ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Warszawy" — Pismo codzienne — istnieje od 1944 roku

NR 95 R — SOBOTA–NIEDZIELA, 22–23 KWIETNIA 1978 R. — CENA 1 ZŁ

„Maturzyści–78"

Polonistyczny konkurs „Życia" już po raz piąty

Blisko 700 prac w ub. latach

(A) Z niecierpliwością oczekujemy na prace maturalne z języka polskiego od tegorocznych uczniów ostatnich klas liceów ogólnokształcących i szkół zawodowych.

Jakie tematy podjęli w swoich pracach dyplomowych, o czym będą pisać 4 maja podczas egzaminu dojrzałości, jaka tematyka będzie dominowała w przedstawionych do naszego konkursu opracowaniach: literatura, poezja, teatr, i czy będą one również interesujące jak w ub. latach? Komu przypadną najwyższe nagrody — cztery roczne stypendia?

Pierwszych prac konkursowych spodziewamy się zaraz po zakończeniu w szkołach ustnych egzaminów maturalnych. Termin ich nadsyłania mija z dniem 24 czerwca br. Przez całe lato, prace będą czytane i oceniane przez 8-osobowe jury, pod kierunkiem prof. Eugeniusza Sawrymowicza. Na początku września zaś ogłosimy nazwiska laureatów, nagrodzonych i wyróżnionych, których następnie zaprosimy wraz z ich nauczycielami języka polskiego na uroczyste zakończenie konkursu „Maturzyści-78" do Warszawy.

W czterech poprzednich konkursach uczestniczyło blisko 700 maturzystów. Najciekawsze i najobszerniejsze prace jakie do nas przysyłali, to tzw. prace dyplomowe, pisane pod kierunkiem nauczycieli, a następnie bronione przez abiturientów podczas odpowiedzi ustnej. Takiej formy egzaminu dojrzałości z wybranego przedmiotu, która wymaga pewnego zacięcia naukowego i doskonałej znajomości tematu, podejmują się uczniowie najzdolniejsi, ambitni, prawdziwie zainteresowani określoną dyscypliną. Nic dziwnego też, że niejedna z tych prac stała na prawdziwie akademickim poziomie.

Przypomnijmy, że w 1974 r autorami najlepszych prac byli: Renata Piasecka, absolwentka Lic. Ogólnokształcącego im. An-

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Ponadplanowa produkcja

Kraj wita Święto Pracy

(P) Cały kraj przygotowuje się do uroczystego przywitania święta 1 Maja. Należy już do tradycji, że w dniach poprzedzających święto załogi zakładów produkcyjnych wzmagają rytm pracy, tysiące osób uczestniczą w czynach produkcyjnych i społecznych, aby zamanifestować swoje pełne współuczestnictwo w realizacji programu dalszego rozwoju społeczno-gospodarczego kraju.

Na zebraniach wręcza się wyróżnienia ludziom dobrej roboty. W województwach, miastach, gminach, zakładach pracy i instytucjach powoływane są komitety obchodów święta 1 Maja.

Oto co piszą na ten temat korespondenci PAP:

W zakładach pracy woj. katowickiego narasta atmosfera zbliżającego się Święta Pracy — 1 Maja. Na posiedzeniach konferencji samorządów robotniczych i zebraniach wręczane są przodującym w pracy zawodowej i społecznej robotnikom, technikom, inżynierom, pracownikom nauki „karty osiągnięć", jako wyraz wyróżnienia i honorowania ludzi dobrej roboty.

Do tej pory w ok. 700 zakładach pracy Śląska i Zagłębia „karty osiągnięć" otrzymało już ponad 66 tys. osób. W hucie „Kościuszko" w Chorzowie załoga wykonała już w znacznej mierze zobowiązanie przepracowania w czynie społecznym ponad 78 tys. godzin przy porządkowaniu zakładu i osiedli mieszkaniowych. (PAP)



Spotkamy się w 1-majowym pochodzie. *Stefan Dominiak, Danuta Bogucka, Zdzisław Kwiatkowski, Janusz Słomiński i Maria Ignacik — pracownicy Ożarowskiej Fabryki Kabli im. M. Buczka. Wszystkich ich spotkamy podczas manifestacji 1-majowej w Warszawie, wśród ponad 100-osobowej delegacji zakładu.* Fot. Zbigniew Furman

108 rocznica urodzin Lenina

Uroczysta akademia w Moskwie z udziałem Leonida Breżniewa

MOSKWA (PAP). Korespondent PAP, Władysław Krzypel pisze: Społeczeństwo radzieckie uroczyście obchodzi przypadającą 22 kwietnia 108 rocznicę urodzin Włodzimierza Lenina — twórcy partii komunistycznej i państwa radzieckiego. Centralnym punktem obchodów była akademia leninowska zorganizowana 21 bm. w Kremlowskim Pałacu Zjazdów.

Na akademię przybyli przedstawiciele ludności Moskwy, przodownicy pracy, weterani ruchu komunistycznego, wojny domowej i Wielkiej Wojny Narodowej, przedstawiciele organizacji partyjnych i społecznych, świata nauki i kultury, radzieckich sił zbrojnych. Obecni byli także goście zagraniczni.

Zebrani długotrwałymi oklaskami powitali Leonida Breżniewa, Aleksieja Kosygina i innych najwyższych przedstawicieli KPZR i państwa radzieckiego.

Akademię otworzył członek Biura Politycznego KC KPZR, I sekretarz Moskiewskiego Komitetu Miejskiego partii, Wiktor Griszyn. Referat pt. „Leninizm — nauką rewolucyjnej walki i budownictwa komunistycznego" wygłosił zastępca członka Biura Politycznego KC KPZR, przewodniczący Rady Ministrów Federacji Rosyjskiej, Michaił Sołomiencew.

Wystąpienie Michaiła Sołomiencewa

Leninizm — to marksizm współczesnej epoki, twórcza, stale rozwijająca się teoria, nauka walki rewolucyjnej i bu-

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Masowy udział mieszkańców ZSRR w leninowskim „subotniku"

Od stałego korespondenta JERZEGO SIERADZIŃSKIEGO

Moskwa, 21 kwietnia

(P) Tegoroczny „subotnik", przypadający w 108 rocznicę urodzin wodza międzynarodowego proletariatu, Włodzimierza Lenina — będzie dla dziesiątków, milionów ludzi w Związku Radzieckim dniem wytężonej pracy. Zgodnie z wieloletnią tradycją w tę sobotę czynne będą wszystkie zakłady przemysłowe, przedsiębiorstwa transportowe i budowlane. Młodzież szkół i wyższych uczelni stanie do porządkowania swoich osiedli, placów sportowych i miejsc letniego wypoczynku.

Od wielu tygodni trwały przygotowania do jak najlepszego zorganizowania pracy w tym dniu, zapewnienia sprawnego przepływu materiałów między współpracującymi ze sobą przedsiębiorstwami, racjonalizacji transportu itd. Głównym hasłem tegorocznego „subotnika" jest bowiem efektywność i jakość.

Podstawą dla dodatkowej produkcji w każdym przedsiębiorstwie będą przede wszystkim

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Uroczyste obchody „Dni Leninowskich" w Polsce

(P) W związku z 108 rocznicą urodzin przywódcy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, twórcy państwa radzieckiego Włodzimierza Lenina, odbywają się w różnych regionach kraju „Dni Leninowskie".

Przed pomnikiem Lenina w Nowej Hucie odbyło się 21 bm. uroczyste zgromadzenie. 10 tys. członków partii reprezentujących 90-tysięczną rzeszę wojewódzkiej organizacji partyjnej Krakowa złożyło hołd pamięci Lenina oraz dało wyraz swej wierności dla idei leninowskich, które mają nieprzemijające znaczenie w budownictwie socjalistycznym oraz walce narodów o postęp i pokój.

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

...by Polska rosła

Nowoczesna technicznie, konsekwentnie humanistyczna

Rozmowa z prof. Jerzym Buciem, posłem, dyrektorem Instytutu Mechaniki Precyzyjnej

Co uczyniliśmy i co uczynić należy, aby Polska rosła w siłę a ludzie żyli dostatniej? — oto pytanie, które w maksymalnie syntetycznym ujęciu formułuje postulat analizy naszych dotychczasowych osiągnięć i dalszej pracy nad umacnianiem naszego kraju i wzrostu dobrobytu jego obywateli.

Naszym dotychczasowym wielkim sukcesom towarzyszy odczucie, że możemy osiągnąć znacznie więcej, że nie są jeszcze w pełni wykorzystane wielkie możliwości, tkwiące w talencie, wiedzy, doświadczeniu, zaangażowaniu ludzi pracy, w stworzonym już potencjale przemysłowym, w bogactwie naszej ziemi — co utrudnia nam pełniejsze zaspokajanie rosnących potrzeb społecznych i jeszcze szybszy wzrost sił naszego kraju.

Cenimy to, czego dokonaliśmy, gdyż potrzebna jest nam satysfakcja z rzetelnych osiągnięć, które stanowią podstawę dalszego postępu. Potrzebna też jest ocena naszych możliwości, rezerw — dla nakreślenia perspektywy, stawiania ambitnych celów.

Z prośbą o ocenę dorobku osobistego i ogólnopolskiego oraz perspektywy zwróciliśmy się do wielu ludzi, specjalistów w określonych dziedzinach, którzy mają duże doświadczenie — i mogą wnieść niemało do odpowiedzi na zacytowane na wstępie pytanie.

Dziś publikujemy rozmowę na ten temat z profesorem Jerzym Buciem.



— Zafascynowanie techniką jest tak wielkie, że ludziom techniki łatwiej dziś chyba niż kiedykolwiek przedtem o społeczne audytorium i życzliwy odzew?

— To nie jest zupełnie tak. Wprawdzie rzeczywiście żyjemy w epoce wielkiego rozwoju techniki, stałego wzrostu jej roli, to jednak ogromna większość ludzi żyje właściwie obok techniki. Moim zdaniem niełatwo jest np. mówić w sposób powszechnie zrozumiały o społecznych aspektach techniki. Dużo łatwiej wieść rozmowy o handlu lub medycynie, w tych dziedzinach codzienne kontakty i doświadczenia rodzą nam prawdziwe rzesze „znawców problemu".

— Czy prawdziwych znawców?

— Oczywiście nie, a przynajmniej nie zawsze. Ale jednak istnieje ogólne zainteresowanie tematem, bardzo przydatne w dyskusji. Tymczasem wbrew pozorom, mimo zdawałoby się znacznego nasycenia chociażby prasy, radia i telewizji tematem techniki, że powołam się na te tradycyjne, wielokrotnie krytykowane i wyśmiewane „maszyny w tle", kontakt przeciętnego człowieka z techniką nierzadko ogranicza się do włączenia i wyłączenia żelazka, elektroluksu, magnetofonu.

— Jako człowiek techniki może Pan Profesor nie docenia rzeczywistych trudności laika w jej ogarnięciu, zgłębieniu, zrozumieniu?

— Nie chodzi tu przecież o szczegóły techniki. Mam na myśli coś zupełnie innego, bardziej ogólnego. Najchętniej użyłbym określenia: filozofia techniki. Rzecz w tym, że nawet ludzie wykształceni, wybitni nieraz specjaliści dziedzin humanistycznych mówią bez zażenowania, nawet z pewną dozą kokieterii: nie mam pojęcia o fizyce, nic nie wiem o chemii, nie znam się na technice. Gdyby inżynier — człowiek techniki przyznał się publicznie, że

DOKOŃCZENIE NA STR. 5

Z prac Rady Ministrów

Ocena realizacji zadań I kwartału

Wzrost produkcji na rynek i na eksport

(P) Jak informuje rzecznik prasowy rządu, 21 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów z udziałem wojewodów i prezydentów miast.

Wychodząc z dokonanej przez Biuro Polityczne KC PZPR i Prezydium Rządu wspólnej oceny realizacji zadań społeczno-gospodarczych w I kwartale br., a także z analizy sytuacji w przekroju wojewódzkim — Rada Ministrów przyjęła postanowienia, których celem jest zapewnienie rytmicznego i zgodnego z planem przebiegu wykonywania zadań w nadchodzących miesiącach.

Za szczególnie ważne uznano obecnie dalsze przyspieszenie tempa wzrostu produkcji towarów przeznaczonych na zaopatrzenie rynku wewnętrznego i na eksport. Pod tym kątem postanowiono przeprowadzić kontrolę operatywnych planów produkcji opracowanych w organizacjach przemysłowych na okres kwiecień—czerwiec br.

Konieczne jest uzyskanie wyraźniejszej poprawy wskaźników techniczno-ekonomicznych, zwłaszcza przez dalszą racjonalizację zużycia paliw, surowców i materiałów. W resortach i województwach, gdzie wystąpiło zjawisko niewykonania przez przedsiębiorstwa planów, wysiłek musi być skierowany na odrobienie niedoborów i uzyskanie właściwego rytmu produkcji.

Postanowiono wzmocnić w bieżącym kwartale kontrolę realizacji dostaw towarów o podstawowym znaczeniu dla zaopatrzenia rynku. Odpowiednie listy asortymentowe zostały poddane systemowi kontroli trójszczeblowej — rządu, ministerstw oraz central handlu wewnętrznego i zjednoczeń. Obowiązkiem producentów jest zapewnienie w II kwartale dostaw zgodnych z ustalonymi listami towarowymi i zawartymi z handlem umowami. Sprawą niezwykle istotną jest wzmocnienie dyscypliny wypłat środków pieniężnych; powinny one odpowiadać proporcjom ustalonym w planie.

Oceniając działalność i wyniki handlu zagranicznego, Rada Ministrów zaleciła dalsze przyspieszenie rozwoju eksportu. Dotyczy to wszystkich branż i ogniw gospodarczych, jako że uzyskiwane na tym polu rezultaty mają duże znaczenie dla prawidłowego funkcjonowania i rozwoju całej ekonomiki. Podkreślono potrzebę zwiększenia efektywności zużycia importowanych surowców i materiałów oraz dalszej racjonalizacji importu kooperacyjnego.

W rolnictwie — rytm prac wiosennych, na ogół miarowy,

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Ocena czynów społecznych

Obrady prezydium WRN w Radomiu

Informacja własna

(R) Obradujące 21 bm. pod przewodnictwem Janusza Prokopiaka prezydium WRN w Radomiu dokonało oceny czynów społecznych realizowanych w województwie w 1977 roku oraz przygotowania do tegorocznego frontu prac społecznie użytecznych.

W roku ubiegłym efekty społecznej pracy na rzecz środowisk i regionów ziemi radomskiej były znaczne — wartość ich w przeliczeniu na 1 statystycznego mieszkańca przekroczyła sumę 400 zł. Wiele uczyniono dla poprawy stanu dróg, ulic, w poprawie gospodarki komunalnej, a przede wszystkim w budowie zbiorników tzw. małej retencji wodnej.

Zwrócono jednak uwagę na nierównomierne nasilenie tych prac w poszczególnych gminach. W przodujących gminach, takich np. jak Wolanow, program czynów zrealizowała ludność w ponad 200 proc., w innych nie wykonano nawet połowy planowanych założeń. Przyczyną tego jest brak odpowiedniej organizacji, przygotowanego frontu robót, a najczęściej programów współdziałania czynów społecznych z planem inwestycyjnym rozwoju społeczno-gospodarczego.

Prezydium dokonało również oceny działalności rad narodowych stopnia podstawowego w latach 1973—1977 i podjęto uchwałę w sprawie głównych kierunków działania rad narodowych stopnia podstawowego w latach 1978—1982, w której szczególną uwagę zwrócono na rynkowej, hodowli.

be-de

Entuzjastyczne powitanie w Las Palmas kapitan Krystyny Chojnowskiej-Liskiewicz

(P) Po wielu dniach oczekiwania do Las Palmas zawitał wreszcie „Mazurek", na którym nasza żeglarka Krystyna Chojnowska-Liskiewicz jako pierwsza w historii kobieta samotnie opłynęła kulę ziemską.

„Mazurek" podszedł pod Las Palmas na Wyspach Kanaryjskich 20.IV. w późnych godzinach nocnych. Jednakże z uwagi na szczególnie trudną nawigację i duży ruch statków w tym rejonie kpt. Krystyna Chojnowska-Liskiewicz postanowiła poczekać w morzu, tak aby wejść do portu dopiero 21 bm. w godzinach rannych. Ponownie na jachcie motorowym „ICO" wyszliśmy na spotkanie „Mazurka".

Kpt. Krystyna Chojnowska-Liskiewicz znajdowała się wówczas w odległości 10 mil od portu. „Nie mogę już się doczekać chwili wpłynięcia do Las Palmas — powiedziała kpt. Krystyna Chojnowska-Liskiewicz — stęskniłam się za stałym lądem. Jestem już w morzu od 75 dni i chcę wreszcie odpocząć. Moim największym marzeniem, to móc się wyspać i zjeść prawdziwy posiłek".

Wchodzenie do portu rozpoczęło się około godziny 8.00 rano. „ICO" był w asyście różnego rodzaju statków i stateczków, które towarzyszyły „Mazurkowi" w ostatnich milach podróży.

Kiedy „Mazurek" podchodził do miejsca postoju przed Real Club Nautico Grand Canaria stojące w porcie statki pozdrawiały naszą żeglarkę syrenami. Następnie kpt. Chojnowska-Liskiewicz rzuciła żagiel i już tylko na silniku, podeszła do boi, gdzie zacumowała. Naprzeciw „Muzurka" wyruszyła łódź motorowa z dziennikarzami na pokładzie oraz łódź pontonowa, na której znajdował się mąż żeglarki, Wacław Liskiewicz. Ostatni raz Krystyna i Wacław Liskiewiczowie widzieli się 76 dni temu w Kapsztadzie, a tamto spotkanie trwało zaledwie 4 godziny. Wkrótce polska żeglarka schodzi na ląd.

W porcie w Las Palmas polską żeglarkę wita ambasador PRL w Hiszpanii, Eugeniusz Noworyta oraz gubernator cywilny prowincji Las Palmas Manuel Fernandez Escandod.

Kpt. Krystyna Chojnowska-Liskiewicz wchodzi na ląd po raz pierwszy od tak długiego czasu „Przyjemnie stanąć znów na lądzie — to jej pierwsze słowa — cieszę się, że kończę swój samotny okołoziemski rejs właśnie w Las Palmas, porcie z którego wyruszyłam przeszło 2 lata temu."

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

Białobrzegi i Warka pierwsze we współzawodnictwie miast

(R) Przed dwoma laty na I wojewódzkiej konferencji partyjnej podjęto inicjatywę współzawodnictwa między miastami w woj. radomskim. Miało ono za cel aktywizację i zespolenie wszystkich sił społecznych wokół realizacji planów społeczno-gospodarczych miast, pobudzenie aktywności organizacji społecznych, instytucji oraz mieszkańców. Do konkursu któremu patronowało „Słowo Ludu" przystąpiło 14 miast w grupach do 5 i 15 tys. mieszkańców.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpiło 21 bm. w Białobrzegach z udziałem naczelników gmin, I sekretarzy KMiG PZPR oraz zaproszonych gości. Wicewojewoda radomski Tadeusz Chochowski wysoko ocenił plon konkursu podkreślając, że społeczny wysiłek mieszkańców, instytucji i organizacji przyniósł trwałe wartości w postaci nowych dróg, zieleńców, parków, ośrodków wypoczynkowych, wyremontowanych domów. W budownictwie indywidualnym oddano do użytku 226 domków jednorodzinnych na planowane 224 domki przy czym wyróżniły się tutaj kolejno: Lipsko, Szydłowiec, Skaryszew, Kozienice, Białobrzegi, Warka.

W zakresie kultury fizycznej i turystyki w miastach woj. radomskiego dokonano dalszej rozbudowy obiektów sportowych i turystycznych wyposażając je w sprzęt. Tadeusz Chochowski podkreślając dobrą organizację prac stwierdził, że w trakcie współzawodnictwa zrodziło się wiele nowych inicjatyw.

W grupie miast do 5 tys. mieszkańców 1 miejsce zajęły Białobrzegi przed Przysuchą, Iłżą, Lipskiem, Skaryszewem, Wyśmierzycami, Mogielnicą i Nowym Miastem. W grupie drugiej miast do 15 tys. mieszkańców pierwsze miejsce uzyskała Warka przed Szydłowcem, Zwoleniem, Kozienicami, Grójcem i Pionkami.

Wicewojewoda Tadeusz Chochowski gratulując naczelnikom wyróżnionych miast wręczył dla Białobrzegów i Warki nagrody wojewody radomskiego po półtora miliona złotych. Zdobywcy drugiej nagrody Przysucha i Szydłowiec otrzymali po milionie zł. Puchary dla zwycięskich miast ufundowane przez „Słowo Ludu" przekazał z-ca redaktora naczelnego Władysław Krogulec.

Termin upływa 22 bm.

48-godzinne ultimatum terrorystów

RZYM (PAP). Korespondent PAP, Waldemar Kedaj pisze: Napięcie we Włoszech, związane z tragedią porwania Aldo Moro, sięgnęło zenitu. Od czwartku — gdy okazało się, że więziony od 36 dni przez terrorystów polityk żyje — ustał koszmar poszukiwań ciała Aldo Moro w Apeninach.

Chadecja, rząd i włoski świat polityczny stanęły jednak w obliczu 48-godzinnego ultimatum terrorystów. Termin ultimatum upływa 22 bm. o godz. 15.00 (16.00 czasu warszawskiego). Do tego czasu, Partia Demokracji Chrześcijańskiej ma udzielić definitywnej odpowiedzi, czy zgodzi się na uwolnienie wszystkich więzionych członków „czerwonych brygad", w zamian za wypuszczenie na wolność Aldo Moro.

W razie negatywnej odpowiedzi DC — grożą terroryści „egzekucja" na Aldo Moro zostanie wykonana. „Czerwone brygady" zastrzegły się jednocześnie, że pertraktacje powinny mieć charakter „polityczny"

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU

Kalendarz historyczny

108 lat temu w Symbirsku



(A) Gdy 22 kwietnia, 1870 roku, w małym Symbirsku, urodził się w rodzinie dyrektora gimnazjum kolejny syn, nic nie zapowiadało, że fakt ten będzie miał tak wielki wpływ na losy świata. Nowo narodzony chłopiec nazywał się Włodzimierz Iljicz Uljanow. Wiele lat później bardziej będzie znany pod partyjnym pseudonimem — Lenin.

Gimnazjum w Symbirsku, potem wydział prawa w Kazaniu, rewolucyjne wystąpienia, wydalenie z uniwersytetu i pierwsze zesłanie. Mimo zakazu studiowania, w 1891 roku, jako ekstern kończy prawo w Petersburgu. Wkrótce potem zamieszkał w stolicy nad Newą, stając się przywódcą działających tutaj marksistowskich grup rewolucyjnych. W grudniu 1895 roku został aresztowany, a po dwóch latach zesłany do wsi Szuszenskoje w Krasnojarskim Kraju. Z Syberią związane są dwa ważne fakty jego życia: tutaj napisał swoje podstawowe dzieło ekonomiczne — „Rozwój kapitalizmu Rosji" i tu ożenił się ze współtowarzyszką zarówno zesłania, jak i działalności rewolucyjnej — Nadieżdą Krupską.

Od 1900 roku działa za granicą. Właśnie ukazał się w Lipsku pierwszy numer pisma „Iskra". Lenin staje się nie tylko jego głównym ideologiem, ale również kierownikiem wydania i głównym publicystą. Może właśnie od tego czasu, w rubryce zawód, zawsze podawał — dziennikarz.

Po upadku rewolucji 1905 roku powtórnie emigruje, najpierw do Szwajcarii, potem do Paryża. W dalszym ciągu pisze i publikuje swoje prace, działa w II Międzynarodówce i redaguje bolszewicką gazetę „Prawdę". W połowie 1912 — przenosi się na ziemie polskie do Krakowa. Przebywa tutaj (i w Poroninie) aż do wybuchu wojny w 1914 r. Władze austriackie aresztują wówczas niepewnego emigranta, osadzając w więzieniu w Nowym Targu. Zwolnienie Lenina wywalczyli czołowi przedstawiciele polskiej inteligencji: J. Kasprowicz, S. Żeromski, W. Orkan.

Znowu więc Szwajcaria — i dopiero po rewolucji lutowej 1917 r. powrót do Piotrogrodu. Przedstawia towarzyszom plan działalności bolszewików na czas przechodzenia od rewolucji burżuazyjnej do socjalistycznej. Były to słynne później — Tezy Kwietniowe.

Po decyzji o przeprowadzeniu zbrojnego powstania, Włodzimierz Iljicz Lenin przybywa 6 listopada do Smolnego, by osobiście kierować powstaniem. Ósmego listopada, II Ogólnorosyjski Zjazd Rad powołał Lenina na przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych. Pierwszego rządu, pierwszego radzieckiego państwa.

Dla Lenina okres ten to czas rozwiązywania niełatwych problemów młodego państwa, m.in. pokój z Niemcami, organizowanie Armii Czerwonej, walka z interwencją i głodem. Opracowuje ponadto plan GOELRO (elektryfikacja) i NEP (nowa polityka ekonomiczna). Poświęca dużo uwagi zagadnieniom narodowościowym, a jego wskazówki posłużą potem przy tworzeniu w 1922 roku — Związku Radzieckiego.

Ale od 1918 roku — czyli od chwili zamachu i ranienia go przez terrorystkę F. Kapłan, nie jest już w pełni zdrów. Umiera w Gorkach pod Moskwą 21 stycznia 1924 roku.

(GOD)

Uroczyste obchody „Dni Leninowskich" w Polsce

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

O pobycie Lenina na Ziemi Krakowskiej mówił na zgromadzeniu zastępca członka Biura Politycznego KC, I sekretarz KK PZPR — Kazimierz Barcikowski.

Przy pomniku Lenina złożono wieńce i kwiaty.

21 bm. w robotniczej dzielnicy Krakowa — „Podgórze", z której rewolucyjnym środowiskiem utrzymywał kontakt Lenin w czasie pobytu w tym mieście, otwarta została wystawa fotograficzno - dokumentalna, która pokazuje bliskie i serdeczne spotkania przyszłego wodza Rewolucji Październikowej z klasą robotniczą podwawelskiego grodu, pomoc robotników polskich udzielaną w tym czasie Leninowi, a także udział Polaków w tworzeniu państwa radzieckiego.

W kopalni węgla kamiennego, noszącej imię Lenina w Mysłowicach-Wesołej, odbyło się w piątek wspólne posiedzenie zarządu miejskiego i zakładowego TPP-R. Omówiono na nim znaczenie przyjaźni i wszechstronnej współpracy ze Związkiem Radzieckim.

W Łodzi, w tamtejszym Muzeum Historii Ruchu Rewolucyjnego, odtwarto 21 bm. wystawę „Lenin — Partia — Rewolucja", zorganizowaną we współpracy z muzeum Lenina w Moskwie.

W Żyrardowie (woj. skierniewickie), mieście o bogatych tradycjach ruchu robotniczego, związanego z działalnością bliskiego współpracownika Lenina — Feliksa Dzierżyńskiego, odbyło się seminarium nt. „Leninowska koncepcja związku młodzieży, a współczesny ruch młodzieżowy". (PAP)

„Życie" w gminie

Dobiegają końca siewy ◆ Kłopoty z sadzeniakami ◆ Są traktory — brak sprzętu towarzyszącego

(P) Powróciła ciepła i słoneczna wiosna. Rolnicy wyszli na pola, by przyspieszyć opóźniające się siewy zbóż jarych, a także sadzenie ziemniaków.

Wybraliśmy się do kilku gmin znajdujących się na północnym-wschodzie kraju — tam, gdzie jeszcze przed paroma dniami pola pokryte były kilkucentymetrową warstwą śniegu. Dwa słoneczne dni roztopiły śnieg. Ziemia jest jeszcze bardzo mokra, grząska. Wiele pól tego rejonu nie jest jeszcze zdrenowanych, co oczywiście utrudnia użycie ciężkiego sprzętu.

Kłopoty rolników — to nie tylko opóźniona wiosna, ale także braki w nawozach, zwłaszcza azotowych, to również niedostateczne dostawy sadzeniaków, to wreszcie kłopoty z usługami tutejszych spółdzielni kółek rolniczych, które nie są w stanie zapewnić niezbędnej pomocy rolnikom indywidualnym.

W gminie Płońsk, jak nas informuje naczelnik **Alfons Błaszkiewicz** i kierownik służby rolnej **Kazimierz Malinowski**, zasiano sporo pól. Szybszemu postępowi prac przeszkodziły ostatnie opady deszczu i śniegu. Dziś jest jednak słonecznie i wielu rolników pracuje na polach. Wielu rolników rozpoczęło już siew buraków cukrowych i sadzenie ziemniaków.

Z tymi ziemniakami, mówi Kazimierz Malinowski, jest najwięcej problemów. Brak jest sadzeniaków. Potrzeba ich ok. 280 ton, tymczasem rolnicy czekają jeszcze na dostawę kilkudziesięciu ton.

Problem wymaga szybkiego rozwiązania, gmina interweniuje, ale jak dotychczas ze skutkiem minimalnym. Tymczasem w biurze kierownika służby rolnej nie zamykają się drzwi za rolnikami potrzebującymi sadzeniaków. Ubiegły, mokry rok spowodował, że wielu rolników nie ma własnych ziemniaków nadających się do sadzenia, potrzebują oni szybkiej pomocy.

Inny kłopot: maszyny. Miejscowa SKR ma imponującą ilość ciągników, aż 82. Tymczasem do tych ciągników ma tylko 11 kultywatorów, 9 bron talerzowych, 3 brony zębate. Nie lepiej jest z innym sprzętem, a w gminie jest 10 tys. hektarów gruntów. SKR nie posłuchała rady gminnej służby rolnej i przekazała do kasacji, jak mówi kierownik Malinowski, za dużo tych właśnie maszyn. Wiele z nich sprzedano chłopom. Im się opłaciło w kuźniach naprawić nie taki znowu skomplikowany sprzęt.. Teraz traktory nie mają czym na polach pracować, a rolnicy czekają na usługi.

Plan usług chemizacyjnych przewidywał obsługę 5 tys. hektarów. Zabiegi ochronne wykonano na 1920 hektarach. w zbiorach traw ujemne konto SKR wynosić ma 290 hektarów, w zbiorach ziemniaków — 275.

Kolejny kłopot gminy, zwłaszcza w tych warunkach pogodowych, to niezdrenowane pola. Połowę tutejszych pól to grunty trudno przepuszczalne, z tego aż 40 procent czeka na meliorację. Grząska, mokra ziemia nie pozwala na rozpoczęcie siewów i prac polowych.

W drodze do Olsztynka — zatrzymujemy się na polach gminy mławskiej. Rozmawiamy z rolnikiem **Władysławem Żembrzyckim**, gospodarującym na 10 hektarach.

— Pracuję wraz z synem od pierwszego brzasku. Trzeba wykorzystać każdą słoneczną godzinę. Dość już chyba padało. Pracy jest jeszcze dużo, a wszystko trzeba zrobić tą parą koni. Tutejsza SKR, mimo że jeszcze zimą zwróciliśmy się z zapotrzebowaniem na jej usługi — nie jest niestety w stanie określić terminu tej pomocy. A dni uciekają. Musimy więc sami pracować. Z zaopatrzeniem też nie jest najlepiej. Pod dostatkiem jest tylko soli potasowej...

W gminie Olsztynek zasiano już zboża jare na trzech czwartych przeznaczonych pod nie pól — mówi naczelnik inż. **Zygmunt Wtulich.** Rolnicy rozpoczęli wysiewanie buraków cukrowych, zasadzono także pierwsze hektary ziemniakami. Starają się nadrobić opóźnienia, choć pogoda ostatnio nie dopisywała, a na polach leżał tu śnieg.

Najszybciej prace idą w gospodarstwach uspołecznionych. Zakończyły się już siewy w Państwowym Gospodarstwie Rolnym Ameryka i Wychlewo, kończą też prace wiosenne dwie tutejsze spółdzielnie produkcyjne.

Podobnie jak w Płońsku i tutaj są kłopoty z pełnym zaopatrzeniem rolników w sadzeniaki. Zapewniono już dostawę wszystkim tym, którzy kontraktują ziemniaki. Brak jeszcze jednak sadzeniaków dla pozostałych rolników.

Brak nawozów azotowych i fosforowych. Dostawy są dopiero zapowiadane. Jedynie z wapnem nie powinno być kłopotów, wydobywa je gospodarskim sposobem SKR, eksploatując pokłady kredy łąkowej w Malinowie.

Z maszynami sytuacja podobna. Spółdzielnia Kółek Rolniczych ma ok. 50 traktorów, ale co z tego, gdy do tego ma tylko 2 rozsiewacze nawozów. Brakuje bron, kultywatorów, maszyn do zbioru zielonek, przyczep zbierających. Powierzchnia gruntów użytkowanych rolniczo w gminie — 36 tysięcy hektarów. A więc tego typu sprzęt towarzyszący jest bardzo potrzebny.

(J.L. M.P.)

W 35 rocznicę powstania w Getcie Warszawskim
Obrady historyków polskich i żydowskich

(Informacja własna)

(P) Drugi dzień sympozjum naukowego, zorganizowanego przez Instytut Historii PAN i Żydowski Instytut Historyczny w Polsce w 35 rocznicę powstania w Getcie Warszawskim — poświęcony był przedstawieniu reakcji społeczeństwa polskiego na martyrologię Żydów i pomocy im udzielanej.

Przedstawione referaty i komunikaty omawiały szczegółowo wybrane zagadnienie, ale we wszystkich jaskrawo uwidaczniała się powszechność pomocy udzielanej Żydom — w różnej postaci, od oficjalnych protestów drukowanych w konspiracyjnej prasie krajowej i wysyłanych przez kurierów w świat — do pomocy w formie broni, pieniędzy, schronienia dawanego ukrywającym się poza murami getta.

A trzeba przypomnieć, że okupowana Polska była jedynym krajem, w którym nawet za podanie kawałka chleba głodnemu dziecku żydowskiemu groziła kara śmierci. Referaty przedstawiały zorganizowane formy pomocy Żydom, ale nie trzeba zapominać, o wielu niezinstytucjonalizowanych przykładach ludzkich odruchów, które nakazywały społeczeństwu polskiemu udzielać pomocy prześladowanym, nie myśląc o własnym bezpieczeństwie.

W obszernym referacie prof. dr hab. Marian Marek Drozdowski przedstawił stanowisko polskiej emigracji wobec powstania w Getcie Warszawskim. Po omówieniu wystąpień organizacji polskich w ZSRR, Polonii brytyjskiej, bliskowschodniej, francuskiej i północnoamerykańskiej, prof. Drozdowski wskazał, że Polacy na obczyźnie silnie na ogół reagowali na martyrologię Żydów w okupowanej Polsce, informowali świat o tej tragedii i dopominali się o pomoc dla skazanego na śmierć narodu. Szczególną wrażliwość wykazały środowiska komunistyczne, socjalistyczne i demokratyczno-liberalne, ale również w środowiskach prawicowych notowało się przykłady pomocy udzielanej Żydom.

Stanowisko Polskiej Partii Robotniczej wobec powstania w Getcie Warszawskim przedstawił doc. Ryszard Nazarewicz. Wskazując że polski i międzynarodowy ruch robotniczy i komunistyczny od zarania swych dziejów posiadał tradycje postępowe, mówca przypomniał, że działacze lewicowi przez cały okres okupacji hitlerowskiej ostro reagowali na kolejne akty terroru wobec Żydów. PPR od początku wskazywała zagrożonej jako pierwsza społeczności żydowskiej drogę walki, traktując Żydów nie tylko jako ofiary terroru, lecz także jako potencjalnych współbojowników. Znane są akcje zbrojne GL w trakcie trwania powstania w getcie i akcje wyprowadzania bojowców z płonącego getta. W oddziałach partyzanckich GL i AL walczyło wielu Żydów, tworzono nawet tzw. obozy rodzinne, w których uratowała się część kobiet, dzieci i starców.

Prof. dr hab. Krzysztof Dunin-Wąsowicz omówił w swym referacie stosunek ruchu socjalistycznego do zagrożenia ludności żydowskiej. Przypominając bogate tradycje ruchu socjalistycznego, mówca ukazał ścisłe związki, jakie łączyły socjalistów z żydowską organizacją Bund, protesty wszystkich grup socjalistycznych przeciwko tworzeniu gett, pomoc udzielaną zamkniętym za murami ludziom, a także alarmowanie świata o pomoc dla mordowanych Żydów.

Nowe karty z historii Rady Pomocy Żydom (zwanej w skrócie Żegota), przedstawiła mgr Teresa Prekerowa. Zachowało się wiele dokumentów tej powstałej we wrześniu 1942 r. organizacji, do prezydium której weszli działacze PPS-WRN, Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Demokratycznego, Bundu i Żydowskiego Komitetu Narodowego (i później — reprezentanci Frontu Odrodzenia Narodowego i RPPS). Dzięki tym dokumentom można było ustalić listy personalne działaczy Żegoty, źródła i wysokość otrzymywanych subwencji (co miesiąc 14,5 mln zł z delegatury rządu i 5 mln zł z ŻKN — przed Powstaniem Warszawskim), ilości dokumentów legalizacyjnych, umożliwiających Żydom ukrywanie się poza gettem (50 tys. dokumentów) itp. Brakowało natomiast informacji, kto bezpośrednio przekazywał tę pomoc i komu jej udzielano.

Przygotowując monografię o Żegocie, mgr Prekerowa ustaliła strukturę organizacji i stwierdziła, że pomoc udzielana była przede wszystkim trzema kanałami: poprzez pp. Grobelnych z WRN, Adolfa Bermana z ŻKN oraz komórkę, która znana była tylko pod kryptonimem „Felicja". Oto w 1976 r. po odnalezieniu archiwum tej komórki, udało się rozszyfrować jej skład. Na czele komórki stał Maurycy Hering-Grudziński, prawnik z zawodu, który przechował dokumenty, łącznie z listami imiennymi podopiecznych.

Dzięki temu archiwum mgr Prekerowa dotarła do niektórych osób, otrzymujących pomoc z Żegoty. Otóż nikt z tych ludzi nie orientował się, skąd przychodziła pomoc, sądzili, że prawdopodobnie od organizacji żydowskich.

Udział polskich jeńców wojennych w ratowaniu kolegów-Żydów przedstawił dr hab. Szymon Datner.

Po dyskusji, która wzbogaciła i uzupełniła materiały przedstawione w referatach i komunikatach, podsumował obrady prof. dr hab. Marian Marek Drozdowski.

Na sesji obecny był kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR Jarema Maciszewski.

(D. KACZ.)

33 rocznica układu Polska - ZSRR
Uroczystości w całym kraju

(P) W wielu miejscowościach odbyły się 21 bm. różnorodne imprezy, związane z 33 rocznicą zawarcia przez Polskę i Związek Radziecki sojuszniczego Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej. Okolicznościowe spotkania były okazją do przypomnienia fundamentalnego znaczenia polsko-radzieckiej współpracy dla siły naszego kraju, jego bezpieczeństwa, rangi i autorytetu na arenie midzynarodowej.

W uroczystościach w Bielsku-Białej uczestniczyła, przebywająca w naszym kraju z okazji 33 rocznicy układu, delegacja Centralnego Zarządu Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej. Goście zapoznali się z rozwojem społeczno-gospodarczym woj. bielskiego i wszechstronnymi kontaktami ludzi pracy podbeskidzia z załogami pokrewnych zakładów radzieckich.

Członkowie delegacji złożyli kwiaty na Cmentarzu Żołnierzy Radzieckich w Bielsku-Białej, a następnie uczestniczyli w sympozjum na temat polsko-radzieckiej współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej. (PAP)

Problemy żeglugi
Obrady ekspertów RWPG w Sopocie

(P) 21 bm. w Sopocie zakończyła się 29 sesja organizacji frachtowych i armatorskich krajów RWPG. Podczas obrad, w których uczestniczyli przedstawiciele Bułgarii, Czechosłowacji, Kuby, NRD, Polski, Rumunii, Węgier i ZSRR, a także obserwatorzy z Jugosławii i Wietnamu, omówiono zadania ustalone przez 25 specjalną sesję RWPG, stanowiące wytyczne dla dalszego umacniania wzajemnej współpracy w zakresie żeglugi.

Pozytywnie oceniono dotychczasowe współdziałania armatorów. Współpraca organizacji armatorskich i frachtowych krajów RWPG — stwierdzono na naradzie — jest jednym z ważnych czynników łagodzących skutki recesji, mającej miejsce na światowym rynku żeglugowym. (PAP)

Narada młodzieżowego aktywu Sił Zbrojnych PRL

(P) „Pod przewodem partii, wspólnie z całym narodem, rzetelną żołnierską służbą i pracą, współtworzymy siłę i wielkość socjalistycznej ojczyzny" — pod tym hasłem odbyła się zorganizowana w Warszawie w roku jubileuszu 35-lecia Ludowego Wojska Polskiego — narada aktywu młodzieżowego Sił Zbrojnych PRL.

Udział w niej wzięli przodownicy szkolenia i służby, działacze ZSMP — reprezentanci wszystkich rodzajów sił zbrojnych i okręgów wojskowych: wzorowi dowódcy pododdziałów, słuchacze szkół oficerskich, podoficerowie zawodowi i żołnierze służby zasadniczej.

Zarówno w referacie przedstawionym w imieniu Rady Młodzieżowej WP, jak i w dyskusji, sprecyzowano formy udziału żołnierzy w realizacji zadań wynikających dla wojska z programu VII Zjazdu i postanowień II Krajowej Konferencji PZPR.

ZSMP działający pod kierownictwem partii i będący sojusznikiem aparatu dowódczego i politycznego w szkoleniu i wychowaniu, skupia w swych szeregach znaczny procent żołnierzy — młodą kadrę oficerską, chorążych i podoficerów zawodowych oraz żołnierzy zasadniczej służby wojskowej.

W związku z odbywającym się w tym roku Światowym festiwalem młodzieży i studentów „Hawana 78", organizacja ZSMP-owska w wojsku podjęła także wiele inicjatyw mających na celu przybliżenie wojskowej młodzieży idei festiwalowych: internacjonalizmu, przyjaźni i braterstwa oraz solidarności młodzieży.

W rezolucji uczestnicy narady zwrócili się do wszystkich żołnierzy z wezwaniem o uczczenie czynem jubileuszu 35-lecia LWP, zgodnie z apelem kościuszkowców. (PAP)

PAP DONOSI W SKRÓCIE

● W Katowicach odbywa się krajowa narada szkoleniowa aktywu prokuratury PRL. 21 bm. z jej uczestnikami spotkali się członkowie Sekretariatu KW PZPR. Członek Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR w Katowicach — Zdzisław Grudzień poinformował zebranych o węzłowych kierunkach społeczno-gospodarczego rozwoju regionu, a także o głównych problemach pracy wojewódzkiej organizacji partyjnej.

Wiele uwagi poświęcił on przedstawieniu metod i form pracy z kolektywami zakładów przemysłowych, kadrą inżynieryjno-techniczną i naukową, z przodującymi ludźmi wszystkich środowisk społecznych.

Uczestnicy narady byli także gośćmi załóg hut: „Florian" i „Baildon" oraz kopalni „Generał Zawadzki", gdzie zapoznali się z warunkami pracy, problematyką ekonomiczną i socjalno-bytową tych zakładów pracy.

● Członek Biura Politycznego KC PZPR, minister obrony narodowej gen. armii Wojciech Jaruzelski przyjął kilkunastoosobową grupę działaczy ZSMP, przodowników szkolenia i służby — uczestników zakończonej w Warszawie narady aktywu młodzieżowego sił zbrojnych PRL.

Uczestnicy spotkania wśród których znaleźli się wzorowi dowódcy pododdziałów, podchorążowie, podoficerowie i żołnierze zasadniczej służby wojskowej — reprezentanci wszystkich rodzajów sił zbrojnych i okręgów wojskowych zameldowali o dorobku i zamierzeniach organizacji młodzieżowej wojska, ze szczególnym uwzględnieniem przedsięwzięć związanych z dalszym doskonaleniem pracy polityczno-wychowawczej i szkoleniowej oraz działalności społecznej, służącej wojsku i gospodarce.

Gen. armii W. Jaruzelski wysoko ocenił współudział aktywu ZSMP w umacnianiu patriotycznych i zdyscyplinowanych postaw żołnierzy, zwiększaniu aktywności szkoleniowo-wychowawczej oraz rozwoju przodownictwa i współzawodnictwa a także wykonywaniu różnych zadań o charakterze produkcyjnym na rzecz wojska i gospodarki narodowej.

W roku bieżącym obchodzić będziemy doniosły jubileusz 35-lecia Ludowego Wojska Polskiego. Minister wyraził przekonanie, że w życiu organizacji młodzieżowej wojska — ważnego ogniwa Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej — będzie to czas dalszych osiągnięć w zaszczytnej służbie dla socjalistycznej ojczyzny.

W spotkaniu uczestniczył wiceminister ON, szef GZP WP gen. broni — Włodzimierz Sawczuk.

● Główne kierunki działalności partyjnej w świetle wyników osiągniętych w realizacji planu społeczno-gospodarczego w I kwartale br. były tematem narady sekretarzy KW PZPR oraz sekretarzy KZ w ministerstwach i centralnych urzędach gospodarczych, która odbyła się w Poznaniu.

Szczególnie wiele miejsca poświęcono zadaniom w dziedzinie przyspieszenia produkcji rynkowej i eksportowej, lepszego dostosowania asortymentu wytwarzanych towarów do potrzeb i wymagań nabywców, podniesienia jakości produkowanych wyrobów. Omówiono także zadania zmierzające do poprawy realizacji programu inwestycyjnego, a zwłaszcza niezbędne przedsięwzięcia na rzecz zapewnienia wykonania tegorocznego planu budownictwa mieszkaniowego. Określono kierunki pracy partyjnej związane z podnoszeniem efektywności gospodarowania i poprawą warunków pracy załóg. Wskazano jednocześnie na potrzebę powszechnego umacniania dyscypliny realizacji zadań planu we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej.

W naradzie, której przewodniczył członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Stefan Olszowski uczestniczyli: członek Sekretariatu KC, kierownik Wydziału Przemysłu Lekkiego, Handlu i Spożycia KC — Zdzisław Kurowski, kierownik Wydziału Planowania i Analiz Gospodarczych KC — Manfred Gorywoda oraz I sekretarz KW w Poznaniu — Jerzy Zasada i minister pracy, płac i spraw socjalnych — Tadeusz Rudolf.

● Problemy wychowania i aktywizacji społeczno-zawodowej młodzieży Kurpiowszczyzny były 21 bm. przedmiotem plenum KW PZPR w Ostrołęce.

ZSMP na Kurpiowszczyźnie skupia obecnie ponad 27 tys. członków. Należy do niego co trzeci młody mieszkaniec województwa, ponad 19 tys. członków ZSMP działa aktywnie w środowisku wiejskim.

Wiele miejsca w czasie obrad, którym przewodniczył I sekretarz KW PZPR — Jerzy Smyczyński — zajęły sprawy adaptacji społeczno-zawodowej młodzieży w zakładach pracy.

Plenum przyjęło uchwałę określającą kierunki i formy partyjnego działania w zakresie pracy ideowo-wychowawczej i aktywizacji społeczno-zawodowej młodzieży w woj. ostrołęckim na lata 1978—80.

W obradach plenum wziął udział kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC PZPR — Zdzisław Andruszkiewicz.

● 21 bm. obradowało w Rzeszowie plenum KW PZPR, poświęcone dalszemu umacnianiu i doskonaleniu działalności rad narodowych w województwie rzeszowskim. W toku obrad, którym przewodniczył I sekretarz KW PZPR Leon Kotarba — stwierdzono, że w regionie tym rady narodowe koncentrowały swą działalność na zagadnieniach rozwoju rolnictwa, gospodarki żywnościowej, handlu, usług i zaopatrzenia, a w miastach — również na problemach związanych z budownictwem mieszkaniowym i gospodarką komunalną.

Plenum podjęło uchwałę nakreślającą węzłowe zagadnienia dalszego umacniania i doskonalenia pracy rad narodowych. W obradach uczestniczył zastępca kierownika Wydziału Organizacyjnego KC PZPR — Henryk Kanicki.

● 21 bm. z udziałem przewodniczącego CK SD, zastępcy przewodniczącego Rady Państwa Tadeusza W. Młyńczaka w Warszawie odbyło się IV plenarne posiedzenie Centralnej Komisji Rewizyjnej Stronnictwa Demokratycznego. Obrady prowadził przewodniczący CKR SD, członek Rady Państwa Michał Grendys.

Omówiono aktualne zadania pionu rewizyjnego w działalności w roku 1978 i sprawy wykonania budżetu SD oraz sprawozdanie z działalności wydawnictwa „Epoka" w roku 1977. Podkreślono fakt podejmowania przez pion rewizyjny stronnictwa, zgodnie z zaleceniami statutu, w coraz szerszym stopniu obok kontroli działalności finansowej również problematyki organizacyjno-politycznej. Członek prezydium, sekretarz CK SD Krystyna Marszałek naświetliła zamierzenia w działalności ideowo-wychowawczej stronnictwa oraz w dziedzinie wydawniczej.

„Maturzyści - 78"

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

drzeja Frycza-Modrzewskiego w Warszawie, która pisała o filozofii Antoina de Saint-Exupery'ego oraz Mirosław Derdowski z Lic. Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Bydgoszczy, który przedstawił pracę pt. „Patriotyzm w twórczości pisarzy kaszubskich".

Rok później, stypendia otrzymali: Bogusław Matuszkiewicz z Technikum Mechaniczno-Elektrycznego za pracę pt. „Analiza stylu twórczości Melchiora Wańkowicza", Jacek Sieradzki z Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. Ludowego Lotnictwa Polskiego w Warszawie za pracę pt. „Wybrane problemy współczesnej inscenizacji teatralnej" i Andrzej Wiśniewski z II Lic. Ogólnokształcącego w Grudziądzu za pamiętną pracę o gwarze uczniów grudziądzkich szkół średnich.

W 1976 r. jury przyznało główne nagrody: Grażynie Lisowskiej z Lic. Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Lubinie za interesujące opracowanie o Konradzie Swinarskim i jego teatrze oraz Stanisławowi Jasińskiemu z Zespołu Szkół Mechanicznych i Elektrycznych w Toruniu za pracę o Stanisławie Ignacym Witkiewiczu.

W ub. roku zaś stypendia zdobyli: Elżbieta Kozak z II Lic. Ogólnokształcącego im. Króla Jana Sobieskiego w Krakowie za pięknie ilustrowaną pracę pt. „Motywy roślinne w poezji i malarstwie polskiego modernizmu" oraz Maria Hanc z I Lic. Ogólnokształcącego w Koninie za pracę pt. „Sztuka recytacji instrumentem społecznego i estetycznego oddziaływania literatury na społeczeństwo".

Nieprzeciętnymi umiejętnościami i wiedzą o literaturze i języku polskim potrafią się też pochwalić autorzy prac obowiązkowych, pisanych podczas 5 godzin na maturze. Okazuje się, że nawet szkolne, tradycyjne tematy można przedstawić w sposób świeży i odkrywczy, że można w nich zaprezentować swój ogólny poziom intelektualny.

Świadczą o tym sukcesy naszych laureatów, którzy stypendia otrzymali właśnie za prace obowiązkowe: w 1974 r. został nim Mirosław Celej, absolwent Lic. Ogólnokształcącego w Garwolinie, w 1975 r. — Krzysztof Wojciechowski z Lic. Ekonomicznego w Lesznie, w 1976 r. — Wiesława Orpik z Lic. Ogólnokształcącego im. Leona Kruczkowskiego w Chodzieży i Dorota Kopcińska z XL Lic. Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego w Warszawie, w 1977 r. — Jarosław Irzykowski z I Lic. Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Gdańsku i Hanna Muszyńska z Lic. Ogólnokształcącego im. Ludowego Wojska Polskiego w Nowym Dworze Mazowieckim.

To krótkie wspomnienie o naszych laureatach dowodzi bogactwa ich zainteresowań, a także tego, że ci najlepsi na maturach poloniści pochodzą nie tylko z ośrodków wielkomiejskich i nie tylko z liceów ogólnokształcących, że ich wiedza i umiejętności zależą od nauczycieli, którzy potrafią młodzież zaciekawić literaturą i kulturą, wpoić jej potrzebę dbania o piękno języka.

Czy potwierdzą to wszystko uczestnicy tegorocznego, jubileuszowego, już konkursu? Czekamy na ich prace.

Przypominamy nasz regulamin: w konkursie biorą udział prace z języka polskiego w dwu kategoriach — dyplomowe i obowiązkowe. Obie kategorie prac są, oczywiście, oceniane odrębnie. Prace konkursowe typuje i przesyła szkoła, czyli dyrekcja, upoważniony przez nią nauczyciel lub zespół pedagogów. Szkoła przesyła tylko 2 prace: po jednej w każdej z kategorii prac, lub jedną, w jednej z tych kategorii.

Każda praca musi być opatrzona stemplem szkoły. Obok nazwiska i adresu domowego autora pracy, prosimy o podanie nazwiska nauczyciela języka polskiego w klasie maturalnej, ponieważ w konkursie nagradzani są również autorzy sukcesów naszych laureatów.

Przyjmujemy też opracowania z pogranicza dwóch przedmiotów, jeśli jednym z nich jest język polski. Prace maturalne, a raczej ich kopie, ponieważ oryginały zatrzymuje w archiwach szkoła, prosimy przesyłać wyłącznie w maszynopisie, do dnia 21 czerwca, pod adresem: Redakcja „Życia Warszawy", ul. Marszałkowska 3/5, 00-624 Warszawa, z dopiskiem na kopercie: „MATURZYŚCI-78".

Z prac Rady Ministrów

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

doznaje okresowo zakłóceń na skutek zmienności warunków atmosferycznych. Sprecyzowano bieżące zadania dla służby rolnej, którą powinna skutecznie wesprzeć administracja terenowa, zwłaszcza naczelnicy gmin i ich urzędy.

Rozpatrując sytuację w dziedzinie inwestycji, Rada Ministrów wskazała na konieczność dalszej koncentracji potencjału wykonawczego na przedsięwzięciach kontynuowanych, których uruchomienie powinno nastąpić w tym roku; szczególne znaczenie mają inwestycje związane z rozwojem produkcji na rynek i eksport. Potencjał zwolniony, dzięki strukturalnym zmianom w działalności inwestycyjnej, powinien być wykorzystany przede wszystkim do wzmocnienia budownictwa mieszkaniowego i zbrojenia terenów pod nowe osiedla. W wielkich aglomeracjach, gdzie wystąpiły pewne opóźnienia w realizacji zadań budownictwa mieszkaniowego, podejmowane są kroki dla szybkiego odrobienia powstałych zaległości.

W przyjętych postanowieniach Rada Ministrów położyła akcent na wykorzystanie intensywnych czynników rozwoju, w tym — efektywność gospodarowania i wzmocnienie dyscypliny realizacyjnej. W tym duchu sformułowano zadania dla resortów, zjednoczeń i przedsiębiorstw oraz administracji terenowej. (PAP)

Witold Jurasz ambasadorem PRL w Nigerii

(P) Rada Państwa mianowała Witolda Jurasza ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Federalnej Republice Nigerii.

Witold Jurasz urodził się w rodzinie nauczycielskiej w 1931 r. w Pleszewie. Studiował w Wyższej Szkole Handlu Morskiego w Sopocie i na Uniwersytecie Warszawskim. Jest magistrem ekonomii politycznej, a od 1968 r. doktorem nauk ekonomicznych. Opublikował liczne prace z dziedziny zagranicznej polityki ekonomicznej. Pracę zawodową rozpoczął jako asystent, a następnie adiunkt w Politechnice Gdańskiej. Od 1959 do 1964 r. był pracownikiem Biura Radcy Ekonomicznego ambasady PRL w Waszyngtonie. Następnie przeszedł do MHZ jako naczelnik wydziału, a potem wicedyrektor departamentu.

W latach 1968—1973 był ambasadorem PRL w Wenezueli, Ekwadorze, Kolumbii i Peru. Następnie pełnił funkcję wicedyrektora departamentu MHZ, a od 1975 r. wicedyrektora departamentu międzynarodowych organizacji MSZ. Od lat uczestniczy w pracach międzynarodowych organizacji gospodarczych ONZ.

Jest członkiem PZPR. (PAP)

Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU

Konieczna jest wyczerpująca informacja

Pierwsze emerytury dla rolników

Informacja własna

(P) Pierwsze emerytury przyznane na podstawie u-biegłorocznej ustawy sejmowej otrzymało już około 800 rolników. Chociaż pełne wejście w życie ustawy nastąpi w roku 1980, przewiduje się, że jeszcze w bieżącym roku świadczeniami tymi objętych zostanie od 120–130 tys. osób.

Ustawa o emeryturach dla rolników ma dwa podstawowe cele: pierwszy to zrównanie praw socjalnych wsi i miasta oraz drugi nie mniej ważny — aktywizacja produkcji towarowej gospodarstw indywidualnych. Jak wynika z danych statystycznych, w ubiegłym roku blisko 460 tys. gospodarstw (14,3 proc.) nie oddało w punktach skupu uspołecznionego nawet za złotówkę. 685 tysięcy gospodarstw (ok. 22 proc.) miało produkcję towarową mniejszą niż 15 tys. złotych — dla nie zorientowanych te 15 tys. zł to wartość trzech tuczników lub plon zboża z 1 ha. 21 proc. gospodarstw nie miało w roku ubiegłym w ogóle żywego inwentarza a 23 proc. gospodarstw nie hodowało trzody chlewnej.

Jak wspominaliśmy ustawa o emeryturach dla rolników wpłynąć powinna pośrednio na zwiększenie produkcji towarowej gospodarstw indywidualnych. Od niej bowiem zależy wysokość przyszłych emerytur. Większa produkcja, większa sprzedaż — to większa emerytura. Wiele uwagi dotychczas poświęcono społecznym celom ustawy emerytalnej, teraz nadszedł czas przeliczeń. Rolnicy rozpoczęli płacenie składek emerytalnych, zaczynają się też pierwsze nieporozumienia często wynikające z niedostatecznej informacji, braku konsultacji itp., przyczyn często towarzyszących wprowadzaniu nowego.

Pierwsze problemy z jakimi zwracają się rolnicy dotyczą m. in. spraw emerytalnych rolników-dzierżawców i ich wątpliwości na temat trwałości dzierżaw. Mają wątpliwości chłoporobotnicy, którzy nabyli już prawa do emerytur wynikające z pracy w przemyśle. Wreszcie są sprawy młodych rolników, którzy dopiero niedawno przejęli gospodarstwa. Jest też problem wliczania czy niewliczania w wartość produkcji towarowej szkód wyrządzonych przez zwierzynę leśną. Niektórzy rolnicy kwestionują wysokość składki emerytalnej. 40 proc. rolników płacić będzie najniższą składkę wynoszącą 600 zł rocznie, dalszych 45 proc. 1000–1200 złotych, tylko 8 tys. rolników posiadających najlepsze, najbardziej dochodowe gospodarstwa płacić będzie składkę w wysokości 24 tys. złotych rocznie. Państwo pokrywać będzie 80 proc. wydatków związanych z emeryturami dla rolników. Tylko jedna piąta funduszów emerytalnych pochodzić będzie ze składek.

Pytań jest wiele. Konieczna jest więc informacja i wyjaśnienie wszelkich aspektów ustawy. Już teraz przewiduje się, że kilka problemów trzeba będzie uściślić w zarządzeniach wykonawczych, precyzując sformułowania zawarte w ustawie. Niemniej wiele zależy od terenowych organów administracji, od sprawnego, elastycznego załatwiania indywidualnych spraw, od wczuwania się urzędników w sytuację każdego rolnika.

Ustawa o emeryturach i rentach dla rolników jest dobrodziejstwem dla polskiej wsi, jej wprowadzenie w życie nie może wypaczyć idei, jaka przyświecała jej autorom. (mp)

2,1 tys. uczniów w eliminacjach

Finały Olimpiady Języka Francuskiego

Informacja własna

(P) W Warszawie, 22 bm. kończą się finałowe eliminacje najmłodszej, po raz pierwszy organizowanej Olimpiady Języka Francuskiego.

Wśród 61 finalistów, największa grupa uczniów pochodzi ze szkół warszawskich, w tym aż 11 z XV Lic. Ogólnokształcącego im. Narcyzy Żmichowskiej, następnie ze szkół krakowskich i poznańskich. Wielu jednak pochodzi z mniejszych ośrodków, np. z Gorzowa Wielkopolskiego, Dąbrowy Górniczej, Krosna, Chojnic, Limanowej. Finaliści mają już zapewnione indeksy na romanistyce. Sięgają jednak po tytuł laureata, uprawniający do przyjęcia bez egzaminów również na iberystykę i italianistykę.

W Pałacu Kazimierzowskim Uniwersytetu Warszawskiego, przed salą, w której odbywały się odpowiedzi ustne, spotykamy Ewę Czech i Wiesławę Ćwik z VI Lic. Ogólnokształcącego w Bydgoszczy. Języka uczyły się tylko w szkole, natomiast olimpijskie tematy z historii literatury francuskiej, historii Francji i wiedzy o współczesnych dziejach tego kraju przygotowywały już same, pod kierunkiem nauczycielki. Także finalista Jerzy Dybaś z Lic. Ogólnokształcącego w Chrzanowie przypisuje swój sukces własnej pracy i staraniom swojej nauczycielki, mgr Teresy Klimczak, która zresztą towarzyszyła mu aż do stolicy.

O poziomie nauczania w szkołach obcej mowy mówi się zwykle wiele złego, a jednak nie jest chyba aż tak źle, skoro w Olimpiadzie Języka Francuskiego, obecnie najmniej wśród młodzieży popularnego, uczestniczyło w I etapie 2,1 tys. uczniów z ok. 200 liceów ogólnokształcących i 10 techników zawodowych. Do II etapu rozgrywek przystąpiło 760 osób, a ukończyło go — 101. Zakwalifikowani zaś do ostatniego etapu finaliści — jak powiedział nam kierownik organizacyjny olimpiady, dr Wiesław Piechocki — popisali się dobrą znajomością języka, kultury i literatury Francji, a także — historycznych kontaktów polsko-francuskich.

Olimpiada Języka Francuskiego, jedna z 14 już olimpiad przedmiotowych, odkrywając talenty, przyczyni się też z pewnością do popularyzacji wśród młodzieży szkolnej tego pięknego języka. Przewodniczącą Komitetu Głównego Olimpiady jest prof. Ewa Rzadkowska, dyrektor Instytutu Romanistyki UW. (rem)

Wyniki VIII Olimpiady Literatury i Języka Polskiego

W późnych godzinach wieczornych 21 bm. ogłoszone zostały wyniki VIII Olimpiady Literatury i Języka Polskiego. Spośród 88 finalistów, tytuły laureatów zdobyło 21 uczniów. Pierwsze miejsce zajęły trzy osoby: Mirosław Nycz z Lic. Ogólnokształcącego w Kętach, woj. krakowskie, Piotr Brożyna z XLII Lic. Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej w Warszawie i Jadwiga Linde z XXXIII Lic. Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika również w Warszawie. Najwięcej, bo aż 6 laureatów jest uczniami stołecznych liceów ogólnokształcących. (rem)

Przodująca młodzież wstępuje do PZPR

(P) Wyrazem pogłębiającej się więzi młodego pokolenia z partią i jej programem jest tak charakterystyczny w ostatnich miesiącach wzrost partyjnych szeregów o młodych przodujących robotników, rolników, studentów, najlepszych realizatorów wielu inicjatyw polskiego ruchu młodzieżowego.

21 bm. legitymacje partyjne otrzymało m. in. 59 przodujących robotników, rolników, przedstawicieli inteligencji pracującej, studentów i żołnierzy — mieszkańców miejskiego województwa krakowskiego.

Legitymacje nowo wstępującym wręczył sekretarz KC PZPR, I sekretarz KK PZPR — Kazimierz Barcikowski.

Wojewódzka organizacja partyjna w Ostrołęce zwiększyła się w piątek o 260 młodych robotników, techników, inżynierów i rolników. Wręczenia legitymacji partyjnych dokonali: kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC PZPR — Zdzisław Andruszkiewicz i I sekretarz KW PZPR w Ostrołęce — Jerzy Smyczyński.

3 mln DWT – 317 statków

XXX-letni jubileusz Stoczni im. Warskiego

Informacja własna

(P) Stocznia Szczecińska im. Adolfa Warskiego obchodzi w tym roku XXX-lecie swego istnienia. Pierwszym statkiem, który został zbudowany w tej stoczni, był rudowęglowiec s/s „Czułym". Uroczyste położenie stępki pod ten statek odbyło się 18 sierpnia 1951 roku.

W ciągu 30 lat działalności stoczni spłynęło na wodę 317 statków o łącznej nośności sięgającej 3 mln DWT. 204 statki przeznaczone zostały na eksport do 17 krajów świata. Największym odbiorcą był Związek Radziecki.

W roku jubileuszowym spłynęła 3-milionowa tona zawarta w kadłubie 33,5-tysięcznika budowanego na zamówienie Polskiej Żeglugi Morskiej m/s „Walka Młodych".

Nowością w profilu produkcyjnym „Warskiego" są promy pasażersko-samochodowe. Pierwszym z zamówionej przez PLO serii siedmiu — był zwodowany kilka miesięcy temu m/f „Pomerania"; kadłub drugiego promu pasażersko-samochodowego „Silesia" został już zwodowany. Oba promy zasilą flotę — najmłodszą flotę Polskiej Żeglugi Bałtyckiej.

Pięć kolejnych promów pasażersko-samochodowych stoczniowcy „Warskiego" budować będą dla ZSRR. Jednostki te, niewiele różniące się od polskich, przeznaczone będą do obsługi linii Władywostok — Pietropawłowsk. (J.L.)

ŻYCIE i NOWOCZESNOŚĆ

WSZECHNICA POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Nauka i technika w działalności ONZ

(P) Ktoś porównał Organizację Narodów Zjednoczonych do góry lodowej: jedna dziesiąta jej część wystaje nad wodę a dziewięć dziesiątych nie widać. Ta widoczna część, to sprawy międzynarodowe, jednym słowem — polityka, która skupia na sobie uwagę świata. Zaś ta ogromna część schowana pod wodą, to działalność ekonomiczna, społeczna i kulturalna, która jest mniej spektakularna od polityki. Gdzież zatem jest miejsce na naukę i technikę w działalności ONZ? To prawda, słów „nauka" i „technika" nie znajdziemy w Karcie Narodów Zjednoczonych, nie znaczy to jednak, że ta sfera działalności człowieka nie obchodzi ONZ.

Polityką naukową i techniczną zajmuje się Rada Gospodarczo-Społeczna oraz częściowo Zgromadzenie Ogólne. Istnieje ponadto UNESCO, jedna z głównych organizacji wyspecjalizowanych ONZ. Dziś to już jednak nie wystarcza. Żeby należycie wykorzystać naukę i technikę do rozwoju poszczególnych państw, trzeba stworzyć globalną strategię w tym zakresie. I temu m. in. służyć będzie organizowana w przyszłym roku w Wiedniu światowa konferencja ONZ na ten temat.

O Organizacji Narodów Zjednoczonych i problemie nauki i techniki w jej działalności mówił prof. dr Leszek Kasprzyk na wykładzie wygłoszonym 21 bm. w ramach Wszechnicy PAN.

(agor)

Światłowody mają przyszłość

(P) Swój ostatni wykład o technologii światłowodów prof. Bohdan Paszkowski poświęcił na przedstawienie zastosowań światłowodów, głównie w telekomunikacji (60–70 proc. zastosowań). Omówione zostały elementy tzw. traktu telekomunikacyjnego, który składa się z 3 elementów: nadajnika — jest nim laser półprzewodnikowy — nici światłowodu (o tym była mowa na poprzednich wykładach) oraz z odbiornika — zazwyczaj półprzewodnikowa dioda typu PIN lub lawinowa.

W związku z potrzebami techniki światłowodowej, ale nie tylko, od kilku lat gwałtownie rozwija się nowa dziedzina techniki — optyka zintegrowana. Chodzi tu m. in. o miniaturowe lasery, wzmacniacze światła, przełączniki, rezonatory optyczne itp. Wykonywane są one technologią podobną do technologii układów scalonych, nierzadko stanowiąc fragment układu elektronicznego. Optyka zintegrowana prawdopodobnie znajdzie wielkie zastosowanie w wielu dziedzinach, m.in. w komputerach, dając początek nowym generacjom wielu urządzeń.

Na podsumowanie cyklu wykładów prof. Bohdana Paszkowskiego trzeba odnotować, że wykłady cieszyły się dużym powodzeniem, a wielki talent dydaktyczny i popularyzatorski Profesora wywoływał po każdym wykładzie aplauz słuchaczy. Zainteresowanych tematyką odsyłamy do książki prof. Paszkowskiego, która powinna się ukazać w czerwcu, rzecz tym bardziej unikalna, że w świecie nie ma jeszcze podręcznika omawiającego metody wytwarzania światłowodów. (R)

Poznać i zwalczać

(P) Odbył się już ostatni wykład członka koresp. PAN Karola Mańki z serii poświęconej podstawowym zagadnieniom nauki o chorobach roślin.

Obecnie w dobie daleko idącej intensyfikacji produkcji roślinnej problem ochrony roślin przed chorobami przybiera na ostrości. Wyłania się potrzeba kierowania zjawiskami choroby po to, aby nie występowała ona w skali mającej ujemne znaczenie gospodarcze.

Wymaga to jednocześnie widzenia całego zagadnienia w ramach podstawowych funkcjonalnych jednostek naturalnych, w których odbywa się produkcja roślinna tzn. w ramach ekosystemów, agroekosystemów, hyloekosystemów itd. W tym celu trzeba najpierw umieć wydzielać w praktyce produkcyjnej konkretnie istniejące ekosystemy, poznać ich strukturę i reagowanie na zabiegi agrotechniczne z punktu widzenia ochrony roślin przed chorobami.

Na zakończenie wykładowca zwrócił też uwagę, że w nadchodzących latach należy się liczyć z coraz szerszym i skuteczniejszym stosowaniem w walce z chorobami i szkodnikami roślin środków niechemicznych. (L. Ch.)

Sport • Sport • Sport • Sport • Sport

Stadion WP, niedziela godz. 17

Kadra Jacka Gmocha gra z reprezentacją olimpijską CSRS

(P) Dwie międzynarodowe próby oczekują jeszcze w kwietniu naszą piłkarską reprezentację. W niedzielę (23.IV.) kadra Jacka Gmocha zmierzy się z olimpijską drużyną CSRS, a w przyszłą środę (26.IV.) grać będzie z Bułgarią. Oba spotkania rozegrane zostaną w Warszawie o tej samej godzinie — 17: z CSRS na Stadionie Wojska Polskiego, z Bułgarią na Stadionie Dziesięciolecia.

Druga reprezentacja Polski prowadzona przez trenera Ryszarda Kuleszę spotka się z Holandią „B" w Kerkrade (25.IV.). Po tych meczach ustalony zostanie ostateczny skład naszej kadry na mistrzostwa świata w Argentynie. W ekipie są tylko 22 miejsca.

Trener Jacek Gmoch nadal ma jeszcze wątpliwości co do obsady kilku pozycji w drużynie. Stąd też ciągłe poszukiwania najlepszych rozwiązań, które będą kontynuowane również w spotkaniach z CSRS i Bułgarią. Szansę wykazania się reprezentacyjną formą otrzymają chyba Jerzy Gorgoń, Janusz Kupcewicz i Stanisław Terlecki, którzy bardzo dobrze spisywali się w meczach podczas tournée po Maroku.

Niedzielny przeciwnik Polaków, olimpijska reprezentacja CSRS przegrała ostatnio z Węgrami „B" 0:1, ale zaprezentowała niezłą formę. Szkoda, że nie wystąpi w Warszawie pierwszy zespół Czechosłowaków, który wcześniej jednak miał zakontraktowany mecz międzypaństwowy z Bułgarią. Przydałby się chyba naszej reprezentacji przeciwnik zmuszający do gry w obronie. We wszystkich bowiem sprawdzianach tylko atakowaliśmy i jak gra nasza drużyna w defensywie możemy się tylko domyślać. Olimpijczycy CSRS pod tym względem nie sprawdzą chyba zespołu trenera Gmocha.

Piłkarze wyznaczeni na te spotkania od czwartku trenują w Warszawie. W pierwszym meczu nie wystąpi Włodzimierz Lubański, który przyjedzie dopiero w poniedziałek. Zobaczymy go jednak na Stadionie Dziesięciolecia w meczu przeciw Bułgarii.

JUNIORZY GRAJĄ W BĘDZINIE

Przygotowująca się do turnieju UEFA nasza reprezentacja juniorów rozegra w niedzielę (23.IV.) w Będzinie mecz z drużyną CSRS (do 21 lat). Wynik nie jest sprawą najistotniejszą w tym meczu. Trenerowi Edmundowi Zientarze chodzi przede wszystkim o zgranie zespołu i przećwiczenie w spotkaniu z silnym rywalem nowych rozwiązań taktycznych. (L.S.)

„Kronika Mundialu - 78"

(P) Prasa angielska i brazylijska poświęcają wiele miejsca londyńskiemu spotkaniu Anglia — Brazylia. Tematem wiodącym w komentarzach jest ostra gra piłkarzy brazylijskich. Dziennikarze brazylijscy stwierdzają, że tylko tolerancji sędziego holenderskiego Charlesa Coverta należy zawdzięczać, że żaden z piłkarzy Brazylii na Wembley nie otrzymał „czerwonej kartki". „Journal do Brazil" cytuje wypowiedź byłego trenera reprezentacji Brazylii, Joao Saldanhy: „Sędzia był dla naszych piłkarzy bardzo łaskawy. Miał pełne prawo usunąć z boiska co najmniej dwu zawodników brazylijskich". Brazylijscy piłkarze są krytykowani za to, że dali sobie narzucić inicjatywę rywali, zostali zepchnięci do defensywy, a ich poczynania były nazbyt nerwowe. W komentarzach stwierdza się także, iż piłkarze brazylijscy nie mogli przez długi czas pozbyć się nerwowości, przytłoczeni nieprzychylną reakcją londyńskiej widowni (nie brakowało na Wembley okrzyków „animals" skierowanych pod adresem Brazylijczyków).

Angielska prasa również podkreśla, iż Brazylijczycy grali brutalnie w tym meczu. W gazetach w odniesieniu do gry Brazylijczyków pojawiło się określenie „brutale", „gruboskórni", „bezwzględni".

Po meczu w Londynie Brazylijczycy udali się do Madrytu na mecz z Atletico, poprzednio przewidziany na 7.IV.

★

„Z tą drużyną nie zdobędziemy mistrzostwa świata — powiedział znany piłkarz Bayern Monachium, Gerd Mueller. Przed tygodniem wielu uważało, że piłkarze RFN są wielkimi faworytami mistrzostw. Opinię tę ja również podzielałem. Po ostatnich meczach muszę stwierdzić, że do roli „głównego faworyta „Mundialu' urósł zespół Brazylii. Drużyna nasza nie gra tak szybko, jak przed czterema laty, jest pozbawiona indywidualności jakimi byli Beckenbauer, Grabowski, Breitner czy Overath. Ponadto z wielu atutów naszej drużyny z ostatniego czasu — pozostała jedynie wola walki i kondycja".

★

Po ostatnich meczach testowych faworytów piłkarskich mistrzostw świata Anglia — Brazylia i Szwecja — RFN nastąpiła reakcja londyńskiej giełdy. Nadal najwyżej oceniane są szanse Brazylijczyków, a potem RFN. Na Brazylię przyjmuje się jednak zakłady w relacji 3:1 (poprzednio 7:2), a na RFN 5:1 (poprzednio 4:1).

Dobry początek naszych zapaśników

(P) Z udziałem ponad 170 zawodników z 22 państw rozpoczęły się 21 IV. w Oslo — XXV mistrzostwa Europy w zapasach w stylu klasycznym. W pierwszej rundzie walk, stoczonych przed południem, bardzo dobrze spisali się Polacy. Wszyscy trzej odnieśli zwycięstwa. Józef Lipień w wadze 57 kg pokonał na punkty 7:2 Georgiosa Patsianidisa (Grecja), Jan Dolgowicz położył na łopatki w wadze 82 kg — Fernando San Isidro (Hiszpania) i wreszcie Czesław Kwieciński sprawił największą niespodziankę, wygrywając na punkty 6:2 z Csabą Hegedusem (Węgry) — aktualnym mistrzem Europy z Bursy i czwartym zapaśnikiem ostatnich mistrzostw świata.

Jako czwarty z naszych reprezentantów wystąpił Stanisław Krzesiński (waga 74 kg). Polak przegrał swój pojedynek przez dyskwalifikację z Gheorgiu Ciobotaru (Rumunia).

Powitanie w Las Palmas kpt. Chojnowskiej-Liskiewicz

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Po chwili Krystyna Chojnowska-Liskiewicz wraca na pokład „Mazurka". Uderza tam wyjątkowy porządek. Wszystko jest w doskonałym stanie, aż się wierzyć nie chce, że na tym jachcie. nasza żeglarka przebyła 31 tys mil po morzach i oceanach całego świata. Uderza również ciasnota, stosy map, worki z żaglami i sprzętem nawigacyjnym, zapasy żywności.

Po dwu godzinach nasza żeglarka zjawia się na konferencji prasowej. Pada wiele pytań zadawanych przez dziennikarzy z całego świata.

„Od początku wiedziałam, że musi się udać to przedsięwzięcie. „Mazurek" jest wspaniałym jachtem, nie mogłam go zawieść — mówi żeglarka". Odpowiadając na kolejne pytania — opowiada o niebezpiecznych momentach rejsu, o chwilach przyjemnych, o bardzo męczącym okresie samotności. „Ani przez chwilę nie żałowałam decyzji podjęcia się rejsu dookoła świata. Zobaczyłam wiele pięknych miejsc, spotkałam mnóstwo wspaniałych i ciekawych ludzi. Jednakże tęskniłam bardzo za krajem, rodziną i znajomymi, cieszę się, że mogłam choć w małym procencie przyczynić się do rozsławienia polskiego żeglarstwa na świecie".

Sztangiści rozpoczęli boje o tytuły mistrzów Polski

(P) We Wrocławiu rozpoczęły się w piątek 48 mistrzostwa Polski w podnoszeniu ciężarów. Startuje blisko 100 zawodników zakwalifikowanych do mistrzostw na podstawie wyników osiągniętych w bieżącym sezonie. Z bardziej znanych ciężarowców zabrakło na starcie kontuzjowanych Zygmunta Smalcerza, Pawła Rabczewskiego oraz Stanisława Grabowskiego. Dwaj ostatni byli ubiegłorocznymi mistrzami Polski.

Przed południem startowali zawodnicy dwóch najlżejszych kategorii. Zanotowano pierwszą niespodziankę. Mistrz Polski wagi 60 kg i rekordzista Polski w tej wadze — Antoni Pawlak wystartował w niższej kategorii — 56 kg. Próba była niezbyt udana. Pawlak dwukrotnie w rwaniu nie zaliczył ciężaru 105 kg oraz 110 kg. Chociaż we wszystkich trzech przypadkach miał ciężar w górze. W podrzucie miał udane tylko jedno podejście do ciężaru 135 kg, a sztangi 140 kg nie był w stanie zarzucić na pierś.

W wadze 52 kg pierwsze miejsce i tytuł mistrza Polski już po raz czwarty wywalczył Stefan Leletko osiągając swój najlepszy tegoroczny wynik — 220 kg.

Wyniki:

waga 52 kg

1. Stefan Leletko (Odra Opole) — 220 (97,5+122,5);
2. Henryk Szczęśniak (Stoczniowiec Gdańsk) — 215 (92,5+122,5);
3. Eugeniusz Gałecki (Wisła Płock) — 212,5 (87,5+125);
4. Tadeusz Niemiec (LKS Biłgoraj) — 210 (90+120);
5. Jacek Cichy (Start Łódź) — 202,5 (95+107,5);
6. Jerzy Pastuszka (Odra M. Śląskie) — 200 (90+110).

waga 56 kg

1. Tadeusz Golik (Odra Opole) — 237,5 (107,5+130);
2. Zygmunt Czypionka (HKS Szopienice) — 235 (107,5+127,5);
3. Stanisław Zajdel (Sanoczanka) — 235 (105+130);
4. Marian Cofalik (Kolejarz Gliwice) — 227,5 (105+122,5);

Po południu 40 zawodników startowało w wadze do 60 kg. Mistrzem Polski został Grzegorz Cziura (Górnik Siemianowice) 265 kg, który zaimponował dobrym podrzutem. Drugie miejsce zajął Marek Seweryn (HKS Szopienice) — 262,5 kg a trzecie Jan Zając (Lechia Gdańsk) — 260 kg wygrywając wagą ciała z Wiesławem Pawlukiem (Odra Opole). Antoni Pawlak nie startował, Leszek Skorupa doznał kontuzji i zajął 9 miejsce.

Wyniki wagi 60 kg.

1. Grzegorz Cziura (Górnik Siemianowice) — 265 kg (115+150), 2. Marek Seweryn (HKS Szopienice) — 262,5 kg (120+142,5), 3. Jan Zając (Lechia Gdańsk) — 260 kg (120+140), 4. Wiesław Pawluk (Odra Opole) 260 kg (115+145), 5. Tadeusz Dembończyk (Śląsk Tarnowskie Góry) 255 kg (110+145), 6. Stefan Bednarz (Odra Opole) 255 kg (112,5+142,5).

Turniej koszykarek w Łodzi Koszykarze jadą do Sofii

(P) Już tylko miesiąc pozostał do rozpoczęcia finałów mistrzostw Europy koszykarek, które odbędą się w Poznaniu (23—30.V.). Reprezentantki Polski przygotowują się do nich już od zakończenia rozgrywek ligowych. Odbyło się kilka zgrupowań, kadra rozegrała 10 spotkań w Holandii, Francji i na Węgrzech, których wyniki nie były niestety najlepsze. Przeciwniczki nie były najsilniejsze, ale polska drużyna też w żadnym meczu nie wystąpiła w swoim najmocniejszym składzie.

Mówić chyba może trener Zygmunt Olesiewicz o złośliwości losu, bowiem od początku przygotowań zawodniczki prześladują kontuzje. Kilka koszykarek już na pierwsze zgrupowanie w Zakopanem przyjechało nie w pełni zdrowia. Jeśli dodać, że część zawodniczek nie bierze udziału w treningach ze względu na egzaminy na studiach, to trudno oczekiwać, że w Poznaniu grać będzie najsilniejszy zespół na jaki nas stać.

Kolejnym ważnym etapem przygotowań koszykarek będzie międzynarodowy turniej w Łodzi (22—26.IV), w którym wystąpią Czechosłowacja, Węgry, Rumunia, Kuba oraz kadra „A" i „B" Polski (ta druga poza konkursem). Po tym turnieju Polki udadzą się na zgrupowanie do Wałcza, tam w drugiej dekadzie maja trenować będą razem z reprezentantkami Włoch i młodzieżową drużyną ZSRR.

Polscy koszykarze, którzy ostatnio w odmłodzonym składzie dobrze zaprezentowali się we Wrocławiu, wyjeżdżają do Sofii na tradycyjny turniej o nagrodę tego miasta (24—30.IV). Nie znani są dokładnie przeciwnicy naszego zespołu. Obok Bułgarów startować ma Kuba, Czechosłowacja, Rumunia, Francja, ZSRR, a może także któraś z reprezentacji Ameryki Płd.

Trenerzy Jerzy Świątek i Stefan Majer zabierają do Sofii 12 zawodników. W PZKosz. podano nam nazwiska jedenastu z nich. Są to: Leszek Chudeusz i Tomasz Garliński (Śląsk Wrocław), Wojciech Fiedorczuk i Zbigniew Wankiewicz (ŁKS Łódź), Mieczysław Młynarski i Tadeusz Reschke (Górnik Wałbrzych), Eugeniusz Kijewski (Lech Poznań), Jacek Międzik (Wisła Kraków), Justyn Węglorz (Zagłębie Sosnowiec), Krzysztof Fikiel (Korona Kraków) i Jan Kwasiborski (Polonia Warszawa). (kba)

Real Madryt mistrzem Hiszpanii

(P) Sześciokrotny zdobywca klubowego Pucharu Europy w piłce nożnej — Real Madryt, zapewnił sobie po raz 18 mistrzowski tytuł ligi hiszpańskiej. Po zwycięstwie 2:0 nad Cadiz w 31 kolejce, Real wyprzedza najgroźniejszych rywali — Barcelonę i Gijon o 6 pkt. Oba te zespoły mają jeszcze teoretyczną możliwość doścignięcia Realu bowiem do zakończenia rozgrywek zostały 3 kolejki spotkań. Nie zmieni to jednak losów tytułu — Real wygrał po dwa mecze z Barceloną i Gijon

Szachowy Memoriał Kazimierza Makarczyka

(P) W Łodzi rozgrywany jest obecnie I międzynarodowy turniej szachowy poświęcony pamięci zmarłego przed 6 laty jednego z najpopularniejszych naszych mistrzów — Kazimierza Makarczyka.

Urodzony w 1901 r. w Warszawie Makarczyk młode lata przeżył w Petersburgu, w okresie międzywojennym mieszkał w Warszawie, po II wojnie — stale w Łodzi. Do naszej krajowej elity wszedł w 1927 r. w II mistrzostwach Polski, gdzie zdystansowali go tylko arcymistrzowie Rubinstein i dr Tartakower. Wielokrotnie bronił naszych barw na Olimpiadach, był członkiem naszej „złotej drużyny", która na Olimpiadzie w Hamburgu w 1930 r. zdobyła Puchar Hamiltona-Russella. Uczestniczył — z powodzeniem — w kilku turniejach międzynarodowych, zarówno przed, jak po wojnie, w 1948 r. zdobył mistrzostwo Polski, w 1952 r. podzielił I-II miejsce, ale przegrał ze Śliwą uzupełniający mecz o tytuł. W 1950 r. FIDE przyznała Makarczykowi tytuł mistrza międzynarodowego, w 1961 r. został członkiem honorowym PZSz, a GKKFiT nadał mu tytuł Zasłużonego Mistrza Sportu. Ostatnie lata życia poświęcił mistrz Makarczyk głównie pracy trenerskiej i wielu naszych mistrzów średniego i młodego pokolenia bardzo mu wiele zawdzięcza.

Turniej łódzki dobiega półmetka. Prawie wszyscy zawodnicy idą w jednej grupie z minimalnymi różnicami punktowymi. Gra w Łodzi 3 arcymistrzów — Barczay i Lengyel (obaj Węgry) oraz Kirow (Bułgaria), 8 mistrzów międzynarodowych — Espig (NRD), Ghitescu (Rumunia), Pribyl (CSRS), Inkiow (Bułgaria) i Lukacs (Węgry) oraz Adamski, Sznapik i Witkowski (Polska) i 6 mistrzów. Wydaje się, że na finiszu turniej powinien się znacznie ożywić.

Dwaj nasi mistrzowie międzynarodowi Doda i Pytel brali niedawno z pełnym powodzeniem udział w dwu niewielkich turniejach szachowych w Norwegii. We Fredrikstad, gdzie grało m. in. 7 mistrzów międzynarodowych (8 rund „system szwajcarski") zwyciężył Pytel 6,5 pkt. przed Dodą, Schusslerem i Wedbergiem (obaj Szwecja) oraz Steinem (RFN) po 6 pkt., w „otwartych" mistrzostwach Norwegii w Gausdal (9 rund „systemem szwajcarskim") zwyciężył Ogaard (Norwegia) 7,5 pkt. przed Pytlem i Schusslerem (Szwecja) po 7 pkt. oraz Dodą, mistrzem świata w grze korespondencyjnej Estrinem (ZSRR) i Ekströmem (Szwecja) po 6,5 pkt. itd. W tym drugim turnieju grało blisko 120 zawodników. (G)

★

W ósmej rundzie międzynarodowego turnieju szachowego mężczyzn o memoriał Kazimierza Makarczyka padły następujące rezultaty:

Peter Lukacz (Węgry — Levente Lengyel (Węgry) 0,5:0,5, Nino Kirow (Bułgaria) — Jan Adamski (Polska) 0,5:0,5, Ryszard Skrobek (Polska) — Wenczislaw Inkjow (Bułgaria) 0:1, Laszlo Barczay (Węgry) — Knut Helmers (Norwegia) 0,5:0,5, Andrzej Łuczak (Polska) — Josef Pribyl (CSRS) 1:0, Lutz Espig (NRD) — Theodor Ghitescu (Rumunia) 1:0.

Partia Stefan Witkowski — Aleksander Sznapik — odłożona.

Po ośmiu rundach prowadzi Wenczislaw Inkjow (Bułgaria) 5,5 pkt przed Andrzejem Łuczakiem 4,5 pkt.

Z kortów

(P) Na odbywającym się w Houston tenisowym turnieju WCT, rozpoczęto gry ćwierćfinałowe. Niespodziankę sprawił Jugosłowianin Zeljko Franulovic, który wyeliminował rozstawionego z nr 4 Amerykanina Harolda Solomona 0:6, 6:3, 6:4.

W półfinale Franulovic spotka się z Ilie Nastase, który wyeliminował Jaime Fillola 6:4, 6:2.

★

Dobiega końca tenisowy turniej Grand Prix w Nicei. Pierwszymi półfinalistami singla mężczyzn zostali Patrick Proisy i Jose Higueras. Proisy wyeliminował Tomasa Smida 6:1, 6:3 a Higueras zwyciężył Jose Luisa Clerca 6:7, 6:1, 6:2.

Pozostałych półfinalistów wyłonią gry: Peter Hutka — Chris Lewis i Jiri Hrebec — Yannick Noah.

Kanada – Szwecja 4:0

(P) Przygotowujące się do praskich mistrzostw świata hokejowe reprezentacje Szwecji i Kanady rozegrały drugie towarzyskie spotkanie, tym razem w Goeteborgu. Team „Kanada—78" po zwycięstwie w pierwszym meczu 5:1, tym razem zwyciężył Szwedów 4:0 (0:0, 1:0, 3:0).

Sobota i niedziela na boiskach stolicy

(P) W sobotę odbędą się w Warszawie 2 mecze drugoligowe. Gwardia o godz. 15 gra ze swoją imienniczką z Koszalina, a Polonia o 17 spotka się z łódzkim Startem. Spodziewamy się zwycięstw obu stołecznych drużyn. Przeciwnicy nie są zbyt mocni. Koszalińska Gwardia zajmuje 11 pozycję, mając tyle samo punktów (17), co następna w tabeli Polonia. Start jest na miejscu ostatnim.

Bokserzy Gwardii rozegrają w niedzielę kolejny mecz z cyklu rozgrywek o Puchar Polski. Przeciwnikami będą pięściarze Stoczniowca. Mecz w hali Gwardii rozpocznie się o godz. 11. Ponadto w sobotę na Skrze piłkarki ręczne tego klubu grają z Ruchem Chorzów (o godz. 18) a na Bielanach odbywać się będą spotkania turnieju „B" ekstraklasy siatkarek z udziałem AZS Warszawa, Kolejarza Katowice, Spójni Gdańsk, Siarki Tarnobrzeg i Zawiszy Sulechów. Początek w sobotę o godz. 16, w niedzielę o 10.

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

Sukcesy czwartkowe

(P) W Wielkiej Brytanii wybory do Izby Gmin — powszechne czy uzupełniające — odbywają się tradycyjnie w czwartki. Wzięli to pod uwagę organizatorzy kilkakrotnie już odkładanych wyborów do parlamentu zachodnioeuropejskiego. Podczas gdy dla innych państw termin ustalono na niedzielę, 10 czerwca 1979 roku, Anglicy, Szkoci i Walijczycy oddadzą głosy we czwartek, 7 czerwca.

Ostatnie dwa czwartki były dniami sukcesu sprawującej władzę Partii Pracy, która wygrała wybory uzupełniające w dwóch okręgach, i teraz przed premierem Callaghanem stanęło pytanie, czy i kiedy rozpisać wybory powszechne.

W ubiegłym tygodniu głosowali mieszkańcy jednego z okręgów Glasgow. Ze względu na zarysowujący się od kilku lat wzrost wpływów nacjonalistów szkockich, nie było pewne, czy laburzyści zdołają utrzymać swój mandat w tym okręgu. Gdy ogłoszono wynik wyborów, okazało się, że kandydat Partii Pracy o kilka tysięcy głosów wyprzedził konkurenta ze Szkockiej Partii Narodowej. Ma to szczególne znaczenie dla laburzystów, gdyż właśnie Szkocja od szeregu lat zapewnia im większość w Izbie Gmin.

Drugim sukcesem laburzystów stały się wybory uzupełniające w londyńskim okręgu Lambeth, które odbyły się w ostatni czwartek. Tu również kandydat Partii Pracy wygrał, choć utracił trochę głosów na rzecz konserwatysty. Wybory w Lambeth były o tyle ciekawe, że w skład tego okręgu wchodzi dzielnica Brixton, będąca jednym z największych skupisk ludności „kolorowej".

Pani Margaret Thatcher jako przywódca konserwatystów od kilku miesięcy straszy Anglików zalewem „kolorowych" imigrantów i również jej kandydat w Lambeth powoływał się — jak widać, bezskutecznie — na ten demagogiczny argument.

Premier James Callaghan ma przed sobą dylemat. Może, pomimo że ma dobre wskaźniki gospodarcze, rozpisać wybory do Izby Gmin przedterminowo, choćby na jesieni. Może też czekać do końca kadencji, czyli jeszcze rok. Decyzja nie jest łatwa.

GRZEGORZ JASZUŃSKI

Bez eksplozji?

(P) Od wielu lat demografowie, a za nimi środki masowego przekazu, ostrzegali przed niebezpieczeństwem „eksplozji demograficznej", tj. przed nadmiernym przyrostem naturalnym ludności na świecie, za którym nie idzie odpowiedni rozwój gospodarczy, mogący zapewnić wyżywienie wszystkich ludzi. Tymczasem w ostatnich dniach agencje prasowe przyniosły wiadomość, jak się wydaje nie zauważoną przez prasę światową: otóż po raz pierwszy od czasów kiedy prowadzi się statystyki ludności, średni wskaźnik urodzeń na świecie spadł w ub. roku do najniższego poziomu. Wyniósł on 29 urodzeń na 1000 mieszkańców, podczas gdy rok wcześniej wynosił 30, a w latach 1955—75 — 32 na 1000.

W ostatnich latach było już sygnały o zmniejszaniu się tempa przyrostu naturalnego. Może to prowadzić w najbliższych kilkunastu latach do nowego, nieoczekiwanego tak wcześnie przez demografów, zjawiska spadku przyrostu ludności, ponieważ jednocześnie wskaźnik zgonów pozostaje mniej więcej na nie zmienionym poziomie.

Średni wskaźnik dla całego świata nie oddaje oczywiście sytuacji w poszczególnych regionach Ziemi. Np. w latach 1965—75 wskaźnik urodzeń na 1000 mieszkańców wynosił 47 w Afryce, a tylko 10 w Europie. Oznacza to, że przy utrzymaniu dotychczasowego tempa przyrostu naturalnego dysproporcje w zaludnieniu świata nadal będą się pogłębiać.

Dotychczasowe sposoby i metody przezwyciężania problemów demograficznych w skali całego świata, jak np. rozpowszechnienie „zielonej rewolucji", nie mogą niestety być uniwersalne dla wszystkich krajów. Złotym środkiem, który mógłby przezwyciężyć te problemy — jest natomiast redukcja zbrojeń i rozbrojenie. Jest rzeczą absolutnie pewną, że gdyby choć część z astronomicznych funduszy, przeznaczanych corocznie na zbrojenia, przesunąć na rozwiązanie problemów demograficznych i wynikających z nich kłopotów społecznych, dałoby to pozytywne efekty.

KRZYSZTOF KOPROWSKI

Uroczysta akademia w Moskwie

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

downictwa komunistycznego — stwierdził w swym przemówieniu zastępca członka Biura Politycznego KC KPZR, Michaił Sołomiencew. KPZR nieugięcie prowadzi kraj drogą leninowską, o czym świadczą niezbicie wspaniałe rezultaty 60 lat pracy i bohaterskiej walki narodu radzieckiego. W Związku Radzieckim zostało zbudowane rozwinięte społeczeństwo socjalistyczne, a trwałym jego fundamentem jest system ekonomiczny ZSRR.

Po XXV Zjeździe KPZR we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej osiągnięto znaczne postępy. W ciągu dwóch lat dziesiątej 5-latki produkcja przemysłowa w ZSRR wzrosła o blisko 11 proc., przeciętna roczna produkcja rolna o 7 proc., a dochód narodowy o 9 proc. Wzrosły płace wszystkich kategorii ludzi pracy. Asygnowania ze społecznych funduszy spożycia są obecnie 2,4 raza większe niż w 1965 r.

W ZSRR powstał i rozwija się pomyślnie jednolity kompleks gospodarki narodowej, w ramach którego siły wytwórcze rozmieszczane są coraz lepiej, rosną możliwości korzystnego i harmonijnego rozwoju każdej republiki i każdego rejonu kraju, oraz efektywnego wykorzystania ich zasobów naturalnych w interesach całego społeczeństwa. W siódmym dziesięcioleciu swych dziejów państwo radzieckie dysponuje ogromnym, wszechstronnym potencjałem, stanowiącym niezawodną podstawę dalszego rozwoju gospodarki i życia całego społeczeństwa.

Społeczeństwo radzieckie — stwierdził M. Sołomiencew — gorąco aprobuje politykę KPZR, jej Komitetu Centralnego, Biura Politycznego KC z Leonidem Breżniewem na czele. Osiągnięcia naszej polityki wewnętrznej i zagranicznej, umocnienie pozycji państwa radzieckiego na arenie międzynarodowej wiążą się nierozerwalnie z wszechstronną twórczą działalnością Leonida Breżniewa, która może służyć za wzór wiernej służby wielkiemu dziełu Lenina.

Awangarda narodu radzieckiego — partia komunistyczna — liczy obecnie 16.300 tys. najlepszych przedstawicieli klasy robotniczej, chłopstwa kołchozowego i ludowej inteligencji. Dalszy wzrost roli partii i stale wzrastająca jedność KPZR z narodem znajdują wyraz w radzieckim ustroju politycznym. Stanowiąc kościec tego ustroju, partia komunistyczna konsoliduje go w jedną całość, zapewnia mu trwałość i dynamizm. Radziecki ustrój polityczny wielokrotnie dowiódł swej niewyczerpanej siły, a wzbogacając się stale doświadczeniem mas był i pozostaje ucieleśnieniem prawdziwego ludowładztwa.

Wybitnym osiągnięciem naszego ustroju — kontynuował mówca — było ukształtowanie narodu radzieckiego, który jest wyrazem niewzruszonej jedności robotników, chłopów, inteligencji, ludzi pracy wszystkich narodów i narodowości naszego kraju. Pod przemożnym wpływem klasy robotniczej następuje zbliżenie wszystkich klas i grup społecznych, zanikają stopniowo istotne różnice między miastem a wsią, między pracą umysłową a pracą fizyczną, wyraźnie zarysowują się cechy bezklasowej struktury społeczeństwa.

Konsekwentna realizacja leninowskiej zasady polityki narodowościowej przyczyniła się do rozkwitu radzieckiej kultury — socjalistycznej w treści i różnorodnej w swych formach narodowych.

W procesie internacjonalizacji życia społecznego następuje wzbogacanie się wartości duchowych wszystkich narodów, przezwyciężane są ciasne, egoistyczne przesądy narodowościowe, rodzą się i umacniają nowe, ogólnoradzieckie cechy i tradycje.

M. Sołomiencew mówił o leninowskiej strategii walki o pokój i postęp społeczny, stwierdzając, że oddziaływanie leninizmu na losy ludzkości, na światowy proces rewolucyjny jest głębokie i wielostronne. Każdy nowy krok w walce wyzwoleńczej narodów, w budowie socjalizmu i komunizmu stanowi nowe ogniwo rozwijających wpływów nauki Lenina i potwierdza jej nieprzemijającą wartość.

Rozwój gospodarczy Związku Radzieckiego oraz innych krajów wspólnoty socjalistycznej w połączeniu z ich aktywną polityką zagraniczną stał się czynnikiem poważnie wpływającym na sytuację światową, wywierającym wpływ na całe życie międzynarodowe, zmieniającym bieg procesów historycznych na korzyść sił pokoju, demokracji i postępu.

W historii było wiele burżuazyjnych działaczy — stwierdził dalej M. Sołomiencew — którzy stawiali na fiasko radzieckich planów 5-letnich i zapowiadali krach ekonomiki socjalistycznej. Wyniki budownictwa gospodarczego w ZSRR i [illegible] obróciły w niwecz wszystkie te rachuby. Dowodem ogromnych możliwości gospodarczych socjalizmu, świadectwem, że jego ekonomika jest ważkim czynnikiem w historycznej rywalizacji dwóch systemów, może być już to jedno, że Związek Radziecki produkuje dziś więcej niż w 1950 r. produkował cały świat, a udział krajów socjalistycznych w światowej produkcji przemysłowej podwoił się w tym okresie. Walory socjalizmu jako sposobu produkcji i stylu życia występują ze szczególną wyrazistością na tle głębokiego i obejmującego wszystkie aspekty życia kryzysu ustroju kapitalistycznego.

Cała potęga ekonomiczna realnie istniejącego socjalizmu oraz [illegible] służy sprawie pokoju i wolności narodów. Zwrot w kierunku odprężenia oraz inne pozytywne przemiany w stosunkach międzynarodowych nastąpiły w znacznej mierze dzięki wszechstronnym postępom Związku Radzieckiego i wszystkich krajów wspólnoty socjalistycznej, dzięki temu, że nasza wspólnota dysponuje obecnie takim potencjałem gospodarczym i obronnym, takim autorytetem politycznym, że każdy musi się z nim liczyć — powiedział M. Sołomiencew.

W ostatnich latach mnożą się wciąż nowe dowody, że równolegle z rozkwitem każdego socjalistycznego narodu następuje wszechstronne pogłębienie wzajemnych więzi między bratnimi suwerennymi państwami, coraz więcej jest wspólnych elementów w ich polityce, gospodarce, życiu społecznym, coraz ściślejsza jest koordynacja ich działania na arenie międzynarodowej. Jak stwierdził mówca, stopniowe zbliżanie się do siebie krajów wspólnoty socjalistycznej jest obiektywną prawidłowością rozwoju tej wspólnoty, źródłem obecnych i przyszłych jej zwycięstw.

Zwrot w kierunku odprężenia, jaki nastąpił w latach siedemdziesiątych, przyczynił się do polepszenia klimatu politycznego na świecie. Jeżeli ma się ugruntować i pogłębić odprężenie, może ono się stać procesem trwałego pokoju. Wszechstronna działalność KPZR zmierza do osiągnięcia tego celu — powiedział M. Sołomiencew, podkreślając, że droga do pokoju jest trudna, jednakże wszyscy ludzie dobrej woli walczą zdecydowanie o tę słuszną sprawę.

Związek Radziecki daje przekonywające dowody swej wierności polityce odprężenia i zmniejszenia zagrożenia wojennego. Wystarczy przypomnieć inicjatywy w sprawie rozbrojenia, które ostatnio zgłosił Związek Radziecki, [illegible] o położenie kresu wyścigowi zbrojeń, o podjęcie konkretnych kroków rozbrojeniowych. Jest to dziś najważniejsze zadanie, a dotyczy ono losu każdego człowieka na kuli ziemskiej.

Tylko w ostatnich miesiącach ZSRR zgłosił wiele konkretnych inicjatyw w dziedzinie rozbrojenia, m.in. doniosłą propozycję o wzajemnej rezygnacji z produkcji broni neutronowej. Oświadczyliśmy z całą stanowczością — powiedział M. Sołomiencew — że produkcja tej broni może zwiększyć niebezpieczeństwo nowej wojny światowej. Realistyczne i konstruktywne stanowisko w kwestiach rozbrojenia przedstawi Związek Radziecki również na specjalnej sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ pod koniec maja br.

Mówca pokreślił, że w atmosferze odprężenia ukształtowały się warunki sprzyjające rozwojowi wzajemnie korzystnych stosunków między państwami o odmiennych ustrojach społecznych, co Lenin uważał za obiektywną konieczność historyczną. Jako przykład stabilnych i wszechstronnych kontaktów ZSRR z państwami kapitalistycznymi, M. Sołomiencew wymienił Finlandię, Francję, Włochy, a także RFN dodając, że zbliżająca się wizyta Leonida Breżniewa w tym ostatnim kraju jest jeszcze jednym dowodem rozwoju tych stosunków.

Stwierdzając, że Związek Radziecki opowiada się za dalszym rozwojem stosunków z Japonią, które mają duże perspektywy wzajemnych korzyści we wszystkich dziedzinach, mówca wyraził ubolewanie, iż pewne koła w Japonii nie doceniają wagi tej sprawy, a nawet są tam siły popychające Japonię na pozycje antyradzieckie.

KPZR i rząd radziecki przywiązuje dużą wagę do poprawy stosunków radziecko-amerykańskich, od których stanu w wielkiej mierze uzależniony jest również ogólny klimat polityczny na arenie międzynarodowej. Istotne znaczenie — stwierdził mówca — ma to, że nawiązane zostały pożyteczne kontakty między czołowymi osobistościami, a także parlamentarzystami obu krajów, częstsze i bardziej owocne są spotkania przedstawicieli ich społeczeństw.

Wzajemne zainteresowanie w rozwoju współpracy radziecko-amerykańskiej powinno by znaleźć konkretny wyraz w poszukiwaniu możliwych do przyjęcia przez obie strony rozwiązań żywotnie ważnych problemów, a przede wszystkim problemu ograniczenia zbrojeń strategicznych.

Konkretyzacja odprężenia wiąże się nierozerwalnie z umocnieniem pozycji młodych państw na arenie międzynarodowej, z konsekwentną obroną interesów narodów, które uzyskały niepodległość. Związek Radziecki i cała wspólnota socjalistyczna dążą do rozwijania wszechstronnych, równoprawnych stosunków z krajami, które zrzuciły jarzmo kolonializmu. Przyczyniamy się ze wszech miar do ugruntowania ich niezawisłości i suwerenności. Zdecydowanie internacjonalistyczne stanowisko krajów socjalistycznych przyczyniło się niedawno do obrony słusznych praw rewolucyjnego narodu Etiopii, pomogło w stworzeniu warunków dla uregulowania konfliktu w „rogu Afryki". Związek Radziecki również w przyszłości stać będzie nieugięcie po stronie narodów, które walczą o swe wyzwolenie.

Nasza partia i rząd reprezentują pogląd — powiedział dalej M. Sołomiencew — że sprawa pokoju zyskałaby wiele, gdyby udało się wyeliminować utrzymujące się napięcie w stosunkach z Chińską Republiką Ludową. Społeczeństwo radzieckie dobrze pamięta czasy, kiedy współpraca między naszymi krajami rozwijała się w najróżniejszych dziedzinach, kiedy granica radziecko-chińska była granicą przyjaźni. Przyniosło to korzyść obu narodom. [illegible] Prezydium Rady Najwyższej ZSRR do Stałego Komitetu Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych [illegible]

Stanowisko Pekinu dowodzi, [illegible]

Mówca wyraził pogląd, że [illegible] ruchu komunistycznego [illegible] partie komunistyczne w wielu krajach kapitalistycznych wyraźnie umacniają swe pozycje. [illegible] naukowego socjalizmu [illegible] zwolenników w ruchu rewolucyjno-demokratycznym i wyzwoleńczym.

KPZR wraz z innymi bratnimi partiami przyczynia się aktywnie do umocnienia jedności ruchu komunistycznego na pryncypialnych podstawach marksizmu-leninizmu i proletariackiego internacjonalizmu.

Z dumą przekonujemy się ciągle na nowo — stwierdził M. Sołomiencew — że idee Lenina stanowią niewyczerpane źródło koncepcji i twórczej inspiracji dla prawdziwych rewolucjonistów. [illegible]

Nasza partia w całej swej działalności niezmiennie opierała się i opiera nadal na leninowskiej rewolucyjnej teorii, strategii i taktyce, dążyła i dąży nadal do zasadniczych celów programowych uzasadnionych naukowo przez Lenina — powiedział M. Sołomiencew na zakończenie swego przemówienia. Jej troska o codzienne interesy mas pracujących, jej walka o rozwiązywanie palących problemów zwrócone są ku przyszłości z niezachwianą wiarą w triumf komunizmu. Lenin uczył partię, by szerzej i śmielej stawiała rewolucyjne zadania, by ukazywała masom wielkie i piękne ideały komunistycznej przyszłości, by zawsze przewodziła ludziom pracy w walce o realizację tych ideałów. Tak postępowała nasza partia i tak działać będzie również w przyszłości. (P)

48-godzinne ultimatum terrorystów

(P) Prasę włoską obiegło zdjęcie Aldo Moro trzymającego w ręku pismo „Republica" z datą 19 kwietnia na potwierdzenie, że nie został jeszcze wykonany wyrok, jak informowała poprzednia ulotka „czerwonych brygad". CAF — Unifax

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

nie zaś „humanitarny", dążąc w ten sposób do jawnego nadania „statusu politycznego" terrorystycznej grupie.

W piątek potwierdzono oficjalnie, że oprócz „komunikatu nr 7" oraz fotografii Aldo Moro, terroryści przekazali 21 bm. w nocy nowy „list" Aldo Moro, adresowany do przywódcy chadecji Baningo Zaccagniniego. Szczegółów listu nie podano do wiadomości. Według niektórych pogłosek, zawiera on jakoby warunki żądanej przez terrorystów wymiany więźniów.

W piątek rano ogłoszono także dramatyczny apel rodziny Aldo Moro do Partii Demokracji Chrześcijańskiej, aby „podjęła wszelkie możliwe wysiłki w celu uratowania życia" porwanego polityka. W apelu stwierdza się, iż chadecja powinna zająć „realistyczne stanowisko" i „okazać gotowość zaakceptowania konkretnych warunków zwolnienia Aldo Moro".

Włoska Partia Komunistyczna w oświadczeniu złożonym przez członka sekretariatu KC, Gerardo Chiaromonte, wyrażając pragnienie uratowania życia Aldo Moro, podkreśliła jednocześnie konieczność kategorycznego odrzucenia szantażu terrorystów.

Podobne stanowisko zajęły partie Republikańska, Socjaldemokratyczna i Liberalna, natomiast socjaliści opowiedzieli się za „humanitarnymi pertraktacjami", sugerując nawet, by z ewentualną propozycją w tym kierunku wystąpił sam Aldo Moro.

Partia Demokracji Chrześcijańskiej w zasadzie ponowiła wcześniejszą decyzję odrzucenia rokowań z porywaczami, a organ DC, „Il Popolo" przypomniał 21 bm., że decydujący głos w tej kwestii należy do rządu, zaś chadecja nie ma prawa „podważać podstaw współżycia społecznego".

Dziennik WłPK „Unita" ostrzegł 21 bm. przed niebezpieczeństwem rozbicia zwartego dotąd frontu sił demokratycznych, podkreślając, że taki jest właśnie cel terrorystów. Komunistyczny dziennik podkreśla, że pertraktacje z terrorystami i zgoda na „wymianę więźniów" byłyby równoznaczne z politycznym uznaniem „czerwonych brygad".

W piątek w południe członek Sekretariatu KC WłPK, Gerardo Chiaromonte spotkał się z zastępcą sekretarza politycznego chadecji, Giovanni Gallonim. Dramatyczną sytuację, jaka powstała po ostatnim ultimatum terrorystów, omawiała także na nadzwyczajnym posiedzeniu Rada Ministrów rządu włoskiego.

W piątek na dachu windy budynku znajdującego się dokładnie naprzeciw odnalezionej trzy dni temu „bazy operacyjnej" terrorystów w Rzymie, pracownicy reperujący windę odkryli schowek z dokumentami, w tym z fałszywymi paszportami. Policja przeszukuje całą dzielnicę, w poszukiwaniu dalszych schowków.

Prasa włoska, powołując się na źródła policyjne, przynosi bliższe szczegóły na temat kryjówki terrorystów „czerwonych brygad". Miejsce to określa się obecnie mianem bazy operacyjnej organizacji, gdyż znalezione tam przedmioty świadczą o charakterze działalności, jaką tam prowadzono.

Wśród wielu dokumentów, które oficerowie śledczy wykryli w czasie rewizji, znajduje się m. in. szczegółowa mapa dzielnicy, w której porwano Aldo Moro. Policja twierdzi, że w przygotowaniach do akcji wzięło udział około 60 osób. (P)

„Zawstydzająca rocznica"
Co z planem oszczędzania energii w USA?

Od stałego korespondenta MACIEJA SŁOTWIŃSKIEGO

Nowy Jork, 21 kwietnia

(P) „Zawstydzająca rocznica" — powiedział komentator tutejszej telewizji. Właśnie minął rok od ogłoszenia przez prezydenta Cartera wielkiego planu oszczędzania energii w USA, czy też innymi słowy racjonalizacji gospodarki energetycznej tego giganta przemysłowego. I od roku Kongres debatuje nad tym programem, wstrzymując się od jego zatwierdzenia.

Wprawdzie obie izby ustawodawcze zgodziły się na niektóre z propozycji prezydenta, ale żadna z tych propozycji nie weszła jeszcze w życie, bo dopiero gdy cały pakiet ustaw zostanie zatwierdzony, nabiorą one mocy prawnej. I tak zgodzono się, że rozwinie się akcję uszczelniania domów przed utratą energii i że sięgnie się do energii słonecznej dla celów grzewczych i chłodzenia, programy te popierając pożyczkami na ogólną sumę 3 mld dolarów.

Ustalono, że wobec 13 głównych wyrobów elektrotechnicznych, jak telewizory, lodówki, kuchenki, wprowadzi się maksymalną dopuszczalną granicę zużycia energii, ustalono też drastycznie obniżoną granicę zużycia benzyny dla samochodów, czyli skończy się doba tzw. krążowników szos.

W przypadku dwu jednak problemów ogromnej wagi nie ruszono z miejsca. Nie ma wciąż zgody co do polityki cenowej wobec gazu naturalnego, który w USA ma duże zastosowanie, nie tknięto też prawie w ogóle sprawy podatków od zużycia nafty i gazu, co miałoby ograniczyć drastycznie zużycie tych nośników energii.

W toczących się na Kapitolu sporach ujawniają się w tym zakresie partykularne interesy. Zwłaszcza interesy odbiorców naftowych i gazowych. W efekcie tych prób zablokowania programu energetycznego prezydenta, zużycie energii w USA jest nadal ogromne. Kraj ten w ub. r. importował ropę za 45 mld dolarów, co obciążyło wielce bilans płatniczy kraju, poderwało zaufanie świata do gospodarki USA, drastycznie zmniejszyło wartość dolara.

Trzeba powiedzieć, że USA są dziś jedynym rozwiniętym krajem świata, który nie posiada zatwierdzonego i wprowadzonego w życie programu oszczędności energetycznych. Prezydent Carter zabierając głos w rocznicę przedłożenia swego planu powiedział, że zmarnowano 12 miesięcy i jeszcze raz zaapelował o natychmiastowe uchwalenie ustawy.

Obchody w ZSRR
33 rocznicy podpisania układu polsko-radzieckiego

MOSKWA (PAP). Korespondent PAP, Jerzy Grzywa, pisze: pod hasłami nierozerwalnej przyjaźni polsko-radzieckiej, trwałej jedności ideowej PZPR i KPZR, wszechstronnej współpracy krajów i narodów oraz realizacji celów wspólnoty socjalistycznej społeczeństwo radzieckie obchodziło uroczyście 33 rocznicę podpisania Układu o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy między PRL a ZSRR.

Delegacja Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej na rocznicowe obchody z wiceprzewodniczącym ZG, Janem Raczkowskim złożyła wieńce przed Mauzoleum Lenina i na Grobie Nieznanego Żołnierza w Moskwie.

W Domu Przyjaźni w Moskwie, przebywający na gościnnych występach w stolicy ZSRR aktorzy warszawskiego Teatru Dramatycznego spotkali się ze swoimi kolegami radzieckimi oraz miłośnikami teatru.

Również w radzieckiej prasie i telewizji w okolicznościowych artykułach i programach podkreślano historyczne znaczenie układu, który zapoczątkował nowy etap polsko-radzieckich stosunków we wszystkich dziedzinach życia. (P)

Krajowa Konferencja BPK zakończyła obrady

SOFIA (PAP). Korespondent PAP Maciej Pędzich pisze: Kolejne ambitne cele postawiła przed narodem bułgarskim zakończona 21 bm. w Sofii Krajowa Konferencja Bułgarskiej Partii Komunistycznej.

Przemówienie końcowe na konferencji wygłosił Todor Żiwkow. Partyjne forum podjęło uchwałę, zatwierdzającą referat wygłoszony przez I sekretarza KC BPK jako praktyczny program partii w dziedzinie dalszego, pełnego wcielania w życie jej strategii mającej na celu wysoką jakość i efektywność produkcji.

Zatwierdzono także tezy konferencji w sprawie doskonalenia socjalistycznej organizacji pracy i planowego kierowania gospodarką. (P)

Zakończenie wizyty delegacji Sejmu w Belgii

BRUKSELA (PAP). Delegacja Sejmu PRL z marszałkiem Stanisławem Gucwą na czele zakończyła kilkudniową wizytę w Belgii.

20 bm., w przedostatnim dniu pobytu w Belgii, delegacja podejmowana była przez władze miejskie Liege i Waremme oraz zwiedziła zakłady metalurgiczne w Flemalle—Haute, gdzie spotkała się z współprzewodniczącym Belgijskiej Partii Socjalistycznej Andre Coolsem.

Delegacja złożyła wieniec pod Pomnikiem Ruchu Oporu w Liege. (P)

Samolot południowokoreański wtargnął na terytorium ZSRR

MOSKWA (PAP). Jak poinformowała Agencja TASS w nocy z 20 na 21 bm. niezidentyfikowany samolot naruszył od strony Morza Barentsa w rejonie na północ od Murmańska przestrzeń powietrzną ZSRR, a następnie kontynuując lot w kierunku południowym wtargnął głęboko na terytorium ZSRR.

Wprowadzone do akcji radzieckie myśliwce wielokrotnie sygnalizowały za pomocą różnych ewolucji i światłami pokładowymi nakaz lądowania na jednym z najbliższych lotnisk. Samolot zignorował rozkazy i wylądował na zamarzniętej tafli jeziora w pobliżu miasta Kem w Karelskiej Autonomicznej Republice Radzieckiej dopiero po dwóch godzinach po wejściu w przestrzeń powietrzną Związku Radzieckiego.

Ustalono, że samolot typu „Boeing-707" należy do południowo-koreańskich linii lotniczych.

Kompetentne radzieckie organy badają przyczyny naruszenia przestrzeni powietrznej Związku Radzieckiego.

Pasażerów i załogę samolotu przetransportowano do pobliskiego miasteczka. Wkrótce mają oni opuścić terytorium ZSRR.

Masowy udział mieszkańców ZSRR w leninowskim „subotniku"

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

materiały, surowce i energia zaoszczędzone dotychczas dzięki usprawnieniom technicznym i zastosowanym pomysłom racjonalizatorskim. Doświadczenia organizacyjne pracy załóg w tym dniu wejść mają na trwałe do praktyki każdego zakładu i przyczynić się do dalszego wzrostu wydajności pracy oraz poprawy jakości produkcji.

Jest to dominujący akcent zobowiązań i w tym też kierunku poszły przygotowania organizacyjne prowadzone przez zespoły powołane przez organizacje partyjne. Tak np. przedsiębiorstwa przemysłowe Moskwy przygotowując się do podjęcia pracy w „subotnik", zdołały zaoszczędzić w tym roku ok. 77 mln. kilowatogodzin energii elektrycznej, 55 tys. ton paliwa, 30 tys. ton stali i materiałów kolorowych, ponad 7,5 tys. ton cementu oraz wiele innych surowców.

Zostaną one teraz wykorzystane w produkcji 1200 samochodów osobowych i ciężarowych, 47 linii obróbczych do metalu, kilkuset lodówek domowych i setek tysięcy metrów tkanin. Stołeczne zakłady naprawcze taboru kolejowego przeprowadzą remont 150 lokomotyw i 1350 wagonów. Przedsiębiorstwa transportu samochodowego przewiozą ok. 650 tys. ton towaru.

Szczególną wartość mają zobowiązania załóg budowlanych Moskwy, pracujących przy wznoszeniu obiektów olimpijskich, dwóch wielkich centrów służby zdrowia — onkologii i kardiologii oraz budujących się nowych osiedli i linii metra. Wartość robót jakie tej soboty zamierzają wykonać przedsiębiorstwa budowlano-montażowe stolicy oblicza się na 11 mln rubli.

W leninowskim „subotniku" weźmie udział ponad 6 mln mieszkańców Moskwy. Do pracy szczególnie licznie przystąpi młodzież, by w ten sposób uczcić zbliżający się XVIII zjazd Komsomołu, który za kilka dni rozpocznie swe obrady w stolicy.

Podobne, równie konkretne meldunki napływają z innych ośrodków przemysłowych we wszystkich republikach. W centralnej części kraju, gdzie od kilku dni panuje piękna, wiosenna pogoda, zorganizowano specjalne młodzieżowe brygady, które pomagać będą teraz w siewach.

Spodziewane efekty „subotnika" w skali kraju szacuje się na setki milionów rubli. Będzie to więc wartościowy wkład w dorobek kolejnego roku pięciolatki, której realizacja znajduje się na półmetku.

JERZY SIERADZIŃSKI

Mengistu Mariam z wizytą na Kubie

ADDIS ABEBA (PAP). Przewodniczący Tymczasowej Wojskowej Rady Administracyjnej Etiopii (DERG), Mengistu Haile Mariam, udał się z oficjalną wizytą przyjaźni na Kubę, na zaproszenie przywódcy tego kraju, Fidela Castro. Przed odlotem do Hawany Mengistu Haile Mariam oświadczył, że celem jego wizyty jest wyrażenie głębokiej wdzięczności narodowi kubańskiemu, który zdecydowanie wystąpił w obronie jedności terytorialnej i zdobyczy rewolucyjnych Etiopii.

W czasie pobytu na Kubie przewodniczący DERGU omówi z przywódcami Kuby sprawę umocnienia dwustronnych stosunków i współpracę na arenie międzynarodowej. (P)

wczoraj na świecie

● Zastępca członka Biura Politycznego KC KPZR, minister kultury ZSRR, Piotr Demiczew, przyjął delegację polską, uczestniczącą w imprezach zakończonego w Moskwie III Festiwalu Muzyki Polskiej w Związku Radzieckim.

W czasie spotkania z członkami delegacji — wiceministrem kultury i sztuki PRL Aleksandrem Syczewskim, prezesem Związku Kompozytorów Polskich Janem Stęszewskim i przewodniczącym Zarządu Głównego Stowarzyszenia Polskich Artystów Muzyków Stefanem Sutkowskim omawiano m. in. formy dalszej współpracy w dziedzinie muzyki, a szczególnie szerszej popularyzacji i wykorzystania utworów współczesnych kompozytorów polskich w repertuarze radzieckich zespołów muzycznych.

● Z oficjalną, przyjacielską wizytą przebywała w Jugosławii, na zaproszenie szefa Sztabu Generalnego Jugosłowiańskiej Armii Ludowej, gen. płk. Stane Potoczara, delegacja Wojska Polskiego, z szefem Sztabu Generalnego WP, wiceministrem obrony narodowej PRL, gen. broni Florianem Siwickim na czele.

Delegacja WP przeprowadziła rozmowy z szefem Sztabu Generalnego JAL, gen. płk. Stane Potoczarem na temat dalszego rozwoju współpracy sił zbrojnych obu państw.

Delegacja złożyła wizytę sekretarzowi związkowemu d/s obrony narodowej SFRJ, gen. armii Nikoli Ljubicziciowi. Obecny był także ambasador PRL, Janusz Burakiewicz.

Delegacja WP przebywała w republikach SFRJ, złożyła wizyty w dowództwach, jednostkach i instytucjach JAL oraz w zakładach pracy, zapoznając się z ich dorobkiem i doświadczeniami.

Delegacja WP spotkała się w SFRJ z atmosferą dużej gościnności oraz woli dalszego rozwoju współpracy obu zaprzyjaźnionych armii. (PAP)

...by Polska rosła

Nowoczesna technicznie, konsekwentnie humanistyczna

Rozmowa z prof. JERZYM BUCIEM, posłem, dyrektorem Instytutu Mechaniki Precyzyjnej

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

nie wie, co to jest literatura piękna, lub że nigdy nie był w teatrze, to zasłużyłby sobie z miejsca na miano ignoranta.

— To już nie tyle filozofia co kultura...

— Właśnie technika jest fragmentem kultury, bardzo ważną częścią ludzkiego dorobku kulturalnego.

— Może zrozumienie tego utrudnia nam fakt, że często technika, stworzona przecież przez człowieka obraca się przeciwko niemu. Życie niestety przynosi na to wiele dowodów, tych mniejszych, a także tych większych i groźnych.

— Świadczy to tylko o tym, że człowiek nie nauczył się jeszcze stosować techniki w harmonii z samym sobą, swoimi życiowymi interesami. Zupełnie wyjątkowe możliwości pod tym względem stwarza nasz ustrój, bo w socjalizmie, w którym kryteriami nadrzędnymi są humanistyczne racje człowieka, technika może dać znacznie więcej niż daje w kapitalizmie. My oczekujemy od niej nie tylko obfitości tanich dóbr, ale także uczynienia życia ludzkiego pełniejszym, godniejszym. Chcemy by eliminując z pracy człowieka jej szkodliwość, ogłupiający wysiłek, monotonię, zapewniła w zamian pracę twórczą, interesującą, wymagającą nie tylko kwalifikacji, ale i wyobraźni, inwencji, rozwoju własnych możliwości intelektualnych. Takie szanse stwarza ustrój — zrealizować musimy je w życiu wspólnie: technicy i humaniści razem.

— Humanizujący wpływ postępu technicznego?

— Nie chcę przerzucać piłeczki, ale jestem przekonany, że humanizująca rola techniki nie dokonuje się samoczynnie. Muszą tu pomóc humaniści, socjologowie, propagandyści także. Technicy powinni rozumieć, że technika to nie tylko maksymalizacja produkcji, humaniści — że zwiększając za pomocą techniki wydajność pracy, trzeba ludziom coś w zamian dać i coś więcej niż same dobra materialne. Właśnie od humanistów wypada oczekiwać śmielszych koncepcji i idei współżycia techniki z człowiekiem w socjalizmie.

Jak ma w naszych warunkach kształtować się układ: człowiek — technika, to także ważny temat dla polityków, działaczy gospodarczych, ten postulowany model musi bowiem wpływać na decyzje podejmowane dziś i jutro.

— Jakie jeszcze widzi Pan różnice w usytuowaniu się techniki w różnych ustrojach?

— To, co można dziś zaobserwować w najwyżej gospodarczo i technicznie rozwiniętych krajach kapitalistycznych przypomina zamierzchłe dzieje buntów przeciwko maszynom z czasów manufaktury. W Anglii, Stanach Zjednoczonych burzliwe bywają w wielkich firmach protesty przeciwko automatyzacji, która, o czym wszyscy dobrze wiedzą, nieuchronnie powiększa armię bezrobotnych.

Podręcznikowym wręcz przykładem jest uzasadnienie zachodnich ekonomistów odradzające Indiom zakup linii automatycznych, zasadzające się na prostym wyliczeniu zmniejszenia się liczby miejsc pracy w tym przeludnionym kraju. W ramach systemu kapitalistycznego jest to uzasadnienie logiczne, nawet pozornie humanitarne. Automatyzacja przyniesie wyższe zyski, interes kapitalisty zostaje w ten sposób ubity. Reszta go nie obchodzi. Tu już nie ma i nie może być innego dalszego ciągu — a mianowicie, że wyższe zyski należy obrócić na nowe inwestycje, nowe miejsca pracy i dalszy rozwój zatrudnienia i gospodarki. Chociaż nam rozumującym naszymi, socjalistycznymi kategoriami, to właśnie wydaje się oczywiste, logiczne i naprawdę humanitarne.

— Jak Pan jako Profesor Politechniki Warszawskiej ocenia wiedzę techniczną wynoszoną przez młodzież ze szkół średnich?

— Uważam, że programy szkolne w zakresie nauk ścisłych poprawiły się w ostatnich latach. Jednak brak w nich wciąż współczesnego rozumienia techniki, ciąży na nich nadmiar szczegółów i szczegółów, a przede wszystkim odrębność, wyraźna dwutorowość nauk ścisłych i humanistycznych.

Szkoła nie potrafi młodzieży ułatwić syntetyzującego spojrzenia na wielorakość zjawisk i związków zachodzących między nimi. Powiedzmy przykładowo — konkretne zjawisko fizyczne może zostać w technice wykorzystane w pewien sposób, przynoszący określone korzyści i szkody lub w sposób inny, lepszy, bo wolny od ujemnych następstw dla człowieka.

Edukację humanistyczną techników i techniczną humanistów trzeba zaczynać wcześnie i traktować bardzo poważnie, bo rzecz idzie o wielką sprawę — o przemiany w świadomości Polaków, z niemałym trudem przekształcających się w tych naszych 70-tych latach w nowoczesne, uprzemysłowione społeczeństwo.

— No, a przemiany świadomości są jak wiadomo trudne i dokonują się bardzo powoli.

— To nie może demobilizować ani rozgrzeszać. Gdy ktoś zbyt często zasłania się żółwim tempem przemian w świadomości ludzkiej, pytam czasami, kiedy słyszał o ostatnim pojedynku. Następuje zwykle konsternacja, a potem zgadzamy się, że te przemiany świadomości, choć rzeczywiście wolniejsze od budowy huty „Katowice", dokonują się jednak nie tak znów ospale, a w dodatku są gruntowne i powszechne. Jestem przekonany, że można zaszczepić w świadomości ludzkiej mechanizmy obronne przeciwko złym skutkom techniki.

— I taki mechanizm, czy raczej taki szerszy, humanistyczny pogląd, uchroni technika czy ekonomistę przed błędem?

— Tak właśnie sądzę. Te błędy — lokalizacje fabryk, zagrażające zagładą środowiska czy „tylko" wypuszczenie do rzeki trujących ścieków nie rodzą się ze złej woli, ani z nieuctwa, przynajmniej nie z tego formalnego. Zaciążyło na nich kalekie, kadłubowe myślenie: postawić fabrykę i koniec! Wyprodukować milion butów i koniec!

Gdyby decydenci i wykonawcy podzielali dialektyczny pogląd o zamkniętym kole w przyrodzie, patrzyli szerzej i wybiegali myślą dalej, decyzje częściej byłyby idealne, a ich realizacja pełna.

— Mówiliśmy o związkach [illegible] rozwojem techniki, a zwłaszcza automatyzacji, bezrobociu na Zachodzie. U nas sytuacja jest odmienna, realizujemy politykę pełnego zatrudnienia, praca czeka na ludzi. Czy zechciałby Pan Profesor powiedzieć, jak się u nas pracuje? Ma Pan porównanie z zagranicą...

— Jak się u nas pracuje? Moim zdaniem nie gorzej niż w krajach wysoko rozwiniętych, w wielu naszych zakładach pracuje się nawet intensywniej, [illegible] amerykańskiemu [illegible] mu umiał i chciał sprostać. Niestety, [illegible] pracy [illegible] dobrze [illegible] jemy [illegible] bią [illegible] osiągnąć [illegible].

— Co jest do tego potrzebne?

— Dalszy postęp techniczny i racjonalizacja organizacji pracy, zwłaszcza braki w tej ostatniej hamują nasz rozwój. Osobiście podzielam pogląd, że człowiek pracujący, niejako z samej swej natury chce to robić dobrze. Jeśli organizacja pracy jest sensowna i sprawna, jeśli technika, zarządzenie, bodźce ekonomiczne i moralne ją wspomagają, człowiek jest w stanie pracować bardzo dobrze, efektywnie i z poczuciem satysfakcji, wzbogacającej całe jego życie.

Wiemy, że rozwój nie dokonuje się nigdy zupełnie harmonijnie i równomiernie. U nas wyraźnie widać jak potencjał techniczny zdystansował systemy, struktury i nawyki organizacyjne. Udało nam się, zwłaszcza w ostatnich latach, mocno podgonić technikę, w tyle została organizacja. [illegible] Tak bywa w fabryce i w resorcie.

W sytuacjach podbramkowych ratujemy się czasem improwizacją, która na krótką metę [illegible] nich [illegible] stopień uprzemysłowienia jest już taki, że [illegible] improwizacja [illegible]. Tu [illegible] kryteria, [illegible] wszechwładny czynnik obiektywny: [illegible] obywatelska, pracownicza świadomość, że [illegible] odpowiadam za [illegible].

I że w związku z tym nie wystarczy już dziś dbałość o własne podwórko, własny plan i własną produkcję. Ważny jest zawsze — interes ogólny. Takiego sposobu rozumowania oczekiwać należy od resortów, resorty wymagać go powinny od szczebli sobie podległych.

— Przykładowo?

— Proszę bardzo. Nie należy np. eksportować nawozów sztucznych tylko dla wykonania planu eksportu, jeśli dostarczenie tych nawozów krajowemu rolnictwu może przynieść zyski wyższe niż te eksportowe. Wobec interesu ogólnego kraju, gospodarki, społeczeństwa — muszą odpadać wszelkie racje partykularne: regionalne, branżowe, resortowe.

— Jest Pan Profesor szefem wielkiego instytutu naukowego, działaczem partyjnym, posłem, daje to ogromne pole do obserwacji różnych nacisków, układów, barier, trudnych nieraz do wyminięcia w tym zdroworozsądkowym stanowisku...

— Na to jest prosta, życiowa rada — postępować tak jakby się było jedynym i ostatnim przyczółkiem zdrowego rozsądku, nie oglądać się w górę ani w bok, że może ktoś za mnie pójdzie po rozum do głowy, że ktoś za mnie zaprotestuje przeciwko bzdurze. Trzeba po prostu robić publiczny użytek z własnego zdrowego rozsądku. I dobrze mieć jeszcze w dodatku twardy charakter.

— Co mógłby Pan Profesor powiedzieć o organizacji pracy z własnego dyrektorskiego doświadczenia?

— O sobie mówić oczywiście najtrudniej. W organizacji pracy jestem zwolennikiem teorii motywacji, staram się [illegible] do zrozumienia całej załogi i każdego pracownika celu technicznego, ekonomicznego, społecznego naszej roboty. [illegible]

[illegible] nowoczesna technicznie, a zawsze konsekwentnie humanistyczna.

Rozmawiała: BARBARA DRÓŻDŻ



Sandomierz. *Nowo odrestaurowane kamieniczki przy Rynku, widziane z Ratusza.*
Fot. Zbigniew Furman

Powroty

WOJCIECH MARKIEWICZ

Jeden dzień z życia Władysława Radkiewicza

O trzeciej rano, zanim zapieje pierwszy kogut i zagdacze pierwsza kura, rolnik ze wsi Michałowice w woj. skierniewickim Władysław Radkiewicz wciąga flanelową koszulę, drelichowe spodnie, białe gumiaki i pobrzękując bańkami na mleko idzie do obory obrządzać i doić krowy.

Budzi się o trzeciej instynktownie i z przyzwyczajenia; w izbie, gdzie na telewizorze przykrytym koronkową serwetką siedzi lalka-murzynka w kolorowej, wełnianej sukience. Obok, za szybą wyszkowskiego kompletu, magnetofon kasetowy, radio tranzystorowe, popielniczka-bucik, adapter, kilka kaset i płyt. Tak, jak przed dwoma laty. Ale przybyło książek. „Lord Jim", „Cichy Don", „Chemia nieorganiczna", „Podstawy biochemii", „Entymologia stosowana". „Ochrona roślin" ma najbardziej wytarty grzbiet.

Na ścianach kolorowe obrazy: rzeczka, płaczące wierzby, chata, kawałek pola, na horyzoncie — miasto. Obrazy malowały córki gospodarza. W domu pełno kwiatów.

Gospodarstwo

Pan Władysław nie postarzał się przez te dwa lata, od czasu gdy byłem tu ostatnio. Twarz ma ogorzałą, oczy niebieskie. Jest wysoki — nie masywny, ale żylasty — trzyma się prosto. Dalej nie lubi wiele mówić, więc trzeba go ciągnąć za każde słowo.

Starsza córka, Zosia zmieniła posadę. Pracuje teraz w służbie rolnej w Kowiesach i studiuje zaocznie w warszawskiej SGGW na Wydziale Rolniczym. Jest już na III roku. Młodsza, Ania w przyszłym roku skończy Liceum Ekonomiczne w Białej Rawskiej. Dalej gospodarują więc z żoną Teresą sami. Sami na 24 hektarach nie najlepszej ziemi, bo przeważają tu gleby V i VI klasy.

Hodują 17 krów (12 mlecznych). 20 owiec i ponad setkę gęsi. Kurek i innego drobiazgu nikt nie liczy. Wszystko na własnych paszach, nie licząc niewielkich ilości mieszanki kupowanej dla gęsi, krów i cieląt. Jak człowiek ma własne pasze — twierdzi pan Władysław — wie czego się trzymać. Co roku odstawiają kilkadziesiąt tysięcy litrów mleka i kilka ton zboża. W zeszłym roku trzeba było jednak sprzedać 9 krów, bo ostatnie dwa lata były ciężkie, nieurodzajne. W zeszłym roku wygniły np. ziemniaki. Z dwóch hektarów spodziewali się 30, a wykopali zaledwie 5 ton. Z tegorocznych żniw zakontraktowali 6 ha owsa i jęczmienia. Powinno być kilkanaście ton ziarna. Jeśli pogoda dopisze. Będzie także, jak co roku, kilka tysięcy gęsich jaj na wylęg. Z owiec trzeba będzie zrezygnować i powoli przechodzić na specjalizacje.

Pan Władysław chciałby hodować same mleczne krowy, ale postawienie obory dla 50 sztuk kosztuje już nie milion, jak przed dwoma laty, ale prawie dwa miliony złotych. Bank obiecał pożyczkę, a naczelnik sprzedaż materiałów budowlanych. Radkiewiczowie zgodzili już dwóch majstrów. Za 120 tys. złotych plus życie. W przyszłym tygodniu zaczynają. W tym roku postawią mury i pokrycie. W 79 zrobi się mechanizację.

— Będzie elektryczna dojarka, chłodzenie — mówi pan Władysław, podczas gdy mleko strzyka o ścianki emaliowanego wiadra — ale taśm nie zastosuję, bo się szybko psują.

Dwa lata temu były kłopoty z kupnem maszyn. Dzisiaj są maszyny, ale są i kłopoty. Dla odmiany — z częściami. Czasem z powodu braku jakiejś drobnej części czy nawet uszczelki maszyna stoi. Wtedy właśnie, gdy jest najbardziej potrzebna. Jedzie się więc do sklepu, do składnicy z listą potrzebnych części. I dobrze, jeśli na dziesięć kupi się jedna. To prawda, że dzięki tej mechanizacji mniej jest ciężkiej pracy w polu, ale za to więcej załatwiania, jeżdżenia, starań. Czasem o głupstwa.

Za kwadrans szósta. Napojone i wydojone krowy skubią siano. Pan Władysław zaprzęga kobyłkę, ładuje bańki z mlekiem na wóz i jedzie kilka kilometrów do zlewni. Po drodze zabierze z chłodnej piwniczki bańkę z wczorajszym, wieczornym udojem i mleko sąsiadów. Zagadał się dzisiaj trochę, więc musi się śpieszyć. W mleczarni trzeba być przed 6,30.

Inwestycje

Gdy wraca o 7, śniadanie jest już gotowe. Ciepłe mleko albo herbata — jeśli znajdzie się w lodówce kawałek wędliny — i chleb z masłem. Z masłem — jeśli była śmietana i żona miała czas je zrobić w małej, specjalnie do tego celu kupionej pralce — SHL-ce. Dzisiaj jest jajecznica na słoninie — dla 4-osobowej rodziny z 20 jaj — mleko i chleb z masłem.

Po śniadaniu, pan Władysław jedzie do Kowies, do gminy. Pięć kilometrów w jedną stronę. Trzeba odebrać książeczkę czekową z banku z ostatnim wpisem za gęsie jaja, kupić proszek do zaprawienia ziarna, sznurek do snopowiązałki, umówić się, co do wapnowania w SKR-ze, zrobić zakupy w spółdzielni... Nie obejdzie się bez naruszenia konta w Banku Rolnym.

A jeśli już mowa o pieniądzach, to wydatków jest dużo. W zeszłym roku spłacili ostatnią ratę za ziemię. To 20 tysięcy złotych. Tyle samo wynosi spłata ciągnika. Podatek, raty za drenacje i studnię — prawie 50 tys. zł. Za samochód, „Syrenę-Bosto" trzeba było zapłacić gotówką 125 tys. zł za rozrzutnik obornika 70 tys. zł, za kopaczkę do ziemniaków 22 tys. zł, za pług — 6 tys. zł. Trzeba więc było wziąć pożyczkę i przydała się nagroda z mleczarni za największe dostawy najlepszego mleka. Część pieniędzy ze sprzedaży gęsich jaj pani Teresa przeznaczyła na urządzenie kuchni. Teraz kuchnia wygląda jak miejska: szafki z Wyszkowa, zgrabny stolik i krzesełka (pan Władysław: [illegible]atne, tylko kruche bardzo"). Jest gaz z butli i ciepła woda z termy.

I jeszcze jeden większy wydatek: ponad 35 tys. zł trzeba było wysupłać na nawozy sztuczne. Owszem, to dużo. Ale jeśli chce się mieć wyniki, trzeba inwestować. Właśnie — inwestować. Np. bez nawozów nie urodziłaby ta ziemia, nawet w najlepszym roku, ponad 30 kwintali zbóż z hektara. Bez „Syrenki" załatwienie różnych spraw trwałoby dłużej, bo jeszcze przed rokiem taki np. wyjazd do Skierniewic czy Mszczonowa, to była cała wyprawa. A więc „Syrenka", gaz z butli, nawet robot kuchenny, to także inwestycje.

— Tereska, utnij no kogutka na obiad — mówi pan Władysław, mrugając znacząco.

— Właduś, coś ty! — Protestuje pani Teresa — ja?

Więc gospodarz uśmiecha się z wyrozumieniem, idzie do szopy po siekierę i wchodzi do kurnika. Wybiera kogutka i stwierdza jakby z żalem:

— Wychowa człowiek, przyzwyczai się...

Przed wyjazdem trzeba jeszcze dolać „Syrence" benzyny, no i umyć ją porządnie, bo przecież takim umorusanym autem wstyd byłoby się pokazać w gminie.

O dziewiątej pan Władysław jedzie już przez wieś. Widać, że ludzie się budują. Tutaj sąsiad postawił nową chałupę. Murowana, piętrowa. Drugi buduje stodołę, jeszcze inny obórkę. Tyle, że majstrów do roboty nie ma. Kilka lat temu było wielu chętnych, ale pieniędzy nie było. Teraz są pieniądze, ale o majstrów trudno i z materiałami krucho.

Samochód toczy się po wyboistej drodze. Przed maską, merdając ogonami podskakują psiaki.

— Tak, droga to największy kłopot. Same dziury. Pieniądze na nią podobno są ale nikt się nie chce podjąć roboty. Gdyby SKR dostał ładowaczo-spycharkę, wyrównaliby te dziury i do Kowies jechałby człowiek nie pół godziny, ale 5 minut.

„Syrena" postękując skręca z polnej drogi na szerszą, główniejszą i także dziurawą. Trąbi 20-tonowa wywrotka „Steyer" wzbijając kurz. Kolej budują niedaleko. Drugi tor magistrali Śląsk—Porty. Dziesiąta. Pan Władysław dojeżdża do Kowies.

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

W cieniu historii

ALOJZY SROGA

Kobieca – i żołnierska – rzecz

1

Były na całym żołnierskim szlaku.

Pierwsza, która zginęła, na kilka dni przed bitwą pod Lenino (nieszczęśliwy wypadek z bronią) była Stanisława Kołodziejówna, lat dwadzieścia jeden. Historycy łączą jej nazwisko z bitwą nad Miereją, jest to jednak nieścisłe.

W kompanii fizylierek, wydzielonej z batalionu kobiecego, straty w pierwszej bitwie wyniosły dwie osoby. Poległa od bomby, w płonącym samochodzie Aniela Krzywoń i ciężko ranna od tej samej bomby Leokadia Karczewska, która zmarła w szpitalu.

Oprócz tych dwóch fizylierek, w bitwie pod Lenino poległy cztery inne kobiety: felczerka z samodzielnej kompanii łączności ppor. Stefania Zakrzewska-Wejman oraz trzy sanitariuszki z 2 pułku piechoty, którego punkt sanitarny — mimo wyraźnego oznakowania — zbombardowało niemieckie lotnictwo. Były to: Maria Mikuć, Helena Szyszko i Wanda Zakirowa.

Pierwsza bitwa ludowego żołnierza i — sześć poległych kobiet.

2

Druga bitwa, stoczona w nocy z 7 na 8 kwietnia trwała na podkijowskiej stacji kolejowej — Darnica. Polscy przeciwlotnicy z 1 samodzielnego dywizjonu artylerii przeciwlotniczej osłaniali liczne transporty kolejowe, zaatakowane przez niemieckie lotnictwo. Strącono pięć samolotów. Poległo 49 polskich żołnierzy-przeciwlotników.

Wśród nich Lidia Krupicka, kanonier, lat dwadzieścia cztery.

I potem niemal w każdej bitwie, lub operacji ginęły kobiety-żołnierze.

Oddała swe życie na warszawskim przyczółku chorąży Helena Junkiewicz z 8 pułku piechoty.

Jej koleżanka z tej samej szkoły oficerskiej w Riazaniu, dowódca plutonu w 7 pułku piechoty, tejże 3 dywizji piechoty imienia Romualda Traugutta, chorąży Aniela Pielech straciła podczas przeprawy przez Wisłę nogę.

Na Wale Pomorskim, podczas natarcia 8 lutego 1945 na umocnienia pod Nadarzycami ciężką ranę wyniosła chorąży Irena Kruszewska, dowódca plutonu w 7 pp. Zmarła — po tygodniu w 3 batalionie sanitarnym.

Jedynaczka, pozostała w linii, koleżanka Kruszewskiej i Pielech, chorąży Aleksandra Gołębiowska, zastępca do spraw polityczno-wychowawczych (wcześniej też dowódca plutonu) 1 kompanii moździerzy 7 pp. w Kołobrzegu odniosła kontuzję i ranę.

Inna kobieta, dowódca plutonu fizylierów w 10 pułku piechoty 4 dywizji piechoty ppor. Emilia Gierczak tu zginęła, w ataku na fabrykę farmaceutyczną. Oddały swe życie w Kołobrzegu dwie sanitariuszki z 6 dywizji piechoty — Jadwiga Kozak i Ewelina Nowak.

Nie wiem, czy policzył ktoś poległe na froncie kobiety. Nie zetknąłem się z takim zestawieniem, być może jednak, że istnieje ono, co najwyżej — dość starannie ukryte. Szkoda!

3

Jeśli dobrnąłem do nazwisk kobiet w Kołobrzegu, wrócić muszę do swej wcześniejszej, bo listopadowej pozycji w „Życiu Warszawy".

Pisząc o żołnierskich mogiłach wspomniałem, że na zieleniewskim cmentarzu w Kołobrzegu jest grób Janiny Czajkowskiej, mylnie zaopatrzony informacją: „porucznik".

Wśród listów, które nadchodzą do redakcji i wprost do mnie, jako odpowiedzi lub uzupełnienia mych publikacji — znalazł się wyjątkowo ciekawy, kapitana rezerwy Bronisława Daniszewskiego z Białegostoku, który pisze, iż ojciec Janiny Czajkowskiej zamieszkały w Goniądzu, dopiero z mojej publikacji dowiedział się o miejscu pochowania swej osiemnastoletniej wówczas córki.

Kapitan rezerwy Bronisław Daniszewski, takoż były oficer 1 armii WP zebrał nieco informacji o okolicznościach śmierci Janiny Czajkowskiej. Została ona ciężko ranna przy próbie przechodzenia na polską stronę. Wywieziona na roboty do Niemiec, poprzez Królewiec, trafiła do Kołobrzegu i tam przeżywała polskie oblężenie. Autor listu przysłał zdjęcie Janiny Czajkowskiej, z prośbą o opublikowanie fotografii. „Warta jest wspomnienia" — pisze. Jeszcze jeden wojenny życiorys — krótki niestety — młodej Polki.

Dodam, że według mego rozeznania w Kołobrzegu (a właściwie pod Kołobrzegiem) poległa jeszcze inna Polka — Irena Stawowczyk.

Ginęły więc w Kołobrzegu polskie dziewczęta nie tylko noszące mundury.

4

Powróćmy atoli do kobiet-żołnierzy.

Największą sławę zdobył batalion kobiecy. Wydzielona zeń kompania fizylierek uczestniczyła w bitwie pod Lenino. Wskutek różnych niechlujstw reporterów — przypisuje się batalionowi kobiecemu szlak żołnierski aż do Berlina. To nieprawda. Zakończyły go — w Warszawie, pełniąc tu służbę wartowniczą. Notabene to tutaj, w pierwszym dniu wolnej stolicy — 17 stycznia — poległa ppor. Stanisława Nadstawek z tegoż batalionu.



Janina Czajkowska poległa w Kołobrzegu.

Do Berlina jednak, ani na Wał Pomorski, ni do Kołobrzegu — batalion kobiecy nie poszedł. I by była jasność — batalion liczył niespełna 500 dziewcząt. Ogółem, przewinęło się więcej. Jest to jednak niewielki procent w porównaniu z liczbą kobiet, które pełniły najrozmaitszą służbę w ludowym Wojsku Polskim. Wnikliwy i niezwykle rzetelny badacz tego okresu historii płk dypl. docent dr Wacław Jurgielewicz, z okazji sesji poświęconej kobietom żołnierzom przed kilkoma laty, wyliczył, że było ich 8216, z czego w wojskach bojowych (piechota, broń pancerna, artyleria, saperzy itp.) — 1418. Oficerów wśród tej ponad ośmiotysięcznej grupy było 1515, a podoficerów 2303. Dla porównania — bo i takie pułkownik Jurgielewicz wykonał — w Wojsku Polskim na Zachodzie było 5850 kobiet (bez sióstr sanitarnych). Co najmniej więc 14 tysięcy polskich kobiet nosiło z końcem wojny mundury.

5

Były świetnymi wartowniczkami. Do legend przechodziło, jak to w obozie sieleckim, czy potem w domarszu na pole bitwy nad Miereją dziewczęta kładły w błoto pułkowników, nie znających haseł. Nie miały litości! Za to... dostawały następnego dnia w nagrodę czekolady od tych właśnie rzuconych w błoto wyższych oficerów. Za znakomite pełnienie służby.

Jako bardzo zdyscyplinowane i sumienne, były kierowane do szkół oficerskich. Pierwsza duża nominacja kobiet oficerów odbyła się w pierwszych dniach lutego 1944 roku. Skończyło szkołę — 48 kobiet. Największa grupa — bo 16 — trafiła do organizowanej właśnie 3 dywizji piechoty. Nie na żadne administracyjne stanowiska, lecz do kompanii strzeleckich, moździerzy, ciężkich karabinów maszynowych. To znaczyło po prostu, że w szkole oficerskiej z tymiż ciężkimi płytami moździerzy, z lufami, z podstawami ckmów musiały ćwiczyć, biegać, uczyć się obsługiwać ów sprzęt, bo jak inaczej dobrze dowodzić?

Z ciekawości zerknąłem na oceny, znajdujące się w dokumentach w Centralnym Archiwum Wojskowym, mej pułkowej koleżanki Aleksandry Gołębiowskiej. Co tu kryć, miażdżąca przewaga ocen bardzo dobrych. Jedna, zdaje się, dobra.

Spróbuj później z nią dyskutować, albo „zaginać ją". Dobrze, że do niej nie trafiłem. Dałaby popalić! Oczywiście — żartuję. Bo po pierwszym okresie nieufności — kobiety dowódcy były po prostu przez swoich żołnierzy bardzo lubiane. Litowali się nad ich dolą zwłaszcza starsi „wujkowie", „dziadkowie". Toż często ich córki liczyły tyle lat.

6

Na zachodzie, nie tylko w Wojsku Polskim, ale i w innych formacjach alianckich, sporo kobiet znalazło się w służbach pomocniczych.

W Związku Radzieckim, i u nas — mobilizacja wojenna, nie tylko ta dosłowna, ale i psychiczna, moralna — była znacznie głębsza. W Armii Radzieckiej istniały pułki kobiece artylerii przeciwlotniczej, a także — lotnictwa bombowców nocnych. Sprawowały się znakomicie.

Tworząc w Wojsku Polskim batalion kobiecy, posyłając kobiety do szkół oficerskich, a potem do jednostek liniowych na stanowiska dowódców plutonów — wzorowano się na tych radzieckich przykładach. Było to zresztą zgodne z wolą samych kobiet, dziewcząt, boć przecież liczyły one po 18—19—20 lat. One także pragnęły walczyć.

Dodam od razu gorzko: dwakroć trudniejsze było życie kobiety dowódcy. Ani się porządnie umyć na postoju, w męskim plutonie, ani się zwierzyć ze swoich dolegliwości, ani prosić o ulgę w wykonywaniu zadania. I marsa na czole trzeba było stale nosić, że nie siadę na wóz, chociem — kobieta. A dola — nie lepsza niż mężczyzn. Były, jak się rzekło, śmierci i rany, bywała hitlerowska niewola. Był głód i także podarte spodnie i zdezelowane buty. Gdzież tu miejsce na kobiecość i kokieterię?

Już przez ten jeden fakt — konieczności uczestniczenia kobiet w wojnie — obnaża się jej okrutność.

7

Nie ma co kryć: były i frontowe miłości. Znam sporo frontowych małżeństw. Marzyły i one, dziewczęta, o tym dniu, gdy włożą białe bluzki i cywilne spódniczki. O czasie, gdy będą mogły kochać i rodzić dzieci. I — nie strzelać. Nie wydawać komend. Mundur zaś — zachować w szafie, na pamiątkę dla potomnych. Być znów — kobietą.

Napisano już o nich kilka książek, kilka prac naukowych. Czy jednak — już wszystko?

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

Włochy, Aldo Moro, terroryści

Długie dni przerażającego wyczekiwania, największa w dziejach Włoch operacja policyjna, nie kończący się łańcuch hipotez i przypuszczeń. Cały kraj zmobilizowany, ale nikt nie wierzy w rychłe rezultaty. „Niespotykana szybkość", wyjątkowa precyzja, nieludzkie okrucieństwo. Tyle tylko słów znalazł włoski minister spraw wewnętrznych Francesco Cossiga, gdy w czwartek 16 marca rano przybył na ulicę Mario Fani w rzymskiej dzielnicy Monte Mario, gdzie kilkanaście minut wcześniej porwano Aldo Moro. Dziesięć dni później prokurator generalny Rzymu, de Matteo powiedział bez ogródek, że Włosi nie mogą spodziewać się szybkiego ujęcia porywaczy, bowiem zamach został zorganizowany „z wprost naukową precyzją". Po trzech tygodniach, słowa te w zasadzie powtórzył w parlamencie premier Giulio Andreotti. Włoska opinia publiczna, czytając na pierwszych stronach w prasie kolejne „listy" Moro, jest świadkiem przerażającej, stopniowej „degradacji i destrukcji" jednego z najwybitniejszych przywódców kraju.

Aldo Moro bezradnie patrzył na krwawą masakrę pięciu ludzi swojej eskorty. Od tygodni Włochy z równą bezradnością czekały na powrót człowieka, który zniknął ze sceny politycznej akurat w momencie, kiedy był na niej najbardziej potrzebny. Jeśli nawet jednak wróciłby, nie byłby to już „ten sam" Moro, zastałby też „nie te same" Włochy. Najgroźniejszy i najbardziej spektakularny akt terroru w 31-letniej historii Republiki Włoskiej zapowiadał bowiem zdaniem wielu kres pierwszej republiki. „Porwanie Moro — powiedział działacz chadecki — Vincenzo Carollo — stanowi wyrwę dla pierwszej republiki. Pod wieloma względami należy ją już uznać za przeżytą, z punktu widzenia społecznego i sposobu rządzenia".

Krwawy zamach na ulicy Mario Fani nie trwał dłużej niż trzy minuty. Wystarczyły one jednak, aby wydarzenia, którymi w poprzednich tygodniach i miesiącach pasjonowały się Włochy, stały się, jak powiedział deputowany komunistyczny Antonello Trombadori, niemal prehistorią.

W pierwszych dniach po porwaniu wielu działaczy partii włoskich stwierdzało wręcz, że czują się „osieroceni", przewidując, iż polityka włoska utraci „ciągłość", która w ostatnich latach zawdzięczała jej właśnie Moro. „Chadecja straciła swoją głowę, ale my czujemy się podobnie" — powiedział socjalista Mancini. Może te zdania podkreślały typowo włoską skłonność do przesady. Faktem pozostaje jednak, że Moro w wyjątkowo trudnym momencie dla polityki włoskiej gwarantował niezbędną „równowagę" między partiami, a przede wszystkim w samej chadecji.

Rzecznik odnowy

Terroryści położyli ostatnio nacisk na „atakowanie i ostateczne rozbicie chadecji, jako głównej osi imperialistycznej przemocy państwa". W osobie przewodniczącego DC porwali właściwego człowieka we właściwym czasie. Aldo Moro, „wielki mediator" włoskiej polityki, był bowiem także i przede wszystkim symbolem jedności chadecji, a jednocześnie symbolem demokracji chrześcijańskiej. To Moro postawił „kropkę nad i" nad ostatnim kryzysem rządowym, finalizując porozumienie, które po raz pierwszy od 31 lat wprowadziło komunistów do większości parlamentarnej. Na początku marca w czasie burzliwej „trzydniówki" chadeckiej potrafił przekonać grupy parlamentarne DC o konieczności przyjęcia „elastycznej" linii i zgody na porozumienie rządowe, uzgodnione z komunistami. Mimo znacznych oporów prawicy DC, Moro zażegnał w końcu perspektywę przedterminowych wyborów powszechnych.

Aldo Moro był inspiratorem „odnowy chadecji". Jako pierwszy w DC wyciągnął wnioski z klęski obozu katolickiego w referendum rozwodowym 1974 r. i zaczął głosić konieczność „zwrotu" w polityce partii. W lipcu 1976 r. po przegranych przez chadecję wyborach regionalnych zaproponował i przeforsował kandydaturę Benigno Zaccagniniego. Przede wszystkim jednak Moro jest znany jako autor i konsekwentny rzecznik koncepcji „stopniowej ewolucji" włoskiej polityki, która zgodnie z jego koncepcją powinna unikać gwałtownych konfliktów i podziałów między włoskimi siłami politycznymi. Już w połowie lat 60-tych przekonał większość DC o konieczności „otwarcia na lewicę", neutralizując jednocześnie opory w DC, po raz pierwszy wprowadził socjalistów do rządu. Jako pierwszy wypowiadał się o „trzeciej fazie" w polityce włoskiej i o „konstruktywnym" zbliżeniu z komunistami, a już pod koniec ub.r. sugerował możliwość porozumień politycznych z komunistami, rozważał też hipotezę wejścia WPK do rządu.

Moro głosił zawsze idee porozumienia narodowego, podczas gdy terroryści głoszą zasadę nienawiści — przypominała niedawno komunistyczna UNITA. Zapowiadany „trzeci etap" w polityce włoskiej rysował się dla Moro jako etap „współpracy między tradycyjnymi siłami rządowymi a dotychczasową opozycją", pozbawiony „nienawiści klasowej" i „wiecznych konfliktów". Niezależnie od zastrzeżeń do tej nieco podejrzanie idyllicznej wizji, komuniści przyznawali Moro dostrzeżenie związku między „perspektywą demokratycznego rozwoju Włoch z nowymi, pozytywnymi stosunkami lewicy z chrześcijańską demokracją". Podwaliny do realizacji takiego zamysłu zostały już założone w postaci utworzenia w marcu br. nowej „większości parlamentarnej" z udziałem WPK. Ciąg dalszy mógł również zwiastować Moro — tym razem jako prawdopodobny przyszły prezydent republiki. Do tej „przyszłościowej" roli Moro wyraźnie nawiązał niedawno tygodnik WPK RINASCITA, pisząc iż terroryści wytoczyli „proces" Moro „nie za to, co reprezentował w ostatnich 30 latach, lecz za to, co reprezentuje dzisiaj i co może reprezentować jutro dla rozwoju demokracji włoskiej". Słowem „czerwone brygady" pragnęły gwałtownie przerwać ewolucję polityczną, która, jak zauważył jeden z tutejszych polityków, jest też tylko włoska, lecz także może być hiszpańska, grecka i francuska.

„Nietrudno przewidzieć, że bez Moro, tego głównego gwaranta delikatnej równowagi między partiami, nie tylko chadecja, ale cały włoski świat polityczny będzie narażony na niszczące napięcia, które mogłyby przybrać niewiadomy obrót". Tego zdania jest działacz republikański Giorgio La Malfa. [illegible] „grupy 100", (która do końca sprzeciwiała się udziałowi komunistów w większości parlamentarnej) grozili wyłamaniem się spod dyscypliny partyjnej w czasie głosowania nad wotum zaufania dla rządu. Pozostały też liczne nie wyjaśnione „kwestie sporne" (sprawa ustawy o przerywaniu ciąży, reformy policji, reform strukturalnych w gospodarce itp.), pozostawała wyjątkowo krucha struktura nowej „większości parlamentarnej", gromadzącej partie o różnych, niekiedy sprzecznych programach politycznych i ideologicznych.

Wolą wszystkich sił politycznych, debata parlamentarna nad wotum zaufania dla rządu, która miała potrwać przynajmniej przez tydzień, zakończyła się tego samego dnia. Uderzenie terrorystów w porwanej chwili wywołało skutek odwrotny od ich zamiarów: partie zamanifestowały jedność, jakiej dotychczas Włochy nie oglądały. Jedność ta odzwierciedliła się także na ulicach: w ciągu kilku godzin 15 milionów ludzi, co było wydarzeniem niezwykłym, odpowiedziało na apele o mobilizację i wyległo na place i ulice.

Ale debata parlamentarna, mimo swego „jednościowego" finału, wykazała istnienie napięć, głównie w chadecji. Nie zabrakło ich także w innych partiach. Przywódca agresywnej prawicy chadeckiej, Massimo de Carolis wraz z grupą innych deputowanych DC zagroził wyjściem z sali, jeśli natychmiast nie poda się do dymisji minister spraw wewnętrznych Cossiga, któremu już dawniej prawica zarzucała „konszachty z komunistami", teraz zaś obarczyła go „odpowiedzialnością" za porwanie Moro. Dzień później minister przemysłu Carlo Donat Cattin i były premier Mariano Rumor, skompromitowany w aferze Lockheeda, gwałtownie sprzeciwili się zorganizowaniu w kilku miastach północy wielkich manifestacji solidarności z Moro, twierdząc, że przyniosłyby one korzyść jedynie komunistom. Terroryści potwierdzili, że sytuację polityczną we Włoszech na dzisiejszym etapie można łatwo „zdestabilizować".

Rodowód

Włochy mimowolnie uczestniczą w osobliwym spektaklu pseudoideologicznej „indoktrynacji". Gazety od kilku dni drukują na pierwszych stronach sążniste elaboraty na temat „zbrojnej walki proletariatu miejskiego", „antyimperialistycznej wojny domowej", „procesu nad reżimem" itp. Z figurującym pod nimi podpisem „czerwone brygady" już niemal oswojono się, co jednak nie pomniejsza, lecz potęguje ogólną grozę sytuacji. Przez kilka tygodni, grupa „szaleńców i zbrodniarzy", jak wciąż określa ich prasa i politycy, koncentruje na sobie uwagę całego kraju, spychając w cień wszystkie inne wydarzenia.

Zaczęło się to przed dziewięciu laty w Trydencie, spokojnym mieście w północnych Włoszech, znanym jednak z buntowniczego uniwersytetu, który posiadał tylko jeden fakultet — socjologii. Większość studentów, 75 proc. wywodziła się z tutejszych „dobrych", katolickich rodzin. Z zapałem powitali oni falę „kontestacji" studenckiej lat 1968—69, która w Trydencie rozpoczęła się od „rewolucji seksualnej" (na murach uniwersytetu malowano hasła „seks jest czerwony"). Ideałem był to wówczas przybyły z Mediolanu, z tamtejszego uniwersytetu katolickiego, młody profesor socjologii Francesco Alberoni, który wygłaszał teorie w rodzaju „wartości mogą zrodzić się tylko z grupy, która sama jest w trakcie narodzin; inne grupy społeczne nie są w stanie tworzyć żadnych wartości". Wtedy to pojawiły się pierwsze sny o „rewolucji". W wydanej niedawno książce, jeden ze świadków i głównych bohaterów studenckiej „kontestacji" w Trydencie, Aldo Rioci pisze m.in.: „kiedy mówiliśmy wówczas o naszej walce, uzbrajaliśmy się jedynie w ideologię i fantazję i śniliśmy, że jesteśmy «masami», kiedy masami nie byliśmy, my burżuazyjni intelektualiści, tak bardzo chcieliśmy «potwierdzić się», by może nie na zewnątrz, lecz «w środku» wydarzeń."

W takiej atmosferze pobierał edukację na uniwersytecie w Trydencie Renato Curcio, późniejszy założyciel i przywódca „czerwonych brygad". Curcio, nieślubny syn brata znanego reżysera włoskiego Luigi Zampy, był podobno bardziej zamknięty od swoich kompanów, często popadał z nimi w konflikty i uchodził za „neurotyka". Wychowany w domu protestanckim, w wieku 10 lat, w 1951 r. przeszedł na katolicyzm — potem przez jakiś czas objawiał sympatie profaszystowskie (utrzymywał podobno kontakty z terrorystami z Górnej Adygi), jako student początkowo skłaniał się ku partii socjalistycznej, od 1968 r. deklarował się już marksistą. Do jego ulubionych autorów należeli von Clausewitz, Engels, Mao Tse-tung, Che Guevara. Jeszcze podczas studiów przekonał do swoich „idei" Margherite Cagol, studentkę z konserwatywno-katolickiego domu, która później została jego żoną.

Na początku 1969 r. Curcio założył w Trydencie grupę tzw. uniwersytetu negatywnego. Jej członkowie, którzy nazywali się „rewolucyjną elitą" dyskutowali najpierw o „obaleniu istniejących struktur uniwersyteckich", później „struktur światowych". Po przeminięciu fali „kontestacji studenckiej", Curcio przeniósł się do Mediolanu, gdzie utworzył tzw. kolektyw polityczno-miejski, który postawił sobie za cel stworzenie „masowego ruchu". Próby penetracji do wielkich fabryk mediolańskich zakończyły się jednak zupełnym fiaskiem. Curcio przeprowadził „samokrytykę", ale bardziej jeszcze wściekał się na „ogłupionych kapitalistyczną propagandą robotników" — postanowił ostatecznie przejść do „podziemia", by stąd, jako przywódca „awangardy", prowadzić zbrojną walkę przeciwko systemowi.

W 1970 roku powstają „czerwone brygady": emblemat grupy, pięcioramienna wpisana w koło gwiazda, zacznie odtąd pojawiać się na murach fabryk, potem trafi również do prasy. Pierwszą „bojowniczką" „czerwonych brygad" jest żona Curcio, Margherita Cagol, która w błyskawicznym tempie przebywa drogę od pseudorewolucyjnego idealizmu do bandytyzmu: bierze udział w napadach i porwaniach, potem sama je organizuje. „Brygadziści" rozpoczynają od „akcji pokazowych" przeciwko personelowi wielkich zakładów w Mediolanie, a potem w innych miastach północy, podpalają samochody dyrektorów, dokonują drobnych akcji sabotażowych. Nadal spotykają się z całkowitą wrogością „mas robotniczych", którym chcą „przewodzić", zdobywają natomiast pewne poparcie u tzw. desperatów społecznych i w tych odłamach ekstremistycznego ruchu studenckiego, które usiłowały działać również po zakończeniu kontestacji 1968—69 r. (na tym gruncie wyrośli później „autonomiści", trzon „nowego ekstremizmu" włoskiego, który dał o sobie znać podczas zamieszek ubiegłorocznej wiosny, a ostatnio w styczniu br.). Stąd też w latach 1971—74 „czerwone brygady" rekrutują nowych ludzi do swoich szeregów.

Ofiary

Przez kilka pierwszych lat „brygadziści" uprawiają akcje w stylu Robin Hooda, trochę urugwajskich tupamaros. Właśnie zgodnie z zasadą tupamaros, iż „własność burżuazyjna jest naturalnym źródłem finansowania rewolucji", „czerwone brygady" przystąpiły od końca 1971 do akcji tzw. „wywłaszczeń proletariackich, napadając na wielkie magazyny handlowe i banki, ale nie wahając się też przed obrabowaniem szpitala (w 1975 r. w Genui, łup wyniósł 113 mln lirów). Od 1972 r. „brygadziści" rozpoczynają serię porwań z myślą o pokazowych „procesach politycznych", które będą pierwowzorem obecnego „procesu" nad Aldo Moro. Celem procesów jest przede wszystkim wydobyć z ofiary „przyznanie się do winy", ale także zyskać pożyteczne dla „czerwonych brygad" „informacje".

Jako pierwszy przed „trybunałem ludowym" stanął funkcjonariusz zakładów Sit-Siemens w Mediolanie, Idalgo Macchiani, porwany 3 marca 1972 r. sprzed swego biura. Zwolniono go po pięciu dniach procesu.

Natomiast aż 35 dni spędził w więzieniu „czerwonych brygad" prokurator Genui, Mario Sossi, porwany 16 kwietnia 1974 r. kilka tygodni przed głównym referendum rozwodowym we Włoszech. Akcje „czerwonych brygad" niemal zawsze dokonywane są w przeddzień ważnych wydarzeń politycznych w kraju. Sossi, w czasie 14-dniowego procesu, „przyznał się do winy", terroryści opublikowali także wiele jego „oświadczeń", w których krytykował rząd i włoski system sprawiedliwości. Rok wcześniej, „czerwone brygady" zorganizowały proces Bruno Labete, działacza prawicowej centrali związkowej CISNAL oraz Ettora Amerio, szefa wydziału kadr w zakładach Fiata w Mirafiori. Więźniowie opowiadali po powrocie, że byli trzymani w małych i ciasnych pomieszczeniach, nędznie żywieni, musieli natomiast znosić dręczące „przesłuchania" w ramach „procesu".

Z biegiem lat akcje „czerwonych brygad" nabierały coraz więcej cech pospolitego bandytyzmu. „Brygadziści" początkowo nie przyznawali się do napadów rabunkowych, a tym bardziej porwań dla okupu, które stopniowo stały się głównym źródłem „finansowania rewolucji". Kiedy jednak w czerwcu 1975 r. oddział karabinierów w kryjówce „czerwonych brygad" w Piemoncie znalazł porwanego dzień wcześniej bogatego fabrykanta wina, Vittorio Gancia (podczas zbrojnego starcia zginęła wówczas żona Curcio, Margherita Cagol), „czerwone brygady" zdemaskowane, postanowiły uczynić porwania i napady rabunkowe przedmiotem „zbrojnej propagandy". Odtąd mówiło się o nich jawnie jako „jednej z dróg, przez które obowiązkowo prowadzi wzrost ruchu rewolucyjnego". W maju 1975 r. policja obliczyła, że „brygadziści" dokonali już osiem porwań dla okupu, z których zainkasowali łącznie ok. 16 mld lirów (prawie 20 mln dolarów). W półtora roku później „czerwone brygady" porwały w Genui armatora Piero Coste, uzyskując za niego 1 miliard lirów okupu. Pieniądze z tej ostatniej akcji posłużyły prawdopodobnie do zorganizowania porwania Moro 16 ub.m. w Rzymie, które zdaniem ekspertów policji, „kosztowało" terrorystów co najmniej 300 mln lirów.

(Opracowanie wg. materiałów PAP)

Dokończenie w następnym numerze

Aldo Moro.

Demonstracja studencka w Rzymie protestująca przeciwko porwaniu przywódcy chrześcijańskiej demokracji Aldo Moro.

KTO i CO?

Zbliża się czwarta rocznica „rewolucji goździków" w Portugalii, przypadająca 25 kwietnia. W ciągu tych czterech lat nastąpiło przesunięcie na prawo w układzie portugalskich sił politycznych. Socjalistyczny premier Mario Soares utworzył niedawno rząd koalicyjny z udziałem chadecji, a w ostatnich dniach w Partii Socjaldemokratycznej, która wbrew swej nazwie znajduje się na prawicy widowni politycznej, nastąpiły zmiany personalne, świadczące o zwycięstwie najbardziej konserwatywnych elementów w tym stronnictwie.

Przed kilku dniami odbyły się obrady kierownictwa Partii Socjaldemokratycznej (nie mylić z Partią Socjalistyczną Soaresa), podczas których dotychczasowy komitet polityczny podał się do dymisji i wybrano nowe władze. Gazety lizbońskie wyjaśniają, że ustąpił dotychczasowy przewodniczący komitetu politycznego umiarkowany polityk, profesor ekonomii, Antonio Sousa Franco, natomiast w skład nowego kierownictwa weszli zwolennicy założyciela partii, Francisco Sa Carneiro, który w ciągu ostatniego półrocza trzymał się na uboczu. Sa Carneiro, 42-letni prawnik, energiczny i elokwentny, nie ukrywa swych prawicowych poglądów: pragnie zmiany demokratycznej konstytucji, rozwiązania Rady Rewolucyjnej i ustąpienia prezydenta Eanesa.

• • •

W Japonii odbyły się wybory gubernatora prefektury Kyoto (dawna stolica) oraz burmistrza wielkiego miasta portowego Jokohama. W obu wypadkach wygrali kandydaci prawicy. W prefekturze Kyoto w ciągu 27 lat gubernatorem był Torazo Ninagawa, reprezentujący koła postępowe. Obecnie Ninagawa zrezygnował i wezwał swych zwolenników, by oddali głosy na byłego profesora uniwersytetu w Kyoto, Toshimasa Sugimurę, cieszącego się poparciem partii komunistycznej. Ale wybory wygrał kandydat sprawującej władzę partii konserwatywnej, 62-letni Yukio Hayasida, były członek izby wyższej parlamentu.

Z kolei w Jokohamie, po dymisji dotychczasowego burmistrza Ichio Asukaty, który został przewodniczącym Partii Socjalistycznej, wybory wygrał również kandydat *partii konserwatywnej, 62-letni Michikazu Saigo, były wiceminister* spraw wewnętrznych. Kontrkandydatem był popierany przez komunistów dyrektor miejscowego szpitala Satoshi Asakura.

• • •

36-letnia Betty Williams i 33-letnia Mairead Corrigan przed kilku laty otrzymały pokojową Nagrodę Nobla za zorganizowanie Północnoirlandzkiego Ruchu Pokojowego i za próbę położenia kresu tragicznym walkom bratobójczym w Północnej Irlandii. Obecnie agencja Reutera donosi z Belfastu, że obie panie postanowiły wycofać się z kierownictwa tej pacyfistycznej organizacji. Ich trwające od kilku lat wysiłki nie doprowadziły do uspokojenia w Ulsterze. W kierownictwie Ruchu Pokojowego zaczęły się swary i zatargi, a poza tym ruch stanął w obliczu trudności finansowych. Rozczarowane laureatki Nagrody Nobla oświadczyły, że nadal będą popierać Ruch Pokojowy, lecz nie chcą ponosić odpowiedzialności za jego kierownictwo.

• • •

Były prezydent Richard Nixon postanowił zarobić dodatkowe setki tysięcy dolarów na swych pamiętnikach, które mają ukazać się w przyszłym miesiącu nakładem firmy wydawniczej „Grosset and Dunlap". Jak oświadczył przedstawiciel firmy, prócz normalnego wydania pamiętników w cenie 20 dolarów za egzemplarz, ukażą się dwa wydania „luksusowe" przeznaczone dla zwolenników byłego prezydenta.

Sekretariat Nixona starannie przechowywał listy Amerykanów, którzy po aferze Watergate tak czy inaczej dali wyraz swym sympatiom dla Nixona, i teraz im właśnie proponuje się nabycie „luksusowych" wydań książki. Za cenę 50 dolarów (plus porto) będą mogli kupić egzemplarz pamiętników z własnoręcznym podpisem Nixona, a za cenę 250 dolarów — egzemplarz oprawiony w skórę i zaopatrzony w „zaświadczenie" z nazwiskiem nabywcy i podpisem Nixona...

• • •

Carmen Franco, markiza Villavere, jedyna córka zmarłego dyktatora Hiszpanii, generała Franco, popadła w dziwne kłopoty z hiszpańskimi celnikami, gdy zamierzała wyjechać z Madrytu do Genewy. Funkcjonariusze urzędu celnego zrewidowali bagaż markizy i zakwestionowali wiele złotych medali z małymi diamentami. Zarzucono jej, że zamierzała w ten sposób — wbrew obowiązującym przepisom — przemycić za granicę część swego majątku. Oburzona markiza zwołała konferencję prasową, na której tłumaczyła, że medale w swoim czasie otrzymał jej ojciec i że chciała je wywieźć do Szwajcarii, gdzie zegarmistrz miał na jej zamówienie wykorzystać medale na prezent w postaci zegara dla matki — wdowy po generale Franco. Hiszpanie mieli uciechę.

XYZ

Nadreńskie krajobrazy

W mocy diabła

Od stałego korespondenta ZBIGNIEWA RAMOTOWSKIEGO

Bonn, w kwietniu

Biła głową o ścianę. Rwała różaniec. Na widok modlitewnika lub krzyża podnosiła głos. „To bydlę należy do mnie" — krzyczała. W gwarze, za sprawą słowa Ale cześć ciałem wiosek gen—

„W imię niepokalanej świętości, bijąc przed gady i żmije, zaklinam cię: zadrżyj i odstąp, ty niegodziwy smoku" — szeptał kolejne formuły ksiądz egzorcysta. Nie nie pomagało. Wyjątkowo ciężki przypadek opętania, zdradzający już w „Rituale Romanum" z 1614 r.

Dwóch duchownych to co do do najniew zały gnenie średniowiecze! — posłużył się ojciec Arnold podczas wypędzania złych duchów, pozostał uwięziony głos szatana, przemawiającego ustami Anneliese. Wydobywa się teraz — wzmocniony — z zawieszonego u sufitu głośnika. Salę nr 168 sądu w Aschaffenburg wypełniają jęki, szepty, zwierzęce krzyki. Dźwiękowy raport ze spotkania z szatanem na progu wieku XXI, w kraju wszechobecnych komputerów.

*

Jeszcze zanim proboszcz Ernst Alt poznał osobiście opętaną, przewidujący szatan starał się pokrzyżować bieg wydarzeń. „Doznałem dziwnego, nie znanego mi wcześniej podniecenia" — stwierdził w piśmie do swego przełożonego z wuerzburgskiej kurii 40-letni duszpasterz z Ettleben. Podczas mszy wieczornej, którą później odprawiał, siły nieczyste — nie zważając na miejsce i okoliczności — podjęły eskalację. Duchowny poczuł pchnięcie w plecy, zimny powiew powietrza i swąd spalenizny w kościele. „Kolejna noc — żali się ksiądz Alt — była najbardziej niespokojna w mym życiu". Łomocąca szafka na kółkach odbierała sen, zaś swąd, zapach gnojówki i fekaliów dławił oddech. „Śmierdziało — odnotował sługa boży — piekielnie, w najprawdziwszym tego słowa znaczeniu".

Po poznaniu Anneliese Michel i po poddaniu jej — z pomocą kapłana Rotha — krzyżowemu ogniu pytań, Ernst Alt zrozumiał, że musi działać. Jego postulat pod adresem biskupa: „Sądzę, że uroczystym egzorcyzmem można wyzwolić A.M. z opętania".

Szef kurii w Wuerzburgu — mówi się dziś — mógł z mocy swego urzędu wiele uczynić. Ot, na przykład zawiesić księdza Alta w czynnościach lub skierować go do lekarza znającego się na nerwach. Lecz biskup najwidoczniej unikał decyzji.

Minął rok. Sprawa jednak nie wygasła. Przeciwnie. Proboszcz przesyłał kolejne informacje i prośby. Włączył do akcji jeszcze jednego duchownego, wybitnego specjalistę od sił nieczystych — Petera Rodewyka. Ten sporządził stosowną ekspertyzę. W dokumentach pojawiła się sugestia powierzenia egzorcyzmów ojcu Renzowi. „Powinno się bezzwłocznie podjąć działania" — brzmiała ostatnia, błagalna prośba.

I ksiądz biskup Josef Stangl wysłuchał. Pisemnie, „po głębokim namyśle", uczynił 67-letniego zakonnika Wilhelma Renza, zwanego ojcem Arnoldem, odpowiedzialnym za przedsięwzięcie. „Niech wam Bóg dopomoże".

Przystąpiono do wypędzania.

*

W dwa miesiące później ksiądz Alt podjął na nowo żmudne dzieło kronikarza. Był zafascynowany. „Taka sprawa, to coś innego niż wachlowanie ścierką od kurzu". Ale też niepocieszony, że jego wielebność nie może na własne oczy ujrzeć zmagań z siłami nieczystymi. Gdy widzi się — przekonywał Alt — jak zderzają się wzajemnie dzieło Boga i szatana, wówczas wierzy się i jest się wdzięcznym".

Wdzięczność wypełniła też serce proboszcza, gdy meldował biskupowi o sukcesie (wypędzeniu z ciała opętanej sześciu demonów) oraz zbawiennych skutkach. „Może znów chodzić do kościoła, który został jej przez diabła tak obrzydzony".

Lecz był to triumf przedwczesny. Nie pozostawało nic innego, jak podjąć wyprawę do jakiegoś cudownego miejsca, szczególnie nielubianego przez szatana. Znaleziono je. We Włoszech. Tam, gdzie nieufnie traktowana przez kościół mamma Rosa miała niegdyś wizję. 60-letni cieśla z Klingenbergu, Josef Michel i jego żona Anna wyruszyli na pielgrzymkę. Pielgrzymkę do San Damiano. Oczywiście, wraz z opętaną córką i kanistrem na wodę z cudownego źródła.

Też nie pomogło. Ostatni list księdza Alta do biskupa Stangla — z datą 24 czerwca 1976 r. — zawiera uwagę najzupełniej ziemską i najzwyczajniej ludzką: „Anna Lieser (tak poufnie określano Annelise — przyp. Z.R.) wychudła na szkielet". Była to tragiczna przepowiednia. W tydzień później, w kilka godzin po ostatnim, siedemdziesiątym trzecim z kolei seansie egzorcystycznym, wkrótce po pocieszających słowach własnego ojca: „Teraz duchy pozostawią cię w spokoju" — dziewczyna dała ostatnie tchnienie. Biegli sądowi ustalili przyczynę: z głodu i pragnienia. 23-letnia, mierząca 166 centymetrów ważyła u schyłku swych dni 31 kilogramów.

Proces trwa od kilku tygodni. Na ławie oskarżonych — cztery osoby: zakonnik — egzorcysta, ksiądz — inicjator i współuczestnik kilku ceremonii wypędzania, rodzice zmarłej. Prokurator zarzuca im, że w wyniku niedbalstwa spowodowali śmierć człowieka. Przez dziesięć miesięcy zajmowali się wypędzaniem diabła — ani razu nie wezwali lekarza.

A dziewczyna była po prostu chora. Do napadów epilepsji i zaburzeń psychicznych — z rozbudzoną przez opiekunów manią opętania — dołączyło się najzwyklejsze, fizyczne wyniszczenie organizmu. Gdyby nawet na tydzień przed zgonem oddano dziewczynę opiece lekarza, jej życie — dowodzą biegli — udałoby się uratować. Niestety.

Ojciec Anneliese nadal jednak nie wierzy. „Diabeł pozamykał żyły, więc i tak by nic nie doszło" — przekonuje przed sądem. 25 kwietnia ma zapaść wyrok. W Aschaffenburgu, na północno-zachodnim skrawku Bawarii, niemal w cieniu frankfurckich drapaczy chmur, zostanie zamknięty jeszcze jeden rozdział średniowiecza.

Życie kina

Sprawy ciała

ALEKSANDER JACKIEWICZ

Na początku „Psa andaluzyjskiego", surrealistycznego filmu Luisa Bunuela, mężczyzna (gra go sam reżyser) w księżycową noc przecina brzytwą oko kobiety — co za każdym razem wywołuje szok na widowni. Wprawdzie oko, które przeciął Bunuel (widać to zresztą, jeżeli się kadrowi dobrze przyjrzeć), należało do martwego wołu, tym niemniej ów obraz należy do najbardziej naturalistycznych w historii kina.

Zupełnie niemożliwe wydaje się wywołanie tak silnego efektu w innej sztuce. Film bowiem jest sztuką natury i żadna z pozostałych nie potrafi, tak jak on, ukazać autentycznego oblicza naturalnego świata. Również w sposób adekwatny pokazuje film ciało ludzkie i jego dramatyczne istnienie: narodziny, starzenie się, śmierć, jego biologię. Pomyślmy choćby o „Casanovie" Felliniego, którego oglądaliśmy na „Konfrontacjach 77". Przecież jego bohater jest fizjologicznym robotem, piłą, drwalem! Nie pamiętam dzieła — również w kinie — gdzie człowiek zostałby w sposób tak „niski" pokazany. Może jeszcze tylko w „Wielkim żarciu" Ferreriego.

Najchętniej film zajmuje się miłością, ale przede wszystkim zmysłową, erotyzmem, seksem.



Charlie Chaplin w „Dyktatorze".

Leży to nie tylko w jego naturze, ale także w naturze epoki, w której powstał. Z początku kino było raczej ostrożne (chociaż, z racji swojej fotograficzności, nawet wówczas śmielsze, niż np. śmiała przecież plastyka.) Ciało bowiem, poczynając od zmierzchu starożytności, uważano za rzecz wstydliwą. Dopiero w naszych latach (m. in. dzięki kinu) jesteśmy świadkami rewolucji w tej dziedzinie. Na jej powstanie na pewno wpłynęło dojście do głosu szerokich mas społecznych z ich zdrowym rozsądkiem i życiowym realizmem.

W filmie wspomnianą rewolucję rozpoczęli na dobre chyba „Kochankowie" Malle'a w 1958 r. Jeanne Moreau grała tu główną rolę. Stworzyła postać kobiety wyzwolonej, która łamie obyczajowe zakazy z gwałtowną konsekwencją. Taką też przeważnie aktorką była w pozostałych filmach. Odmienny typ stworzyła Brigitte Bardot. Mamy właśnie okazję oglądać w telewizji jej rolę. Bardotka to najczęściej kobieta-zwierzątko, kobieta-piękny przedmiot, kobieta-rzecz. Jeden z najbardziej charakterystycznych filmów, ukazujących jej emploi aktorskie i traktowanie go przez reżyserów, to „Pogarda", Jean-Luc Godarda, gdzie ona jest przede wszystkim modelem do fotografowania, do obrazowego opowiadania o ludziach - rzeczach, wśród rzeczy. Widać to zwłaszcza we wstępnych sekwencjach filmu, gdzie kamera rejestruje Bardotkę snującą się wśród ścian i drzwi pustawych pokoi, traktując ją w sposób tak samo mechaniczny, jak je.

Ciało ludzkie bardzo często w dzisiejszym filmie, zwłaszcza w wizerunku cywilizacji współczesnej, jest pokazywane w ten sposób. A przecież najciekawiej wygląda to, kiedy film z ciałem-materią wiąże świadomość ludzką. Przykładem takiego spojrzenia może być „Iluminacja" Zanussiego. W tym unikalnym filmie, który stanowi pogranicze między kinem fabularnym, powiastką filozoficzną, a filmem naukowym — reżyser pokazał w przejmujący sposób, że człowiek — jego uczucia, myśli, cały jego intelekt — jest bezpośrednio zależny od najlżejszych bodźców, jakie działają na organizm. Wystarczy minimalne zakłócenie równowagi organizmu, i człowiek staje się bezrozumnym przedmiotem. W scenie operacji mózgu Zanussi pokazuje, jak pacjent, zależnie od manipulacji chirurga, dotknięć i ucisków operowanego organu, traci pamięć, osobowość, nabiera cech zwierzęcych.

Somatyczna strona człowieka reprezentuje w kinie, silniej niż w innych sztukach, ludzki charakter. Chudość Don Kichota i tusza Sanczo Pansy są w powieści Cervantesa raczej abstrakcjami, a przynajmniej znakami umownymi, dopiero bowiem ascetyzm pierwszego i swoisty epikureizm drugiego się liczą. W filmie — na odwrót. W burleskach choćby z Flipem i Flapem istnieją jedynie ciała wesołków. Grubość jednego, chudość drugiego, ich wzajemny kontrast fizyczny — to główny motor dramatycznych wydarzeń. Bo ciała są zarazem ich charakterami: Laurela (Flipa) — astenika, Hardy'ego (Flapa) — pyknika.

Ciało w filmie miewa nie tylko znaczenie społeczne czy filozoficzne. Może uzyskać również wymiar historiozoficzny. Tak się stało w głośnym filmie Chaplina „Dyktator". Otóż Charlie, wykorzystując podobieństwo Hitlera do siebie (wódz III Rzeszy nie wziął pod uwagę istnienia Charliego i „przyswoił" sobie swego czasu jego wąsik), zagrał go pod postacią tyrana Hinkela w sposób tak niszczący, że ten film kosztował führera w opinii świata (a był rok 1940) tyle, ile utrata iluś dywizji wojska.

Wybitny krytyk, André Bazin, który sprawę opisał, powiada: „Ta grabież ontologiczna sprowadza się w ostateczności do kradzieży wąsika. Proszę zauważyć, że „The Great Dictator" nie powstałby, gdyby Hitler nie miał wąsika, albo gdyby miał wąsik à la Clark Gable. Cała sztuka Chaplina nie zdałaby się na nic, bo Chaplin bez wąsika nie jest Chaplinem, bo Hinkel nie miałby swego źródła ani w Charliem, ani w Hitlerze, a nie będąc ani jednym, ani drugim, byłby niczym; i że właśnie to przecięcie się dwóch mitów dokonało unicestwienia Hitlera".

Spójrzmy wreszcie na ciało w filmie jako po prostu na element estetyczny. Na jego proporcje, linie, urodę jego ruchów i rytmów. Przypomnijmy sobie na przykład „West Side Story" Wisego, owych „Romea i Julię" przerobionych na współczesny balet filmowy. Ale nie trzeba aż tak daleko sięgać. Wystarczy pierwszy lepszy film. Bo samo nasze ciało, bez względu na jego funkcje „wyższe", zarówno w życiu, jak i w kinie — jest wartością. I tego także film uczy.

Wreszcie, ciała ludzi z ekranu są naszymi ciałami. Kino to sztuka maksymalnej identyfikacji odbiorcy z dziełem. To my jesteśmy owymi wspaniałymi kobietami i mężczyznami na ekranie. Te filmy są o nas.



Brigitte Bardot.

ROZMOWY O KSIĄŻKACH — JAROSŁAW IWASZKIEWICZ

Wełna

Bardzo osobliwy pisarz ten Szwed, Lars Gustafsson. „Krytyka literacka szwedzka i obca — powiada w posłowiu do książki „Wełna", niestrudzony tłumacz ze szwedzkiego, Zygmunt Łanowski — poświęca baczną uwagę twórczości Gustafssona, pisarza, filozofa, eksperymentatora pozostającego pod wpływem filozoficzno-logicznych badań języka (Wittgenstein) jak też lingwistyki strukturalnej (Chomsky). Autor „Wełny" rysując tragizm ludzkiej egzystencji, wyraża również obsesyjny pęd do wolności. W jego twórczości prozatorskiej, w jego wierszach słusznie dostrzega się „logiczną fantastykę". Koniec cytatu.

Oczywiście trudno jest sądzić po jedynej dostępnej nam, niezwykle pięknej książce. Ale zdaje mi się, że Łanowski (i inni krytycy współcześni) ulegają sugestii mody, powołując się zaraz przy czytaniu Gustafssona na nazwiska Wittgensteina i Chomsky'ego, wzywając natychmiast wszystkie wielkie nazwiska filozofii strukturalnej, egzystencjalnej czy jeszcze jakiejś innej. Gustafsson jest po prostu znakomitym pisarzem — a czy filozofem czy eksperymentatorem — to dopiero zobaczymy. Właśnie takie to u niego fajne, że ma tyle instynktu i temperamentu pisarskiego — i tak mu to znakomicie wychodzi, gdy opisuje śnieg, drogi nieprzejezdne, dzikie widoki na szwedzkie góry i jeziora, gdy tak pokazuje znakomicie żywych ludzi i ich cierpliwe, bezsensowne i smutne żywoty.

Jakże ten Gustafsson współczuje człowiekowi, jak potrafi opisać jego biedy i w pół słowa pokazać, skąd kto pochodzi i jaki koszmar, jaki demon wewnętrzny go gryzie. Najczęściej tylko drobny dziś, ale jakże niedobry, jak umiejący nie tylko utrudnić ale i zniszczyć życie, szczęście, spokój i różne takie wymarzone przez człowieka i nierzeczywiste raje.

Gustafsson jest pisarzem. Umie opisać to i owo, a zwłaszcza oddać nastrój zwyczajnego otoczenia.

„W ciemności, w październikowej ciemności, może się wydawać, że ten kraj jest całkiem opustoszały. Jak gdyby ludzie odeszli stąd do innego kraju, i tak przecież na swój sposób zrobili:

„Ale gdy człowiek zatrzyma samochód i wyłączy silnik, wysiądzie i zacznie nasłuchiwać, wówczas po krótkiej chwili, gdy ucho już się przyzwyczai, usłyszy, że w tej ciemności są dźwięki, że jest tam życie.

„Gdzieś w dali błyska żółte światło z jakiegoś okna. Pies szczeka nad jeziorem, ktoś kroczy po grubym żwirze na jakimś podwórzu. Skądsiś dochodzą uderzenia młotka. Ktoś woła z otwartego okna na kogoś, kto nie odpowiada."

„Owca beczy dziecinnie i żałośnie daleko na łące, traktor rusza ślepo i nagle w ciemności."

„Jest tam jakby zagmatwany labirynt życia".

Smutno jest, ale prawdziwie w Szwecji Gustafssona. Umie pokazać ten swój kraj i jego swoiste biedy. Ale czy jest filozofem?

Przeczytanie „Wełny" do końca zostawia jednak głęboki osad zadziwienia. Zadziwienia wobec tego, co szwedzki pisarz widzi jako odtrutkę przeciwko przeraźliwemu cierpieniu życia i wiecznemu bólowi samotności w „principium individuationis". Propozycja lekarstwa na ból życia jest naiwna i dziwaczna. Walka o wyzwolenie Wietnamu nie może być środkiem na to wszystko, co tak plastycznie widzi Gustafsson. Na zamieranie przyrody, na znieczulicę ludzką i na ludzkie okrucieństwo, na to wszystko straszne i komiczne, co autor wylicza w „liście do sierżanta". Demonstracja w sprawie, która dla młodzieży szwedzkiej jest prawie abstrakcyjną, która jest jedynie demonstracją „przeciw", to o wiele za mało w ostatnim rozdziale dla przeciwstawienia temu smutkowi i żalowi i okropności życia wszystkiemu, co autor nagromadził w całej książce.

Oczywiście „Wełna" jest tomem wyrwanym z całości twórczego dorobku szwedzkiego pisarza. Może w innych książkach daje wyraźniejsze odpowiedzi na bolesne pytania, które gromadzą się w jego umyśle. Poczekajmy na inne jego książki.

A mimo wszystko „Wełna" jest piękną i po ludzku wzruszającą książką. I tak bardzo leży na linii wielkich tradycji literatury skandynawskiej.

Fakty

Festiwal poezji w Paryżu

Od 20 maja do 20 czerwca br. odbędzie się w stolicy Francji I Międzynarodowy Festiwal Poezji, w którym wezmą udział twórcy z 35 krajów. Każdy kraj będzie mógł delegować nad Sekwanę 4 poetów. Cykl imprez festiwalowych rozpocznie wieczór poświęcony Paulowi Verlainowi, zakończy zaś uroczystość na cześć Baudelaire'a. Punktem kulminacyjnym ma być „Noc poezji" w sali Olimpii. Miejscem poetyckich wieczorów i różnorodnych spotkań będzie także katedra Notre Dame i inne zabytkowe budowle oraz muzea. Np. uroczystości ku czci Rilkego urządzone zostaną w Muzeum Rodina, wiersze Pabla Nerudy, Majakowskiego, Aragona i Eduarda mają być recytowane w Zakładach Renault. Tu również przewiduje się zorganizowanie dyskusji „Sztuka poetycka a świat pracy".

Głośna książka o zagładzie Indian

W 1866 r. nadintendent Parker, odpowiedzialny za sprawę Indian przy rządzie USA oświadczył w raporcie, dotyczącym Indian Washos, że bezcelowe jest troszczenie się o jakiekolwiek zapasy dla „tych ludzi leniwych, niegospodarnych i brudnych". Indian Washos było wówczas 500.

O tym wymarłym już plemieniu indiańskim, jednym z wielu, pisze autor wstrząsającej epopoi „Rabbit Boss" („Władca królików") Thomas Sanchez, 35-letni antropolog. Książka po niebywałym sukcesie w księgarniach USA, doczekała się trzech adaptacji filmowych i serialu telewizyjnego. Jest to podzwonne dla plemienia, startego z powierzchni ziemi, opowieść o bezwzględnej i okrutnej eksterminacji.

Gromadzenie materiałów do „Władcy królików" zajęło Sanchezowi pełne pięć lat — ale nie były to lata stracone, bowiem autor oparł się na materiale znakomicie udokumentowanym, bogatym w koloryt lokalny.

Z cyklu: opowiadania o Warszawie

Buty

JAN KOPROWSKI

Kiedy wyjeżdżałem na stałe do Warszawy, ciotka pożegnała mnie słowami:

— A jak się już tam znajdziesz w tej stolicy, pamiętaj, że masz sobie najpierw kupić buty. Bo człowiek nie zaczyna się od góry, ale od dołu. Czy masz na głowie czapkę czy kapelusz, czy jesteś uczesany czy całkiem łysy, nikt na to patrzeć nie będzie. Za to każdy spojrzy na twoje buty i po nich otaksują cię jak konia na jarmarku. Buty to podstawa człowieka. Na nich stoisz, na nich chodzisz, one mówią o tobie wszystko. Masz buty niewyczyszczone znaczy, żeś łachudra, obcasy zdarte — od razu widać, żeś niechluj, a jeśli do czarnego garnituru założysz wiśniowe pantofle — przepadłeś na amen. Nawet dziecko rozpozna, że to kmieć nieokrzesany, a nie żaden dżentelmen.

W pociągu, zamiast patrzeć na migające za oknami lasy, pola i osiedla lub rozmawiać z pasażerami, cały czas przyglądałem się swoim butom. Nie przedstawiały się one źle, ale uwagami ciotki tak się przejąłem, że stan ich budził w moich oczach litość i współczucie.

Ciotka ma rację — pomyślałem. — Jak dobra podmurówka czyli dobre buty, to i cała budowla przedstawia się zupełnie inaczej. Zadowolony z porównania, które przyszło mi do głowy, myślałem z nadzieją o przyszłości, która mnie czeka.

Zamieszkałem na Kawęczyńskiej u krewnych, z którymi ciotka utrzymywała stały kontakt, zwłaszcza od śmierci wujka. Wujek zabrał się z tego świata zupełnie nieoczekiwanie. Pewnego dnia gdy ciotka powróciła ze sklepu, zastała go z głową zwieszoną nad stołem. Myślała, że zasnął i chodziła po izbie na palcach, żeby go nie obudzić. Po jakimś czasie tknęło ją coś niedobrego. Zaczęła go szturchać, ale wujek nawet nie drgnął. Wtedy zrozumiała, co się stało. Po pogrzebie poprosiła moich rodziców, abym u niej zamieszkał, przynajmniej na czas jakiś. Nie będę taka osamotniona — powiedziała. Zamieszkałem na krótko a zostałem na długo, z czego wszyscy byli zadowoleni: ciotka, moi rodzice i ja. Zajęła się mną troskliwie jak własnym synem, zaspokajając w ten sposób swoje niewyżyte macierzyństwo. Dokładała starań, żeby mi niczego nie brakowało, a kiedy ukończyłem szkoły na miejscu i trzeba było wysłać mnie dalej w świat — wzięła i to na siebie.

Tej pierwszej nocy na Kawęczyńskiej nie mogłem w ogóle spać. Ledwie się zdrzemnąłem, już po chwili otwierałem oczy przestraszony jakby się co stało. A tymczasem nie stało się nic. Krewni ciotki, ludzie już niemłodzi, zachowywali się spokojnie, jakby ich w ogóle nie było w domu. Okna pokoju, w którym spałem, wychodziły na podwórze i żadne odgłosy uliczne nie zakłócały panującej w nim ciszy. Przeliczałem w pamięci pieniądze, które otrzymałem od ciotki na pierwsze wydatki, przede wszystkim na buty, które kupię sobie jutro lub pojutrze. Przypomniały mi się opowieści ciotki o wujku, który przyjeżdżał do niej w tak pięknych butach, że zanim zakochała się w nim, zakochała się wprzódy w jego obuwiu.

— Miał ciemnobrązowe bryczesy i buty z cholewami z czerwonej skóry. Jak na te cholewy padł blask słoneczny, mieniły się jakby to nie były buty a sama już nie wiem co. Czasami przyjeżdżał na koniu, bo mieszkał o siedem kilometrów stąd. Wszyscy mu się przyglądali, jak zeskakiwał z konia, wiązał go u płotu i w tych swoich pięknych butach szedł powoli pod oknami naszego mieszkania. Ojciec mój nie mógł się go nachwalić i stawiał za wzór mężczyzny w całej okolicy. W krótkich chwilach snu tej nocy na Kawęczyńskiej pokazywał mi się wujek, którego prawie wcale nie znałem. Był wysoki, trochę ryży, miał jasne grube brwi i jak się uśmiechał, wydawało się, że nad jego oczami zwisają dwa dojrzałe kłosy żyta. Kup sobie takie buty — mówił do mnie we śnie i wysuwał najpierw prawą a potem lewą nogę do przodu, żebym mógł się im dobrze przyjrzeć. — Każda kobieta od razu się w tobie zakocha — mówił wujek we śnie i śmiał się, a ja nie wiedziałem, czy mówi na serio, czy sobie ze mnie tęgo pokpiwa.

Wstałem wcześniej, niż było potrzeba. Umyłem się po cichu i poczekałem, aż zbudzą się domownicy. Po śniadaniu pojechałem do śródmieścia. Byłem tu już przedtem kilka razy z rodzicami i z ciotką i orientowałem się jako tako w planie miasta. Na skrzyżowaniu Alei Jerozolimskich i Marszałkowskiej stał czyściciel butów (pucybut, jakby powiedziała ciotka) i miał pełne ręce roboty, bo prawie bez przerwy podchodzili do niego ludzie, stawiali nogę na stopniu drewnianego stołeczka, najpierw jedną, potem drugą i czekali, aż doprowadzi skórę ich butów do pięknego połysku. Spojrzałem na swoje pantofle. Właściwie teżby je trzeba odświeżyć. Wybrałem się wprawdzie po zakupy nowych, ale w takim razie tym bardziej wypada wejść do sklepu w stanie ochędożnym, żeby sobie nie pomyśleli, że jak już kupuję nowe buty, to o stare wcale nie dbam.

Pucybut uwijał się nadzwyczaj umiejętnie. Z przyjemnością przypatrywałem się, jak nakładał pastę, czarną lub brązową, niekiedy nawet białą, jak ją rozcierał szczotką długo i cierpliwie, a potem brał w dwa końce palców szmatkę i przesuwał nią energicznie po butach, aż do pełnego połysku. Na dzieło swoje patrzał z radością jakby to była rzeźba, albo coś jeszcze ważniejszego, a nie zwykłe, często bardzo już sfatygowane chodaki.

Przyszła kolej i na mnie. Podstawiłem nogę. Wyżej, kawalerze — powiedział pucybut i mrugnął filuternie prawym okiem. Gdy skończył, odchylił się do tyłu, odłożył szmatkę i powiedział:

— Teraz może kawaler iść nawet na własny ślub.

Zapłaciłem, ile się należało i odszedłem na bok. Stałem przekonany, że wszyscy będą teraz przypatrywać się moim błyszczącym butom. Ale nikt jakoś nie zwracał na nie uwagi. Dziewczyny, o których wujek mówił we śnie, przechodziły ze śmiechem zajęte sobą i swoimi chłopcami jakby mnie w ogóle nie było na świecie. Dorośli śpieszyli się, przeciskali, ten i ów niósł jakieś paczuszki, wszyscy mieli własne, nieznane mi sprawy. Stary but, choćby i wyczyszczony, to nie to, co całkiem nowy — pomyślałem i ruszyłem na poszukiwanie sklepu z obuwiem. Trafiłem na Kruczą, potem na Rutkowskiego i Nowy Świat, a wreszcie na Kopernika, gdzie na wprost kina „Skarpa" długo przyglądałem się wystawie z wyłożonymi na niej butami, nim zdecydowałem się wejść do środka. W sklepie nie było nikogo. Pora przedpołudniowa, ludzie pracują, nikt nie myśli o takich jak ja sprawunkach.

Człowiek siedzący za środkowym kontuarem podniósł się i zapytał uprzejmie:

— Czym mogę służyć?

— Chciałbym kupić sobie buty.

— W porządku, ale jakie? — Człowiek za środkowym kontuarem obrzucił mnie uważnym spojrzeniem. — Czarne, brązowe czy może popielate? Na lato każdy kolor jest dobry. Mogą być sznurowane, mogą być bez sznurowadeł, co kto woli.

— Wolałbym takie bez sznurowania.

— Rozumiem. Łatwe w użyciu, nie trzeba zawiązywać i rozwiązywać supełków. Wkładasz nogę i gotowe. A jaki numerek?

— Sześć i pół.

Poszedł między półki i za chwilę przyniósł kilka pudełek. Otworzył jedno z nich.

— Może te?

Usiadłem pod ścianą naprzeciwko i włożyłem but na prawą nogę. Podniosłem się, żeby zrobić parę kroków.

— No, jak?

— Zdaje się, że dobre.

— Widzi pan, jakie mam oko. Od razu trafiłem.

— A czy mogę przymierzyć i drugi?

— Naturalnie.

Paradowałem po sklepie tam i nazad, przeglądałem się w lustrze, które stało w pobliżu drzwi pod ścianą. Miałbym, co prawda, ochotę przymierzyć jeszcze jakieś inne buty, ale nie stało mi odwagi, aby prosić o to ekspedienta, który przypatrywał mi się z wyraźnym zadowoleniem.

— Ja panu powiem prawdę — odezwał się po chwili. — To nie są buty, to jest po prostu arcydzieło. Najmodniejszy fason, otrzymaliśmy dopiero wczoraj.

— Łże jak z nut — pomyślałem, ale słowa jego sprawiały mi przyjemność. Teraz z pewnością przechodnie zwrócą na moje buty uwagę.

— Zapakować, czy pójdzie pan w nich od razu na ulicę? — I nie czekając na moją odpowiedź (widocznie byłem niezdecydowany), dodał: — Jasne, że trzeba w nich pospacerować. Zapakujemy, ale te stare.

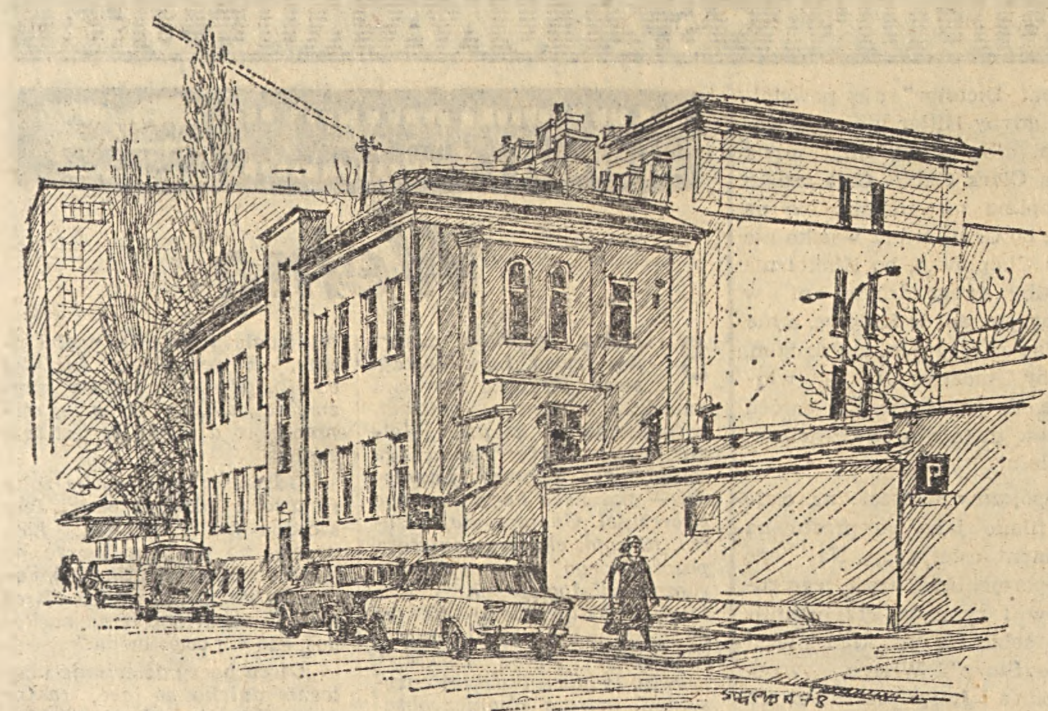
Włożył je do pudełka, owinął papierem i przewiązał sznureczkiem.

— Proszę bardzo. I polecamy się na przyszłość.

Szedłem ulicami Warszawy powoli jakby nie na własnych nogach. Co rusz poglądałem na swoje nowe buty i na ludzi, którzy mnie mijali. Zauważą, czy nie zauważą? Trotuary na Nowym Świecie wąskie, przechodnie przeciskają się w pośpiechu, komu tam w głowie podpatrywać, jakie kto ma na sobie buty i ubranie. Na placu, albo w parku to co innego — pomyślałem. Ludzie przychodzą tam po to, żeby posiedzieć i przyjrzeć się innym. Ale na Placu Trzech Krzyży też butów moich nikt nie podziwiał. Ulicą Wiejską przeszedłem do Parku Ujazdowskiego. Pełno było w nim młodych matek z dziećmi, które bawiły się wyszukiwaniem kamyków w piasku. Ale mnie potrzebny jakiś mężczyzna, zdolny ocenić ten mój nowy nabytek.

Jakoż znalazł się i taki. Siedział na ławeczce niedaleko pomniczka Jachowicza. Usiadłem na drugim końcu ławki i wyciągnąłem nogi przed siebie. W blasku kwietniowego słońca buty moje prezentowały się wspaniale. Z nieukrywaną radością poglądałem na nie, pomny słów ciotki, że ludzie zaczynają się nie od głowy, lecz od nóg i to, jakie mają na nich buty, decyduje o ich wartości. Człowiek, do którego się przysiadłem, miał twarz obróconą ku słońcu i przymknięte oczy. Żeby go nie raziło — pomyślałem. Ale kiedy nagle chrapnął na cały głos, zrozumiałem, że uciął sobie drzemkę. Otworzył jedno oko, potem drugie, spojrzał na mnie, zamknął je i znowu zasnął, pochrapując raz głośniej, raz ciszej.

Opuściłem park złamany i przybity. Wsiadłem w tramwaj i przez Most Śląsko-Dąbrowski wracałem na Kawęczyńską. Myślałem o ciotce i wujku, o krewnych, którzy przyjęli mnie na mieszkanie i o tym, co będę robił jutro i przez najbliższe lata. Na chwilę zapomniałem nawet o swoich nowych butach. Wtulony w róg siedzenia słuchałem brzęku tramwaju i patrzyłem na szeroko rozlaną Wisłę, płynącą nurtem leniwym i jakby zupełnie niezauważalnym.



Warszawskie pożegnania

Nr 420

Szpital im. Dzieci Warszawy

JERZY KASPRZYCKI
Rys. MARIAN STĘPIEŃ

Uznany autorytet nazewnictwa warszawskiego Eugeniusz Szwankowski w swej dość szczegółowej pracy „Ulice i place Warszawy" pominął milczeniem ulicę Śliską. Pozwolę sobie przypuszczać, że różne naiwne wywody na temat tej nazwy robiły i na nim wrażenie prześlizgiwania się nad istotą sprawy. Chyba nikogo nie mogły przekonać wyjaśnienia typu: „...dla pustych podówczas placów i gładkiej swej powierzchni Śliską przezwana." (Fr. M. Sobieszczański). Bliższe sedna wydaje się przypomnienie, że na przełomie XVIII i XIX w. istniał tam wielki — jak na owe czasy — „kombinat alkoholowy": gorzelnia i browar Michała Rydeckiego. Na takiej ulicy rzeczywiście trudno było utrzymać równowagę...

Całą zresztą najbliższą okolicę spowijał wtedy ten sam różowy obłoczek. Przy Waliców pracowały gorzelnie i browary Wołowskich, przy Łuckiej — destylarnia pani Józefowiczowej, przy Zielnej — destylarnia Karola Schrajbera.

Plac obok browaru Rydeckiego przez długie lata pozostawał pusty. Dopiero w r. 1873 kupił go Mejer Bersohn. W kilka lat później wybitny działacz społeczny, mecenas sztuki i filantrop Mathias Bersohn sfinansował — przy współudziale rodzin Baumannów i Schimannów — budowę na tej parceli bardzo potrzebnego szpitalika dla dzieci żydowskich.

Znawczyni dziejów szpitalnictwa warszawskiego, Zofia Podgórska-Klawe, pisze: „...Rozplanowanie posesji było bardzo dobre, niestety wnętrze pozostawiało wiele do życzenia... Komitet społeczny zarządzający szpitalem przez 30 lat odrzucał wysuwane przez lekarzy projekty modernizacji szpitala. Różnice zdań między członkami zbyt licznego zarządu zaciążyły od początku nad wyposażeniem szpitala i dalszym jego rozwojem..."

Dopiero po gruntownym remoncie, przeprowadzonym w r. 1909 z inicjatywy Edwarda Bersohna, i po zaangażowaniu wybitnego chirurga Adolfa Poznańskiego, szpital przy Śliskiej zyskał opinię jednego z lepszych w Warszawie. Nadal jednak był nieduży, w stosunku do potrzeb — wręcz miniaturowy. W latach trzydziestych zwiększono liczbę łóżek, ale dalsza rozbudowa nie była możliwa z braku miejsca. Przy Śliskiej wznosiły się gęsto wielopiętrowe kamienice, nie było już wolnych parceli, choć fundacja Bersohnów i Baumannów miała duże możliwości finansowe i oparta była na mocnych podstawach. W r. 1939 całą nieruchomość oceniano na milion złotych, zaś samo wyposażenie — na 150 tysięcy.

Szpital miał także swój spory udział (wartości 155 tysięcy zł) w dochodowej nieruchomości przy ul. Elektoralnej 5/7, zniszczonej zresztą całkowicie podczas wojny. W tym miejscu zbudowano w r. 1959 jedną z pierwszych Szkół Tysiąclecia, dziś liceum im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

Pieniądze więc były, ale nawet najhojniejsza inicjatywa prywatna nie mogła zmienić faktu, że przed wojną milionowa już Warszawa miała w sumie dla swych chorych dzieci zaledwie 540 miejsc szpitalnych.

Podczas okupacji hitlerowcy zlikwidowali żydowski szpital, wypędzając małych pacjentów i personel do getta, na drogę prowadzącą do obozów zagłady. W opustoszałych budynkach znalazła schronienie Klinika Dziecięca z ul. Litewskiej, też pozbawiona przez Niemców własnej siedziby.

Jeszcze jeden ciekawy epizod zapisały kroniki Powstania 1944 r. Do Kliniki przy Śliskiej przynoszono z całej dzielnicy niemowlęta i małe dzieci, aby je ratować przed śmiercią głodową. Staraniem dyrektora dr Rajmunda Barańskiego (po wojnie ministra zdrowia) sprowadzono z obór przy ul. Towarowej cztery krowy, zgromadzono też większą ilość proszku jajecznego. Taka była wówczas sytuacja w Warszawie: jedni bronili swego miasta, inni usiłowali utrzymać przy życiu przyszłych jego budowniczych. Ludzie, karmieni w niemowlęctwie i we wczesnym dzieciństwie „mieszanką Barańskiego", zbliżają się dziś do czterdziestki...

Szpitalik został zrujnowany, po wojnie powstały w Warszawie nowe, duże szpitale, ale przy Śliskiej, na ciasnej posesji śródmiejskiej, pozostał jakiś „genius loci". Już w latach pięćdziesiątych zrekonstruowano pieczołowicie dawne budynki, przeznaczając je — po modernizacji wnętrz — dla małych pacjentów, chorych zakaźnie.

Dziś na zapleczu ruchliwej arterii przelotowej mieści się zasłużona placówka służby zdrowia o nazwie symbolicznej — i chyba najwłaściwszej. Patronują jej po prostu Dzieci Warszawy.

Jeden dzień z życia Władysława Radkiewicza

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

Bez urlopu

Załatwianie spraw w banku i gminie trwa krótko. Niestety, z zakupami są kłopoty. Nie ma kaszy, o którą żona prosiła, ale jest ryż, „5 kilo poproszę". Nie ma słoniny, ale jest importowana sałatka śledziowa. W kremie migdałowym z przyprawami... „Nie, dziękuję". Nie ma oleju, ale jest szampan.

Robi się późno, pora wracać. Przed obiadem trzeba jeszcze wykonać kilka drobnych prac w obejściu. O 15 obiad. Rosół z makaronem i pierogi z serem. Jeden pieróg waży ze 30 dkg. Pan Władysław zjada porcję odpowiadającą 10 porcjom stołówkowym. Jakby na deser — połówkę kogutka. Mężczyzna musi się posilić. Tym bardziej, że zaraz jedzie w pole przeorać obornik, później będzie zaprawiać ziarno do siewu. Zaprawiać ziarno, to znaczy machać kilka godzin ciężką szuflą, podczas gdy pył zatyka gardło. Już po paru minutach koszula jest mokra. A nie są to przecież najcięższe prace. Co innego redlenie czy kopanie ziemniaków, pielenie albo młocka.

Jednak pan Władysław nie zamieniłby swojej pracy na inną, miejską. W mieście ludzie żyją tak nerwowo... Owszem, kiedyś nawet myśleli z żoną, żeby sprzedać gospodarkę i przenieść się do Skierniewic. Kupić mieszkanie, pracować 8 godzin i mieć więcej czasu dla siebie. Raz w roku pojechać na urlop — nad morze, albo w góry. Bo tak prawdę powiedziawszy, to urlopu nigdy nie mieli. Ani urlopu, ani wolnej niedzieli. Byli, owszem, na kilku parodniowych wycieczkach, ale zawsze osobno. Bo przecież nie można stworzenia zostawić samego. W święta np. wybrali się do rodziny do Skierniewic. Samochodem. Córki zostały na gospodarce. Więc mieli u rodziny przenocować. Pan Władysław nie wytrzymał: tego samego dnia, pod wieczór byli już w domu.

Wieczorny udój trwa krócej. Pomaga żona i młodsza córka. Starsza siedzi nad książką. Jutro jedzie do Warszawy, na kolokwium. Trzeba jeszcze posypać kurkom, pozamiatać podwórze, napoić owce, obrządzić i spędzić na noc gęsi. O 19.30 rodzina zasiada do kolacji.

Jaki to był dzień? Normalny, przeciętny. Nie wydarzyło się nic nadzwyczajnego. Żadna krowa się nie ocieliła, nie nawaliło światło, nie złamał się lemiesz od pługa, ani nie pękła dętka w kole „Syreny". Za kilka tygodni, ciężkiej pracy będzie nieporównanie więcej i aż do listopada będzie się wychodzić w pole, gdy na dworze będzie jeszcze ciemno i wracać, gdy już będzie ciemno.

A co się przez te dwa lata zmieniło? Przybyło maszyn, życie lepiej wygodniej, ale ciężkiej pracy nie ubyło. Na pewno pracuje się inaczej — bardziej głową niż mięśniami. Dzisiaj trzeba już być nie tylko rolnikiem, ale i traktorzystą, mechanikiem, elektrykiem, znać się na różnych środkach chemicznych, wiedzieć kiedy i jak je stosować, planować z ołówkiem w ręku i to nie na rok, ale na lata...

O wpół do dziewiątej, kiedy w telewizji rozpoczyna się czternasty odcinek „Sagi rodu Palliserów", rozmowa przestaje się kleić. Z powodu filmu? Spoglądam na pana Władysława; siedzi przy stole ze zwieszoną głową. Śpi.

Jutro rano, o trzeciej, zanim zapieje pierwszy kogut i zagdacze pierwsza kura, obudzi się, jak każdego dnia, instynktownie i z przyzwyczajenia. Wciągnie flanelową koszulę, drelichowe spodnie i gumiaki i pobrzękując bańkami na mleko pójdzie do obory doić krowy.

WOJCIECH MARKIEWICZ

Moda i ŻYCIE

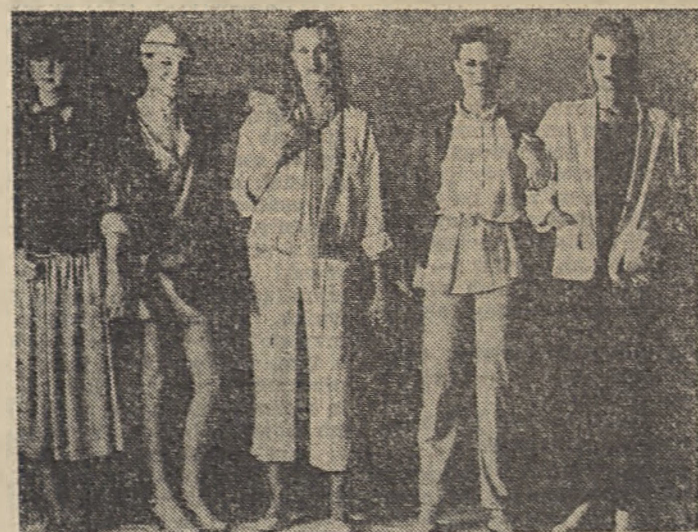
Parada oszustów

Ktoś, kto przed paru laty wymyślił i ogłosił, że koniec z modą i że panuje antymoda zalicza się, moim zdaniem, do grona największych oszustów, jakich wydała nasza ziemia. Pomysł, by nam wmówić, że nie jest w dobrym guście ubierać się, zabiegać o ubiór, wysilać się nad strojem i strojeniem się — był wielkim, może nawet genialnym szalbierstwem. Polegało ono na tym, że niby ofiarowano nam wolność, całkowitą swobodę, zwolniono od wszelkich rygorów i reguł, jakimi kieruje się moda, oświadczono, że możemy się ubierać jak się nam podoba, w byle co, a im bardziej będzie to byle co, tym lepiej. I tu tkwi właśnie straszliwa przewrotność tego spisku światka mody; z sezonu na sezon, ba! — z miesiąca na miesiąc przekonujemy się, że to „byle co" wygląda coraz to inaczej, zmienia się jak w kalejdoskopie, szybciej niż kiedykolwiek staje się demodée i atakuje nas z wyjątkową agresywnością. Nie pamiętam, abym widziała kiedykolwiek taką pogoń za modnymi szmatami, jak teraz, w epoce „antymody"!

Dlaczego daliśmy się tak na nią nabrać? Trudno dociec, ale



żeśmy się nabrali, to już chyba nie ulega wątpliwości. Rzekoma swoboda i brak reguł to tylko pozory. Reguły są, tylko się zmieniły — na gorsze, bo o wiele trudniejsze w stoso-



waniu. Elegancja — rzekomo wygnana — faktycznie pozostała, tylko wygląda teraz inaczej i też jest trudniejsza do osiągnięcia, bo ma być taka więcej nonszalancka i zgrzebniejsza niż dawniej.

Dawniej!... Też się moda zmieniała, oczywiście, ale jednak w ramach pewnych kanonów, które mieliśmy wbite do głowy od pokoleń i instynktownie wręcz transponowaliśmy na nowe kierunki, tendencje — zawsze zresztą wyraziste, dokładnie określone. Dzisiaj moda istnieje bardziej niż kiedykolwiek — nie wierzę w żadną „antymodę" — ale przewróciły się jej kanony i stąd tak trudno się nam nieraz połapać na jakim właściwie świecie żyjemy i czego się trzymać.

Nie stało się to wszystko spontanicznie, i z inicjatywy „oddolnej", bez udziału wielkich krawców, jak to nam usiłowano wmówić, opisując nawet, jak to niby płakali, że nie ma już wytwornych dam, że skończyła się wielka elegancja i że nie mają dla kogo tworzyć przez wielkie „T". Nie wiem czy i kiedy dowiemy się o tym całej prawdy, ale myślę, że to były łzy krokodyle. Sądzę, że cały ów bałagan w modzie zaprowadził nie kto inny, jak cała ta „parada oszustów" zwana haute couture, która najpierw odegrała komedię na temat umierającej mody, potem złożyła jakoby ofiarę na ołtarzu sztuki i przerzuciła się na produkcję luksusowej konfekcji, a teraz zbija interesy na tej niby antymodzie.

To jest skrócony wywód mojej prywatnej teorii na temat rzekomo niespodziewanego i niezamierzonego przewrotu w świecie mody, który wśród wielu z nas spowodował kompletną dezorientację, niektórych wpędził w kompleksy (np. w kompleks „paniusi"), a niektórych zastraszył, a raczej zastrasza notorycznie coraz to innymi nowinkami, co do których nigdy nie mamy pewności, czy za dwa miesiące nie zostaną unieważnione.

Jaki jest więc klucz do tego, co się obecnie w modzie dzieje i co ma właściwie robić szary, zapędzony codziennym życiem człowiek, który się nie chce poddać, zrezygnować, ale nie może przecież za tym wszystkim nadążyć, bo jak nadążyć? Chusta folk jeszcze nie obnoszona, a tu już na tapecie krawaty, a nim się dojdzie do krawatu, to już bardziej awangardowe są muszki, splisowanie spódnicy w Warszawie trwa trzy miesiące, a tymczasem pokazują nam znów wąskie, z pęknięciami, wreszcie obsprawiłyśmy się w golfy — każą nam więc występować w swetrach z dekoltem „V" itd. itp.

Szaremu, zapędzonemu codziennym życiem człowiekowi pozostają dwa wyjścia: zwariować, albo ze stoickim spokojem stawić czoła temu szaleństwu i polecam wyjście drugie. Stawić zaś czoła to nie znaczy przyjąć pozycję całkowitej abnegacji, machnąć ręką i odkurzyć starą szmizjerkę. To wszystko, nawet te najbardziej zwariowane pomysły, modele i gagi trzeba obserwować — spokojnie, ale wnikliwie. Po pewnym czasie z tego chaosu jaki widzimy w żurnalach wyłoni się nam w końcu pewien typ sylwetki, ułoży się nam to wszystko w jakąś logiczną całość, znajdziemy po prostu klucz do nowych kanonów i przełożymy je na swój własny, lubiany styl. Tylko bowiem jednego nie zmieniła owa „parada oszustów" — że najważniejsze jest mieć styl. Bo jak się go ma, to dopasować do niego można każdą modę. Nigdy zaś nie należy postępować odwrotnie. (tb)



UWAGI I RADY SOBIESŁAWA ZASADY (204)

Coraz więcej osób odbiera teraz w „Polmozbycie" nowe „maluchy" z powiększoną mocą silników. Nawet ci, którzy już poprzednio jeździli „Polskimi Fiatami 126p — 600" mają sporo wątpliwości i pytań, między innymi związanych z docieraniem samochodu.

Docieranie — mówi Sobiesław Zasada — ma ogromny wpływ na jakość i trwałość silnika oraz innych mechanizmów wozu. Wprawdzie instrukcja fabryczna FSM przewiduje, że również „maluchem" z silnikiem 650 ccm już od pierwszych kilometrów można jeździć normalnie, bez specjalnych ograniczeń, to sądzę, iż co najmniej przez pierwsze ok. 1500 kilometrów zwracać należy uwagę na właściwy sposób eksploatacji.

Znając właściwości tego typu silników uważam, że najlepiej docierać je można w warunkach ruchu miejskiego, kiedy dość często zmieniamy prędkość jazdy, a więc i biegi. Na szosie natomiast radzę nie jechać zbyt długo z jednakową szybkością, a już na pewno należy unikać jazdy „pełnym gazem" z wciśniętym do podłogi pedałem. Na dłuższe trasy podczas docierania wybierajmy się najwyżej w dwie osoby i z prędkością nie większą niż 70—80 km/h.

Szkodliwe jest prowadzenie wozu na zbyt wysokim biegu przy za małej szybkości. W zależności od warunków drogowych należy więc dość często zmieniać biegi — szczególnie przy zwalnianiu redukować na bieg niższy, aby unikać przeciążania silnika.

Dość istotny jest także sposób hamowania. Oczywiście, pomijając sytuacje awaryjne radzę hamować dość płynnie, elastycznie naciskając pedał hamulca. Przy takim stylu hamowania okładziny lepiej się docierają i ich trwałość będzie znacznie większa niż wtedy, gdy hamujemy zbyt gwałtownie.

Zarówno w nowym, dopiero docieranym „maluchu", jak i w wozach już dłużej eksploatowanych nie należy raptownie dodawać gazu i zwiększać obrotów silnika gdy motor jest jeszcze nie rozgrzany.

Jeśli chcemy „650" eksploatować jak najbardziej ekonomicznie przy najmniejszym zużyciu benzyny, specjaliści wyliczyli, iż należy na poszczególnych biegach utrzymywać „orientacyjnie" następujące szybkości: I bieg — do 20 km/h, II bieg — 35 km/h, III bieg — 46 km/h, IV bieg — 75 km/h.

Minimalne dopuszczalne szybkości dla poszczególnych biegów (których jednak nie należy utrzymywać zbyt długo i zaleca się przełączać bieg na niższy) wynoszą: I bieg — 7 km/h, II bieg — 13 km/h, III bieg — 21 km/h, IV bieg — 27 km/h.

Praktycznie oznacza to, że już przy szybkości ok. 27—30 km/h można włączyć IV bieg, choć nie jest to to, co silnik „malucha" lubi najbardziej... Z taką szybkością zaleca się więc jechać raczej na II i III biegu. Wspominam o tym jedynie dlatego, aby uspokoić, rozwiać obawy o stan motoru tych, którzy dopiero nabierają wprawy i zdarza im się przez omyłkę włączyć niewłaściwy bieg. „Maluch" jest dość wyrozumiały, ale nie należy wymagać od niego zbyt wiele.

Zwłaszcza niezbędny jest umiar, rozwaga i duża doza wyobraźni gdy rozpoczynamy manewr wyprzedzania. To prawda, że „650" ma znacznie lepsze przyspieszenie od starego modelu „126p—600" i droga wyprzedzania jest dzięki temu nieco krótsza. Ale i tak jest ona o wiele dłuższa niż np. w „Syrenie", „Trabancie", „Zastavie 750" — nie mówiąc już o silniejszych wozach w rodzaju „Polskiego Fiata 125p", czy nawet „Warszawy", „Żuka" albo „Nysy".

Pamiętając o tym, radzę bez uczucia zażenowania czy wstydu zrezygnować z zamierzanego wyprzedzania jeśli nie mamy przed sobą dostatecznie bezpiecznego, długiego odcinka wolnej drogi i zawsze, gdy zbliżamy się do zakrętu czy wzniesienia.

Notował:
DARIUSZ PIĄTKOWSKI

W kuchni i na stole

Zieleniny

Wiosna w sklepach warzywnych — wbrew pogodzie — jest wyraźna. Nareszcie mamy zieleniny, surowizny — tak utęsknione. Jasne, że zieleniny są dobrym źródłem witamin i składników mineralnych. M.in. mają żelazo, które sądząc po bladości spotykanych twarzy męskich i damskich — jest im natychmiast ogromnie potrzebne.

To prawda, że z zielenin przyswaja się na ogół nie więcej niż 10 proc. żelaza, ale dobre i to. Ważniejsze jest, że zieleniny wzmagają 2-, a nawet nieraz i 3-krotnie przyswajanie żelaza z innych produktów (wołowiny, jaj, chleba razowego itp.). Otóż to! Trzeba te rzeczy jadać równocześnie. Np.:

Zielona surówka wiosenna. Posiekać drobno b. starannie umyte zieleniny. Np. liście sałaty, natkę pietruszki, szczypiorek, rzeżuchę z ogródka (już pięknie się zieleni) lub z ligniny, a także liście rzodkiewek. Teraz są b. smaczne i można używać cały pęczek. Do tego domieszać drobno posiekane jajko na twardo i parę łyżeczek majonezu lub śmietany. Doprawić do smaku skórką startą z cytryny, pieprzem lub sproszkowanym czabrem albo bazylią, ew. sokiem z cytryny. Podawać udekorowane naciętymi w różyczki rzodkiewkami, jajkiem na twardo, ew. papryką marynowaną. Porcyjka powinna wyglądać „jak malowanka".

Jaja à la mimoza. Przypominam ten przepis na prośbę p. Józefa T. Prawdę mówiąc, do tego dania potrzebne są pomidory, ale teraz, gdy ich brak, można je zastąpić grzankami. Gotuje się jaja na twardo, np. cztery. Ucina się im „dna", aby ładnie stały. Przecina na połówki i wyjmuje żółtka. Jedno — dwa — odłożyć. Resztę posiekać wraz z resztkami białka i utrzeć z 3 łyżkami posiekanej zieleniny, 4—5 łyżkami majonezu, solą, pieprzem. Tym farszem nadziać białka. (Można ładnie przez formatkę, wyciskając niby-wzorek).

Na talerzu poukładać ładnie liście sałaty. Na nie ułożyć kwadraty grzanek (zamiast pomidorowych krążków) na nie ustawić napełnione farszem jajka. A teraz wszystko posypać przecieranym przez ma[...] do herbaty — żółtkiem, [...] wstała „mimoza".

Ogórek po turecku (na prośbę p. Zofii N.). Ogórek s[...]wy cieniutko obrać, pr[...] wzdłuż na 4 części, usunąć nasiona i pokrajać w d[...]ka kosteczkę (posiekać). Posypać solą (kłodawską), zostawić na 10 minut. Osobno wymieszać 2 łyżeczki octu winnego z rozgniecionymi i posiekanymi 1—3 ząbkami czosnku. Znowu osobno wymieszać 1 butelkę kefiru lub jogurtu z 3 łyżkami oleju, łyżką siekanego koperku, a na koniec z octem z czosnkiem. Odcedzić ogórki z wody z solą, włożyć je do szklanej salaterki, zalać przygotowanym sosem i posypać siekanymi liśćmi mięty, świeżej lub suszonej.

Uwaga: Zalewać ogórki sosem tuż przed podaniem. Zanim się je połączy dobrze jest je oziębić w lodówce. W ten sposób droga nowalija jaką jest o tej porze roku ogórek, ulega „cudownemu rozmnożeniu".

Odpowiedzi P. J. Klim. „Zasady żywienia i dietetyka stosowana" mgr Zofii Chełmińskiej powinna jeszcze być w księgarniach, bo wyszło niedawno III wyd. (PZWL). Tablic nie ma — wyczerpane. A jeśli chodzi o cebule, to ma sporo cynku, choć czosnek więcej. Najwięcej mają: ostrygi, kiełki pszenicy i otręby pszenne. P. Decz, nie może usu- [illegible]

IRENA GUMOWSKA

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1. Rzecz małej wagi, głupstwo 4. Przyrząd wykazujący ilość obrotów czegoś 7. Ustępstwo z ceny towaru 8. Szeroka grzęda na polu ornym 9. Napój orzeźwiający 10. Artysta dramatyczny 13. Ryba drapieżna 16. Podpórka pod aparat fotograficzny 19. Ćwiczenie muzyczne w formie kompozycji 20. Religia mahometańska 21. Narodowa suknia japońska 22. Nadzwyczajna rzadkość 25. Łódź sportowa 28. Wygładzona powierzchnia bez połysku 30. Silny środek wybuchowy 31. Łowny ptak o długim dziobie 32. Przyrząd do podnoszenia ciężarów 33. Lek uspokajający, nasenny 34. Drobiazg na szczęście.

PIONOWO: 1. Wściekłość, pasja 2. Nagromadzenie lodów na rzece 3. Członek sądu w dawnej Polsce 4. Jedna z form walki klasowej burżuazji z klasą robotniczą 5. Wielki rzymski dyktator 6. Podstawowe niewzruszone prawdy 11. Służy do zatrzymywania statku 12. Ostry pazur z tyłu nogi niektórych ptaków 14. Imię żeńskie 15. Stan w USA 17. Zawołanie na konia 18. Jak wiele 19. Wielki australijski ptak biegający 23. Siedziba królów Francji 24. Pojednanie, ugoda 25. Przewodnik izolowany 26. Urządzenie do wykonywania prac pod wodą 27. zbiór map 29. Przyrząd kuchenny.

Odpowiedzi należy nadsyłać na kartkach pocztowych do dnia 4.V. 1978 r. pod adresem: Życie Warszawy, 00-624 Warszawa, Marszałkowska 3/5 z dopiskiem: Krzyżówka niedzielna. Między Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosowane będą nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z DNIA 9 KWIETNIA

Poziomo: 1. Koronka, 4. Pobudka, 7. Szlak, 8. Ordon, 9. Antymon, 10. Afisz, 13. Artek, 16. Ananas, 19. Lubusz, 20. Erato, 21. Stator, 22. Sekret, 23. Skóra, 27. Annał, 29. Nowator, 30. Piano, 31. Balon, 32. Kurzawa, 33. Zuzanna.

Pionowo: 1. Kusza, 2. Nakaz, 3. Anatol, 4. Prymus, 5. Brona, 6. Asnyk, 11. Fanatyk, 12. Senator, 14. Rubikon, 15. Elstra, 17. Ser, 18. Rad, 19. Los, 23. Ławina, 24. Intruz, 25. Szpak, 26. Anoda, 27. Arbuz, 28. Łania.

NAGRODY OTRZYMUJĄ:

1. P. Kolinko, Kowary, 2. J. Przybyłowicz, Elbląg, 3. K. Migacz, Warszawa, 4. E. Bardadyn, Warszawa, 5. J. Piotrowska, Warszawa, 6. U. Lipiec, Radom, 7. H. Gajdeczko, Racibórz, 8. H. Badowska, Warszawa, 9. K. Szlak, Warszawa, 10. Z. Oziembło, Warszawa, 11. J. Jarzębska, Mińsk Maz., 12. Cz. Sławiński, Łazy, 13. M. Rychel, Toruń, 14. J. Kruszewska, Kielce, 15. I. Brodowska, Ostrów Wlkp.

KSIĄŻKI WYSYŁAMY POCZTĄ

Pracują dla miasta

20 lat Ochotniczych Hufców Pracy

Działalność OHP na terenie Radomia trwa nieprzerwanie od maja 1963 r. Od chwili powstania pracowało w nich kilkanaście tysięcy osób. W pierwszym roku zaangażowano 100 junaków i systematycznie liczba ich wzrastała. Znaczne zwiększenie liczby uczestników nastąpiło w 1970 r. do 805 osób. Obecnie — dane z kwietnia br. — w hufcach stacjonarnych szkoleniowych pracuje 851 oraz dochodzących 224 osoby.

ZDOBYWAJĄ ZAWÓD

Junacy najczęściej rekrutują się z rodzin chłopskich i robotniczych, a tylko niewielka ich część z inteligenckich. Rodziny ich w znacznej liczbie znajdują się w trudnej sytuacji materialnej i są przeważnie wielodzietne. Młodzież o możliwości wstąpienia do OHP najczęściej dowiaduje się z prasy, od kolegów, z radia, od pracowników zakładu i innych źródeł. Zdobycie zawodu — jako główny lub istotny motyw podejmowania pracy w hufcach podaje większość badanych. Drugim, co do ważności motywem, jest możliwość odbycia służby wojskowej. Motywami wstępowania do OHP, uwzględnianymi w dalszej kolejności są: możliwość ukończenia szkoły podstawowej lub zasadniczej, chęć usamodzielnienia się, trudne warunki materialne, i dążność do zamieszkania w mieście. Bardzo interesującym zagadnieniem są również plany życiowe junaków, świadczące o posiadaniu przez nich określonych celów, które w trakcie pobytu w hufcach całkowicie albo częściowo realizują.

Junacy — wg opinii kadry — są elementem niełatwym wychowawczo, szczególnie w pierwszym okresie: ok. 10 proc. z nich przed wstąpieniem do OHP weszło w kolizję z prawem lecz zintegrowanie ich i utworzenie zgodnego kolektywu należy do nieustannych wysiłków kadry dając dobre rezultaty, gdyż młodzież jest bardzo koleżeńska i na ogół akceptuje stawiane jej wymagania.

Pracownikami etatowymi OHP — bezpośrednio pracujących z młodzieżą — jest 25 osób posiadających średnie wykształcenie. Są działaczami ruchu młodzieżowego, oficerami i podoficerami rezerwy. Kadra pracuje w tych placówkach od 2—8 lat. Komendanci i wychowawcy są świadomi swych obowiązków, zaangażowanymi pracownikami, dobrze wykonującymi powierzone im zadania.

OHP — ZAKŁADY

Na pozytywny klimat społeczny wokół działania hufców zasadniczy wpływ ma stanowisko kierownictwa partyjnego instancji centralnych i wojewódzkich. Jest duże zainteresowanie tymi problemami ze strony komitetów zakładowych PZPR, jak również istnieje popularyzacja OHP w prasie centralnej i terenowej oraz zainteresowanie placówek naukowych. Wyrazem tych poczynań jest rozszerzenie zasięgu działania hufców oraz placówek, przy których są organizowane.

Nieodzownym warunkiem istnienia OHP jest powiązanie ich z zakładami pracy, w których znajdują zatrudnienie junacy i gdzie występuje wychowanie przez pracę. Wokół działalności OHP w Radomiu jest skupiony szeroki aktyw społeczny instancji partyjnej, przedstawicieli gospodarki narodowej, nauczycieli oraz pracowników MO.

Jak wiadomo celem działalności OHP jest przygotowanie młodzieży do udziału w życiu społecznym i zawodowym. Program szkolenia teoretycznego i praktycznego został ustalony w sposób ramowy przez KG OHP, a w sposób szczegółowy opracowywany jest przez przedsiębiorstwa. Wynika to z konieczności uwzględnienia specyfiki zakładu. Programy te często opracowywane są z ogromną dbałością, konsultowane z instruktorami prowadzącymi szkolenie. Chociaż istnieje jeszcze pewien mankament dotyczący części instruktorów nie posiadających kursów pedagogicznych — nie wypełniających optymalnie funkcji wychowawczych. Problem ten istnieje od szeregu lat pomimo wystąpienia znacznej poprawy w tym zakresie. Program pracy wychowawczej w OHP zmierza do wiązania młodzieży z zakładem pracy poprzez uczestnictwo codzienne w wysiłku załogi, zapoznawanie junaków z historią i tradycjami zakładu.

PRACUJĄ DLA MIASTA

W radomskich przedsiębiorstwach młodzież zdobywa kwalifikacje w następujących zawodach: ogólno-budowlanych, tokarza, ślusarza, kierowcy, operatora, montera telefonów. Bardzo istotnym czynnikiem jest zapewnianie zatrudnienia wszystkim junakom kończącym pracę w hufcach. Chociaż przed kilku laty zdarzały się — sporadycznie — pewne trudności w tej kwestii. Ponadto zakłady pracy — w późniejszym terminie — udzielają pomocy w otrzymaniu mieszkania. Czyli, przedsiębiorstwa dobrze wywiązują się ze swych zadań i spełniają oczekiwania młodzieży.

Junacy w hufcach radomskich mają zapewnione dobre warunki socjalne. Mieszkają w hotelu robotniczym pierwszej kategorii, w zakładach pracy mają wydzielone pomieszczenia na szatnie i spożywanie posiłków regeneracyjnych. W czasie wolnym od nauki i pracy uczestniczą w imprezach organizacji młodzieżowych pod hasłem „Dobry Wieczór", oglądają ciekawe filmy i spektakle teatralne, biorą udział we własnych konkursach itp Pracują społecznie na rzecz miasta.

TERESA MIELNIK

„Żar" produkuje szklanki i kieliszki na radomski rynek

Spółdzielcza huta „Żar" w Radomiu w wyniku modernizacji parku maszynowego, po zainstalowaniu półautomatów nie tylko zwiększa w br. swą produkcję — opakowania szklane dla krajowego przemysłu perfumeryjnego ale po raz pierwszy wykona za 400 tys. zł dewizowych opakowania do chemii gospodarczej na zamówienia odbiorców RFN.

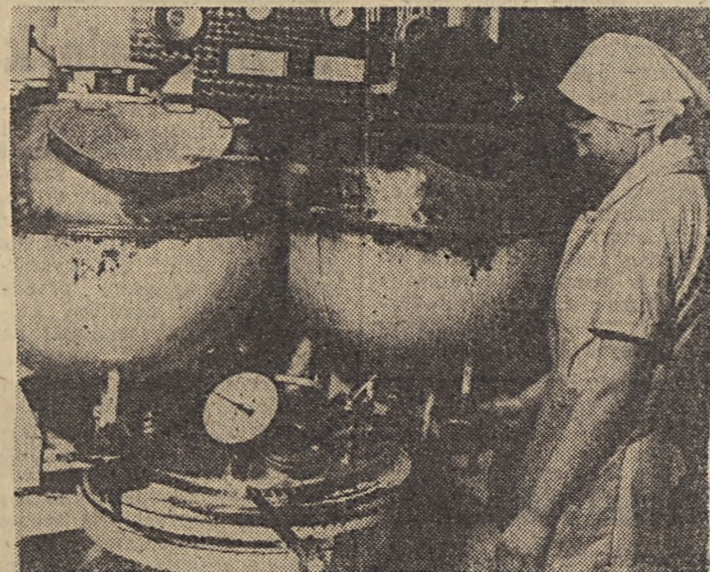
Chwilowe rezerwy mocy produkcyjnych w działach obróbki ręcznej i półautomatycznej „Żar" przeznacza w pierwszym półroczu dla poprawy zaopatrzenia najbliższego rynku wewnętrznego.

W wyniku tej doraźnie podjętej, bardzo poszukiwanej produkcji sklepy województwa radomskiego otrzymały już znaczne ilości estetycznych, ręcznie formowanych szklanek oraz kieliszków. Do końca czerwca br. handel radomski uzyska z „Żaru" 100 tysięcy szklanek oraz 300 tysięcy kieliszków.

be-de

Grójec

Znaleźli miejsce w „Jedności"







Spółdzielnia „Jedność" w Grójcu zatrudnia 550 osób, które ze względu na swe inwalidztwo nie mogą wykonywać ciężkich prac. Tutaj przeszkoleni, zaadaptowani do nowych warunków obsługują automaty. To właśnie automaty produkują orzeźwiające pastylki miętowe cieszące się popytem na rynku krajowym, a także za granicą. W ubiegłym roku 15 proc. całej produkcji pastylek przeznaczono na eksport.

Inny rodzaj produkowanych tu słodkości to popularne krówki i batony. Dziennie dwie tony tych wyrobów przeznacza się na zaopatrzenie handlu w kilku województwach.

W utworzonym dziale pracy chronionej niektóre operacje jak np. zawijanie pastylek wykonuje się ręcznie. I wreszcie galaretki na recepturze wedlowskiej.



Grójecka „Jedność" z każdym rokiem rozwija swą działalność. W tym roku dostarczy na rynek krajowy słodkości za sumę ponad 103 mln zł. (bd)

fot. Bronisław Duda

TV ◆ PROGRAM TYGODNIA – OMÓWIENIA

SOBOTA 22.IV

Program I

- 11.05 Sprawy młodych „Słodko, gorzko" Film fab. produkcji bułgarskiej (obyczajowy) (kolor)
- 14.10 Radzimy rolnikom
- 14.20 „Podróż do Paryża" nowela film. prod. ZSRR
- 14.50 „Fuga śmierci" film impresyjny o obozach koncentracyjnych (kolor)
- 15.05 Studio 8 — początek programu
- 15.15 Oryginał czy falsyfikat
- 15.25 Konferencja prasowa z Ryszardem Kargerem — dyr. PŻM
- 15.40 Wiadomości Dziennika
- 15.45 Teleturniej muzyczny Studia 8
- 16.10 „Jak szybko mijają chwile..." — fel. film.
- 16.15 Puchar Studia 8 — zawody o tytuł najlepszego kierowcy kwietnia
- 16.25 Oryginał czy falsyfikat (cd)
- 16.35 „Konfekcjonowane" ziemniaki
- 16.45 Kolekcja Leszka Mazana
- 16.50 Happy End! — pr. muz. z cyklu „Gwiazdy, gwiazdki, gwiazdeczki"
- 17.20 Puchar Studia 8 (finał)
- 17.25 „Jugosłowiańscy Polacy" — rep. o partyzantach polskich w Jugosławii
- 17.45 Oryginał czy falsyfikat (cd)
- 18.00 Za co mi płacą? — pr. publicystyczny
- 18.15 Halo na łączach!
- 18.40 Finał Pucharu Europy w piłce ręcznej mężczyzn Magdeburg — Śląsk Wrocław
- 19.20 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.30 Studio 8 (cd)
- 20.35 Bitwa o Anglię film fab. prod. angielskiej W rolach głównych: C. Jurgens, L. Olivier, H Andrews, T. Howard
- 23.00 Wiadomości Dziennika
- 23.05 Studio MUNDIAL 78
- 23.20 „Legendarny kierowca" — J. M. Fangio mówi dla Studia 8
- 23.35 „Manix" — odc. pt. „Kozioł ofiarny"
- 0.25 Halo na łączach!
- 0.50 Studio Gama przedstawia najciekawsze fragmenty Festiwalu Piosenki Eurowizji z Paryża.

Program II

- 14.50 Studio Sport — Kulisy meczu —
- 15.30 „Więźniowie Lamparciego Jaru" — film prod. TV ZSRR (kolor)
- 16.30 Z kamerą przez świat — „Jugosłowiańskie pory roku" (kolor)
- 17.10 Studio Sport — Wspomnienia reporterów (kolor)
- 18.30 Uśmiechy Starego Kina — Niezapomniany Charlie — Komedia produkcji USA
- 19.00 Program lokalny
- 19.20 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.30 Teatr Wspomnień Max Frisch „Biederman i podpalacze"
- 22.00 Wolfgang Amadeusz Mozart „Wesele Figara" — cz. I — Telewizyjna wersja opery (kolor)
- 23.40 Wielka miłość Balzaka odc. IV — „Komedia Ludzka" Film fab. prod. TP (kolor)

NIEDZIELA 23.IV

Program I

- 9.00 Dla dzieci: „Teleranek" a w nim m. in. „Na skraju puszczy" — odc. pt. „Bobry" — film fab. prod. kanadyjskiej
- 10.20 Antena (kolor)
- 10.45 U zarania dziejów Odc IV pt. „Wielka przemiana" Film dokum. prod. TV włoskiej (kolor)
- 11.45 Dziennik (kolor)
- 12.00 Rolnicze rozmowy (kolor)
- 12.30 Piórkiem i węglem ABC architektury
- 12.55 Klub sześciu kontynentów — W 80 dni dookoła świata — Habirowie (kolor)
- 13.45 Losowanie Dużego Lotka (kolor)
- 13.55 W Starym Kinie — Ucieczka Tarzana — Film przygodowy prod. USA
- 15.20 Plebiscyt Studia Gama (kolor)
- 16.00 Tele-Echo (kolor)
- 17.00 Studio Sport — sprawozdanie z meczu piłki nożnej Polska — Czechosłowacja
- 19.00 Wieczorynka (kolor)
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.30 Bajka dla dorosłych — Dziewczynka z zapałkami
- 20.40 Noce i dnie odc. pt. „Ojcowie i dzieci" Film fab. prod. TP (kolor)
- 21.40 Opera Show Nowe opracowania popularnych arii, uwertur i obrazów baletowych (kolor)
- 22.20 Studio Sport — Stadiony świata (kolor)
- 22.40 Muzyka przed północą Wolfgang Amadeusz Mozart (kolor)

Program II

- 7.00 Jęz. niemiecki
- 7.30 Jęz. angielski
- 8.00 Jęz. rosyjski
- 8.30 Jęz. francuski
- 9.00 Teatr Telewizji na Świecie George Bernard Shaw — Cezar i Kleopatra (powt.) (kolor)
- 10.20 Studio Sport — Sprintem przez Polskę (kolor)
- 11.00 Dzień Autorski Olgi Lipińskiej Przypomnienie dorobku telewizyjnego Olgi Lipińskiej
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)

PONIEDZIAŁEK 24.IV

Program I

- 15.00 Melodie — Śpiewa R. Arning (kolor)
- 15.30 NURT Filozofia
- 16.00 Dziennik (kolor)
- 16.10 Obiektyw
- 16.30 Dla młodych widzów: — Zwierzyniec (kolor)
- 17.10 Studio sport — Klub Kibica (kolor)
- 17.35 Dom i my
- 17.50 „Ruiny strzelają" — odc. IV. Film fab. prod TV ZSRR
- 19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
- 19.10 Siódemka
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.30 Teatr Telewizji — Miejsce rektorskie (kolor) ●
- 21.50 Camerata — magazyn muzyczny (kolor)
- 22.20 Dziennik (kolor)
- 22.35 Dziś dajemy wam tylko pamięć — W minutę po premierze (kolor)

Program II

Spotkajmy się raz jeszcze

- 15.55 Omówienie programu
- 16.00 Śpiewa Krystyna Giżowska (kolor)
- 16.05 Rzeźby w śniegu — Rodzina Kuchtów (kolor)
- 16.15 „Tajemnice cyrkowej kuchni" — cz. I pr. publicyst.-rozrywk. (kolor)
- 16.30 Śpiewa Krystyna Prońko (kolor)
- 16.35 Gwiazda i gwiazdki (Urszula Sipińska) (kolor)
- 16.55 Warianty — Pigmalion (kolor)
- 17.30 Śpiewa Sława Przybylska (kolor)
- 17.35 Aleksander Krawczuk — pisarz czy historyk — pr. publicyst.
- 17.55 Śpiewa Sława Przybylska (kolor)
- 18.00 Czy można wygwizdać artystę? — program publicystyczny (kolor)
- 18.35 Zaproszenie do teatru Aleksander Fredro — Pan Jowialski (kolor)
- 18.55 Śpiewa Dominik Kuta (kolor)
- 19.00 Program lokalny
- 19.20 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.30 Język niemiecki — Kurs podstawowy — lek. 25
- 21.00 Spotkajmy się raz jeszcze Śpiewa Irena Santor (kolor)
- 21.05 Wieczór autorski — Spotkanie z Andrzejem Titkowem (kolor)
- 21.25 Śpiewa Irena Santor (kolor)
- 21.30 24 godziny (kolor)
- 21.40 Trybunał wyobraźni —Secesja (kolor)
- 22.25 Śpiewa Irena Santor (kolor)
- 22.30 Sen o pracy z cyklu „Pamiętniki bezrobotnych" — widowisko wg. scen Z. Wiśniewskiego
- 23.10 Jan Ptaszyn Wróblewski prezentuje (kolor)

WTOREK 25.IV

Program I

- 12.00 Noce i dnie Odc. IX pt. „Ojcowie i dzieci" film fab. prod. TP (kolor)
- 15.00 Melodie — Estrada folkloru (kolor)
- 15.30 Program dla seniorów — Złoty liść
- 16.00 Dziennik (kolor)
- 16.10 Obiektyw
- 16.30 Studio Telewizji Młodych (kolor)
- 17.10 Sygnały Filmowe Inf. o aktualnej prod. filmowej — seriali i filmów telewizyjnych (kolor)
- 17.50 Interstudio pr. o krajach socjalistycznych (kolor)
- 18.20 Człowiek i przyroda — cz I pt. „Orzeł władca hiszpańskich turni" Film dokum. prod. TV hiszpańskiej (kolor)
- 18.50 Radzimy rolnikom
- 19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
- 19.10 Siódemka
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.30 Saga rodu Palliserów odc. XV Film prod. TV angielskiej (kolor)
- 21.30 Wszystko za wszystko — widowisko publicystyczne (kolor).
- 22.35 Świadkowie — program publicystyczny (kolor)
- 22.55 Dziennik (kolor)

Program II

- 16.05 Kino Telewizji Najmłodszych — Zestaw filmów animowanych o przygodach zwierząt (kolor)
- 16.35 „Pod gruszą" film fab. prod. NRD wyk.: A. Domröse, E. S. Klein, L. Niemczyk i in. (kolor)
- 18.00 Dla młodych widzów: Decyzje piętnastolatków
- 18.30 Dialogi z przeszłością —Królu staniem przy tobie... (kolor)
- 19.00 Program lokalny
- 19.20 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.30 Język angielski
- 21.00 Inicjatywy — program publicystyczny (kolor)
- 21.30 24 godziny (kolor)
- 21.40 Sylwetki X Muzy Ewa Krasnodębska
- 22.10 Wtorek Melomana (kolor)

ŚRODA 26.IV

Program I

- 15.00 Melodie — Z mini Miksem — W pr wycieczka po Bułgarii i piosenki w wyk. m. in. Margerity Chranowej (kolor)
- 15.30 NURT Nauczanie początkowe (kolor)
- 16.00 Dziennik (kolor)
- 16.10 Obiektyw Program województw: szczecińskiego, koszalińskiego, słupskiego, pilskiego
- 16.30 Dla dzieci: „Tra la la... i pędzle dwa!"
- 17.00 Studio Sport — transmisja meczu piłki nożnej Poska — Bułgaria (kolor) w przerwie meczu
- ok. 17.45 Losowanie Małego Lotka
- 19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
- 19.10 Siódemka
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.30 Filmy Gleba Panfiłowa „Proszę o głos" — film prod. ZSRR (kolor) ●
- 22.55 Dziennik (kolor)
- 23.10 Proscenium — mag. teatralny (kolor)

Program II

- 16.25 Kino Telewizji Dziewcząt i Chłopców „Gruby" — film fab. prod. polskiej odc. III pt. „Tajemnica biblioteki"
- 16.55 Klub Jazzowy Studia Gama — Stan Getz w Warszawie (kolor)
- 17.35 Ludzie z pierwszych stron gazet — program publicystyczny
- 18.05 „Operowe qui pro quo" (IV) — widowisko muzyczne — W pr. fragm. przedstawień operowych, operetkowych i baletowych (kolor)
- 19.00 Program lokalny
- 19.20 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.30 Język rosyjski (kolor)
- 21.00 Mam pomysł — pr. publicystyczny (kolor)
- 21.30 24 Godziny (kolor)
- 21.40 Opowieści niezwykłe — Klub Szachistów Nowela prod. TP wg opowiadania Aleksandra Świętochowskiego (kolor)
- 22.10 W kręgu kultur i obyczajów — Tropami architektury drewnianej W pr. — „Drewniane cerkiewki" — Dębno — suita z drewna (kolor)

CZWARTEK 27.IV

Program I

- 10.30 „Pod gruszą" film fab prod. NRD (powt.) (kolor)
- 15.00 Melodie Rzecz Muzyczna — Słupsk (cz II)
- 15.30 Sztuka na co dzień — rep. z Zakładu Szkła Artystycznego w Polanicy (kolor)
- 16.00 Dziennik (kolor)
- 16.10 Obiektyw Pr. stołecznego województwa warszawskiego
- 16.30 Dla młodych widzów: — Bratek przy kominku — a w nim m. in — Disneyland — „Concho" film prod. USA (kolor)
- 17.55 Studio Sport — sprawozdanie z meczu piłki nożnej Hiszpania — Meksyk (kolor)
- 18.50 Radzimy rolnikom
- 19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
- 19.10 Siódemka
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.30 Teatr Sensacji Jocelyn i Kester Brent — Maximatic ●
- 22.00 Pegaz — aktualna publicystyka kulturalna (kolor)
- 22.45 Dziennik (kolor)

Program II

- 16.10 Dla młodych widzów: Paragrafy i my
- 16.40 Kino Filmów Animowanych (kolor)
- 17.10 I co dalej kierowniku — Czy kierownik winien Pr. publicyst.
- 17.40 Magazyn Morski
- 18.10 Paryscy Mohikanie — odc. III Film fab. prod. TV CSRS
- 19.00 Program lokalny
- 19.20 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.30 NURT Nauki polityczne
- 21.00 NURT Filozofia
- 21.30 NURT Nauczanie początkowe (kolor)
- 22.00 24 Godziny (kolor)
- 22.10 W Starym Kinie — Wielka parada — film fab. prod. USA wyk.: J Gilbert, R. Adoree

PIĄTEK 28 IV

Program I

- 15.00 Melodie — Malowany dzban Piosenka zawsze z nami w wykonaniu Sofii Rotaru i zespołu wokalno-instrumentalnego „Wiarusy" Program TV ZSRR (kolor)
- 15.30 NURT Pedagogika pr — cz. II
- 16.00 Dziennik
- 16.10 Obiektyw
- 16.30 Dla dzieci „Piątek z Pankracym" oraz filmy o przygodach Gucia i Cezara (kolor)
- 17.00 Spotkania z medycyną (kolor)
- 17.25 Kryptonim „Stella" — odc. III film fab. prod TV bułgarskiej wyk.: K Conew, C. Manewa i in. (kolor)
- 18.30 Magazyn motoryzacyjny (kolor)
- 19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
- 19.10 Siódemka
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.30 Film telewizyjny na świecie — Edward Munch — cz. II film fab. prod. TV norweskiej (biograficzny) wyk.: Geir Westby, Gro Erass i in (kolor)
- 22.20 Mity i rzeczywistość — długie ramię Dina — Film dokum. prod ang. ujawniający działalność tajnej policji reżimu Pinocheta w Chile (kolor)
- 22.55 Dziennik (kolor)

Program II

- 16.05 Tajemniczy świat przyrody — Kudłaci Robinsonowie — (kolor)
- 16.50 Studio Sport — Turystyka i wypoczynek (kolor)
- 17.20 Powrót — opowieść o odbudowie wrocławskiego kościoła św. Elżbiety — jednego z niewielu zabytkowych obiektów ocalałych z wojennej pożogi (kolor)
- 17.40 Teatr Sensacji Jocelyn i Kester Brent — Maximatic (powt.)
- 19.00 Program lokalny
- 19.20 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
- 19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
- 20.30 Język francuski (kolor)
- 21.00 Spotkanie z Aliną Obidniak
- 22.00 24 Godziny (kolor)
- 22.10 Studio Sport — Wokół stadionów (kolor)
- 22.40 Program dla rodziców — „Konformizm?" — (kolor)

Programy szkolne TVP podajemy w codziennej informacji o programie telewizyjnym

Programy oznaczone kropką omawiamy szerzej poniżej

TV zastrzega sobie możliwość zmian w programie



W teatrze poniedziałkowym zobaczymy (24 bm. g. 20.30) spektakl Jana Pawła Gawlika — **„Miejsce rektorskie"**. Tekst tego dramatu napisany został na konkurs scenariuszy widowisk telewizyjnych i w r. 1969 otrzymał nagrodę. Rzecz dzieje się współcześnie, w Warszawie, akcję rozpoczyna egzamin w gabinecie profesora prawa; zdają dwie dziewczyny i chłopak... Jest to sztuka o odpowiedzialności, o postawach moralnych, jej treść wewnętrzną stanowi konflikt między dyscypliną a sumieniem. Przedstawienie wyreżyserował Wojciech Solarz, wśród aktorów — znaczące role kreują **Zbigniew Zapasiewicz** i **Władysław Kowalski** (na zdjęciu)

Fot. CAF



Z telekina sygnalizujemy m.in. (26 bm. g. 20.30) film fab. prod. radzieckiej **„Proszę o głos"** (który zdobył Wielką Nagrodę Jury na międzynarodowym festiwalu filmowym w Karlowych Warach). Twórcą filmu jest wybitny reżyser radziecki Gleb Panfiłow, w roli głównej występuje znana aktorka Inna Czurikowa odtwarzająca tu postać Uwarowej, piastującej wysokie stanowisko administracyjne. Film daje analizę postawy bohaterki, jej charakteru, reakcji, motywów postępowania. Na tym tle — podejmuje palące problemy współczesne. Warto zwrócić uwagę, iż w filmie tym zagrał również Wasilij Szukszyn. Na zdjęciu: **Inna Czurikowa** — „prywatnie", podczas pobytu w Warszawie. Fot. **CAF.**

Teatr Sensacji występuje w czwartek (27 bm. g. 20.30) z premierą widowiska „Maximatic", którego autorami są Jocelyn i Kester Brent. Rzecz zrealizowana została wg. klasycznego schematu szarady kryminalnej, akcja rozgrywa się współcześnie w Londynie, wśród osób związanych z firmą Maximatic zajmującą się poradami w zakresie sposobów skutecznego działania. Reż. Juliusz Burski, w obsadzie m.in. **Krzysztof Chamiec** (na zdjęciu) Fot. J. Pleński



Owocne formy współpracy

ROS zapewnia kadry z wyższym wykształceniem

Powołanie 18 stycznia br. Rady Programowej Regionalnego Ośrodka Studenckiego Ziemi Radomskiej w lubelskim środowisku akademickim podyktowane było przede wszystkim zapotrzebowaniem na kadry z wyższym wykształceniem naszym województwie.

Za tym wzrostem zapotrzebowania na lekarzy, specjalistów rolników, czy inżynierów o specjalizacjach, których brak jest w radomskiej uczelni, nie nadążają stosowane jeszcze przed kilku laty, zresztą i obecnie po powołaniu województwa radomskiego, jedynie praktyki tzw. stypendiów fundowanych. Tak więc szczególnie władze naszego województwa — Urząd Wojewódzki, zakłady pracy i instytucje, organizacje gospodarcze i młodzieżowe — były zainteresowane w powołaniu Regionalnego Ośrodka Studenckiego, w skład którego wchodzą z lubelskiej strony władze uczelniane Akademii Medycznej, Akademii Rolniczej, Politechniki Lubelskiej i Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie a obok nich przedstawiciele studentów i wojewódzkiej organizacji młodzieżowej z Lublina.

Zgodnie z porozumieniem...

...obydwie strony zainteresowane w jego realizacji zobowiązały się prowadzić w środowisku akademickim działalność informacyjną i merytoryczną, w wyniku której wzrastałoby zainteresowanie wśród radomian studiujących na uczelniach lubelskich, rozwojem społecznym i gospodarczym województwa radomskiego, jego potrzebami kadrowymi w ciągu najbliższych lat, a w związku z tym podjęciem pracy po ukończonych studiach. Zresztą celem zawarcia takiego porozumienia i powołania Regionalnego Ośrodka Studenckiego Ziemi Radomskiej w Lublinie jest nie tylko spowodowanie powrotu na ziemię radomską studentów pochodzących z naszego województwa po ukończeniu przez nich studiów na uczelniach lubelskich. ROS stawia sobie za cel skierowanie do województwa radomskiego wielu absolwentów uczelni lubelskich, pochodzących z innych województw, gdzie braki kadrowe nie są tak dotkliwie odczuwane.

Konkretne efekty współpracy

Dobrze temu celowi — zainteresowaniu studentów lubelskich problemami i potrzebami województwa — służy patronat Akademii Rolniczej w Lublinie, która już od wielu miesięcy udziela pomocy młodym rolnikom z Tczowa, prowadzącym już samodzielnie swe gospodarstwa, względnie do takiej samodzielnej pracy przysposabiających się.

Ostatnio przebywała w naszym mieście delegacja przedstawicieli Rady Programowej Regionalnego Ośrodka Studenckiego w Lublinie i ZW ZSMP. Członkowie ROS i członkowie studenckiej organizacji z Lublina gościli w radomskich zakładach pracy, spotkali się z młodzieżą pracującą Radomia. Wielu z nich wyraziło zainteresowanie dla podjęcia pracy w naszym województwie po ukończonych studiach w Lublinie.

14 kwietnia odbyło się w w studenckim klubie „Atrium" w Radomiu następne spotkanie z udziałem radomskich i lubelskich przedstawicieli w Radzie Programowej ROS, podczas którego przyjęto plan działania w 1978 roku. Jest to pierwszy w skali kraju tak kompleksowy program współpracy międzywojewódzkiej dla uzyskania szybkiej poprawy w dziedzinie kształcenia kadr na potrzeby szybko rozwijającego się sąsiedniego województwa, którym w tym konkretnym przypadku jest Ziemia Radomska.

Praktyki studenckie

Oprócz wymiany zespołów i imprez artystycznych między uczelniami lubelskimi a uczelnią radomską plan przewiduje: znaczne zwiększenie w stosunku do lat ubiegłych praktyk studentów Akademii Medycznej w Lublinie na terenie województwa radomskiego.

Radomscy sygnatariusze porozumienia w ramach ROS zobowiązali się m.in. stworzyć możliwie najlepsze socjalne i kulturalne warunki gościom z Lublina. Rozszerzono również ilość i zakres praktyk studentów z Akademii Rolniczej, którzy przebywając w woj. radomskim udzielać będą porad gospodarstwom specjalistycznym, prowadzonym przez młodych rolników.

Po akcji „otwartych drzwi", która odbyła się w uczelniach lubelskich z udziałem radomskich uczniów klas maturalnych, młodzi radomianie wyrazili chęć kontynuowania dalszej nauki w uczelniach lubelskich. Temu działaniu na rzecz preorientacji o studiach dla młodzieży ponadpodstawowych szkół radomskich towarzyszyło podpisanie następnych porozumień w sprawie organizowania latem br. obozów naukowych na terenie województwa radomskiego przez studentów Akademii Medycznej i Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej oraz organizowania na terenie Radomia kursów przygotowawczych dla maturzystów, którzy wyrażą gotowość podjęcia dalszej nauki w uczelniach lubelskich.

Różne formy współpracy

Ponadto w planie współpracy znalazły się tak istotne sprawy, jak: wyjazdy uczniów szkół ponadpodstawowych z woj. radomskiego do Lublina w celu zapoznania się z uczelniami i środowiskiem studenckim, podobnego charakteru przyjazdy i spotkania studentów lubelskich z młodzieżą szkół ponadpodstawowych w woj. radmoskim, przygotowanie tematów prac magisterskich, które wykonywać będą lublinianie na terenie woj. radomskiego.

Przewiduje się, że już w br. zawarte porozumienie w ramach ROS spowoduje pierwszy znaczny napływ do województwa radomskiego młodych fachowców z wyższym wykształceniem, zdobytym na uczelniach Lublina, którzy podejmą u nas pracę.

be-de

W poniedziałek 24 bm.

Plenum KW PZPR w Radomiu

Ocenie realizacji zadań społeczno-gospodarczych w woj. radomskim w 1978 r. poświęcone zostaną obrady plenarne wojewódzkiej instancji partyjnej, które odbędą się w najbliższy poniedziałek, 24 bm. w sali ZREMB-u przy ul. Wernera 22.

Początek obrad o godz. 10.

Harcerskie manewry techniczno-obronne

Bardzo atrakcyjnie zapowiadają się tegoroczne Manewry Techniczno-Obronne, w których udział biorą harcerze Radomskiej Chorągwi ZHP. Pod koniec kwietnia zakończą się eliminacje rejonowe natomiast w dniach 20—21 maja w Siczkach zmierzą się najlepsze drużyny.

Program manewrów obejmuje harcerski wielobój sprawnościowo-obronny, sanitarny, pożarowy, rowerowy tor przeszkód, zawody modeli latających, konkurencje wodniackie, łączność radiową itp. Ogółem w manewrach weźmie udział 45 zespołów z terenu województwa radomskiego. Najwięcej zespołów, bo aż 19 zostało zgłoszonych z radomskich szkół. (bw)

Rejon Energetyczny dziękuje radomianom za współpracę

Od mieszkańców ul. Kopernika w Radomiu otrzymaliśmy 19 kwietnia br. wiadomość, że od czterech dni palą się dniem i nocą uliczne lampy rtęciowe na ich ulicy. „Początkowo myśleliśmy — powiedzieli oni — że Rejon Energetyczny przeprowadza prace naprawcze lub kontrolne, ponieważ już jednak czwarty dzień nie dostrzegliśmy w pobliżu punktów świetlnych nikogo z Rejonu Energetycznego, podejrzewamy, że wydarzyła się jakaś awaria w systemie włączników".

Interweniowaliśmy w tej sprawie u z-cy kierownika ds technicznych Rejonu Energetycznego w Radomiu, inż. Józefa Sieniucia.

Jak wyjaśnił nam, żadnych napraw ani przeglądów nie przeprowadza się w tym rejonie miasta. Najprawdopodobniej uszkodzone zostało tzw. niezależne sterowanie włącznikowe. Natomiast wysłana w teren ulicy Kopernika ekipa remontowa potwierdziła to przypuszczenie. Awarię usunięto.

Kierownictwo Rejonu Energetycznego wyraża tą drogą podziękowanie tym, którzy powiadomili o zaistniałej awarii. Prosi ono o dalsze interwencje mieszkańców w podobnych przypadkach ewentualnych uszkodzeń ulicznych instalacji elektrycznych, jako że nie zawsze służby Rejonu są w stanie dostrzec takie uszkodzenia powodujące marnotrawstwo energii elektrycznej. W takich przypadkach należy dzwonić pod numer pogotowia energetycznego: 991.

Na ulicach i parkingach





Obecnie rzadko można spotkać taki widok pustej ulicy w śródmieściu Radomia. Nic dziwnego, gdyż samochodów z roku na rok przybywa o czym najlepiej świadczą zatłoczone parkingi. Bywają dni, że na dużym parkingu przy Urzędzie Wojewódzkim oraz na ul. Curie-Skłodowskiej przez cały dzień są zajęte wszystkie stanowiska postojowe. Podobnie jest na parkingach przy ul. Moniuszki, ul. Słowackiego i ul. Kelles-Krauza.

Przez lata problemem w Radomiu był brak garaży. Teraz jest także, ale równocześnie zjawił się bardziej pilny w postaci ciasnoty na śródmiejskich i osiedlowych parkingach.

Tę uwagę kierujemy pod adresem ojców miasta i kierownictw poszczególnych spółdzielni mieszkaniowych. Póki nie jest za późno, czas zastanowić się nad sensownym rozwiązaniem. (mz)

fot. Bronisław Duda

Te same braki i niedostatki

Po ponownym otwarciu RDT

Po długo trwającej przerwie, spowodowanej remanentem i niezbędnymi pracami modernizacyjnymi, otwarty został ponownie Rolniczy Dom Towarowy przy ul. Wałowej. Zamknięcie na okres wielu tygodni tej placówki handlowej spowodowało, że od pierwszego dnia jej ponownego uruchomienia napływają rzesze klientów zarówno z miasta, jak i terenu wiejskiego. Z różnym skutkiem poszukują oni materiałów instalacyjnych dla budownictwa jednorodzinnego, szklarni, budynków gospodarczych.

Pod dostatkiem jest teraz w RDT różnego rodzaju śrub i nakrętek. Są również duże o 2-metrowym przekroju kotły centralnego ogrzewania, typu SK, poszukiwane przez budowniczych szklarni, są umywalki i miski fajansowe, nie brak również aluminiowych baterii centralnego ogrzewania, produkowanych na rynek przez Odlewnię Radomskie.

Ich nabywcy z odległych terenów województwa radomskiego narzekają na to, że brak podobnych sklepów, czy filii Rolniczego Domu Towarowego w Radomiu, jest przyczyną oderwania ich na czas dłuższy od pracy w gospodarstwach rolnych. Jak informuje nas kierownik RDT w Radomiu — Kazimierz Kaczmarski, w najbliższym czasie nie zamierza się otwierać na terenie województwa takich filialnych sklepów. Jednak można rozładować tłok w tym sklepie, przekazując część nagromadzonych materiałów do istniejących już we wsiach placówek handlowych. Jest to szczególnie istotne i ważne w okresie wzmożonych prac polowych, kiedy rolnicy całą swą energię i czas wykorzystują na pilne prace związane z poprawą gospodarki żywnościowej.

Brak jest natomiast w RDT kotłów centralnego ogrzewania o małym przekroju 1 m, właśnie tych, na które zapotrzebowanie wciąż rośnie. O narastającym zapotrzebowaniu tych instalacji grzewczych najlepiej świadczy fakt, że na zamówionych 1000 kotłów w I kw. br. Rolniczy Dom Towarowy otrzymał zaledwie 150 sztuk. Szkoda, że również w br., podobnie jak i w latach ubiegłych, wciąż tylko rozważa się możliwość pozyskania większej ilości kotłów centralnego ogrzewania o małych przekrojach drogą zainteresowania tą produkcją małych spółdzielczych czy rzemieślniczych warsztatów. A przecież takie możliwości — wciąż jednak nie są wykorzystane. Tym bardziej pilne, że przemysł kluczowy odstępuje od tej prostej chociaż bardzo poszukiwanej produkcji.

be-de

Sport w sobotę i niedzielę

TENIS STOŁOWY

Wydarzeniem sportowej niedzieli będzie z pewnością wyjazdowe spotkanie tenisistów stołowych Broni w Krakowie, gdzie zmierzą się z tamtejszą Wandą. Dla radomian jest to ostatnie spotkanie w II lidze, a zarazem decydująca szansa na awans do I ligi. Obydwa zespoły zdobyły dotychczas po 19 pkt. z tym jednak, że tenisiści z Krakowa mają o jeden mecz mniej niż radomianie. Jeżeli radomianie wygrają niedzielne spotkanie a krakowianie za tydzień z Karpatami w Krośnie — dojdzie do dodatkowego spotkania.

Co by nie mówić, tenisistów stołowych Broni „urządza" tylko zwycięstwo. Mecz odbędzie się w hali Wandy w Krakowie przy ul. Bulwarowej. Początek o godz. 10.

PIŁKA NOŻNA

Piłkarze II-ligowego Radomiaka tym razem już w sobotę wystąpią na własnym boisku przy ul. Struga 63. Ich przeciwnikiem będzie BKS Bydgoszcz. Początek meczu o godz. 17.

W klasie międzywojewódzkiej piłkarze Broni wyjeżdżają do Rzeszowa, gdzie zmierzą się z tamtejszą Stalą. Druga z drużyn woj. radomskiego na własnym boisku rozegra spotkanie z Chełmianką. Gospodarze mają szansę zdobycia przynajmniej jednego punktu, ale pod warunkiem, że zagrają znacznie lepiej jak tydzień temu w Kielcach.

PIŁKA RĘCZNA

W niedzielę, 23 bm. drugi w rundzie wiosennej mecz piłkarzy ręcznych Broni w ramach rozgrywek o wejście do II ligi. Przeciwnikiem radomian na boisku przy ul. Narutowicza będzie GKS Grotki. Początek spotkania o godz. 11. (mz)

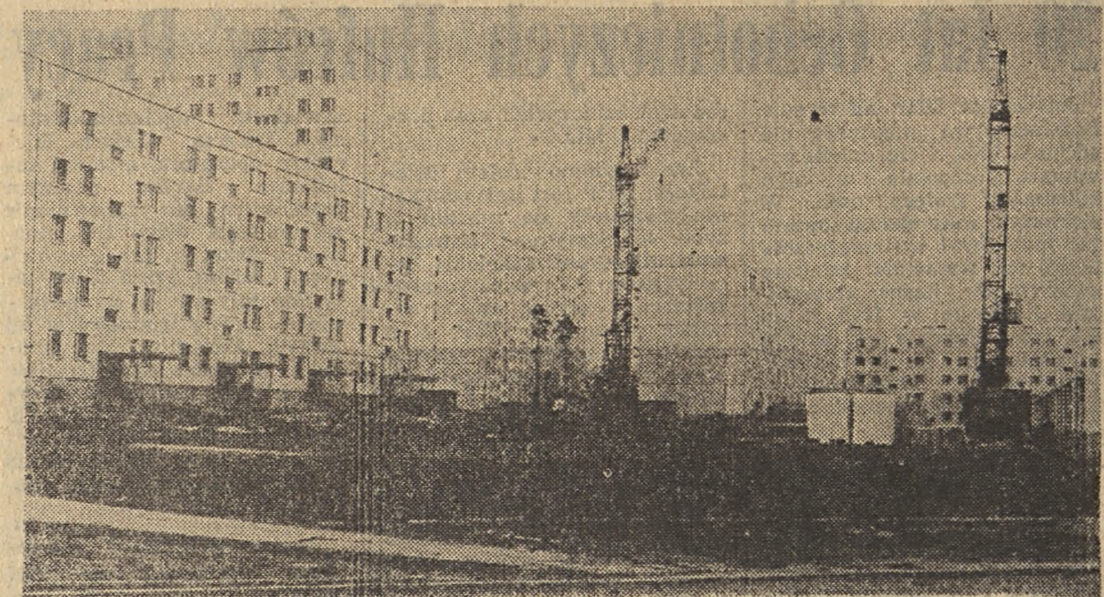
Kursy specjalistyczne dla załóg zakładów pracy

Ponad 1200 osób z radomskich zakładów pracy i przedsiębiorstw uczestniczyło w kursach specjalistycznych organizowanych przez Wojewódzki Uniwersytet Robotniczy. M. in. w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego zorganizowano kurs przygotowawczy pracowników do pełnienia funkcji mistrzów w zakładzie, pracownicy spółdzielczości biorą udział w kursie, po ukończeniu którego otrzymują tytuł mistrza dyplomowanego. Dzięki tym kursom, które organizowane są na terenie zakładów — wielu pracowników może podwyższać swoje kwalifikacje.

Dużym powodzeniem cieszą się także kursy samochodowe, organizowane na zlecenie zarządów zakładowych ZSMP, w których uczestniczą młodzieżowi aktywiści. Wojewódzki Uniwersytet Robotniczy planuje utworzyć ośrodek szkolenia motorowego, który pozwoli na rozszerzenie tej formy zajęć szczególnie wśród radomskiej młodzieży.

(bw)

NOWY RADOM



W szybkim tempie rosną nowe domy, wznoszone przez brygady Kombinatu Budownictwa Miejskiego na terenie tzw. jednostki „C" osiedla „Ustronie", która stanowi jednocześnie fragment przyszłego osiedla mieszkaniowego „Prędocinek".

Makietę całego osiedla przedstawimy niebawem w redakcyjnej witrynie. Podobnie jak prezentowana już makieta osiedla „Gołębiów" z pewnością spotka się ona z dużym zainteresowaniem Czytelników. Szczególnie tych, którzy będą mieszkać w domach nowego osiedla. Jego budowa rozpocznie się jeszcze w br. (mz)

fot. Bronisław Duda

Posiedzenie Rady Przyjaciół Harcerstwa w Radomiu

W Radomiu odbyło się plenarne posiedzenie Wojewódzkiej Rady Przyjaciół Harcerstwa poświęcone omówieniu działalności Radomskiej Chorągwi ZHP oraz zbliżającej się akcji letniej. W obradach uczestniczyła sekretarz KW PZPR — Krystyna Firmanty.

Podczas obrad przedstawiono kierunki działania, jakie Radomska Chorągiew ZHP podejmuje w zakresie pogłębiania socjalistycznej świadomości młodzieży oraz kształtowania jej więzi z partią. M.in. w klasach trzecich szkół ponadpodstawowych młodzież będzie ubiegać się o indeksy „PZPR — moim celem", najlepsze szczepy HSPS otrzymają prawo rekomendacji harcerzy w szeregi partii, harcerze będą uczestniczyć w spotkaniach z cyklu „partia rozmawia z młodzieżą".

W tegorocznej akcji letniej różnymi formami wypoczynku objętych zostanie 38 tys. dzieci i młodzieży. Organizowane będą obozy stałe, wędrowne, radomscy harcerze wezmą udział w operacji „bieszczady — 40", azymucie „Huta — Katowice", Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej „Kielce — 78" i obozach zagranicznych w Czechosłowacji, NRD i Rumunii organizowanych w ramach wymiany bezdewizowej.

Zabierając głos sekretarz KW PZPR Krystyna Firmanty stwierdziła, że szczególnie w gminach należy rozszerzyć działalność ruchu przyjaciół harcerstwa, istnieje potrzeba uaktywnienia patronatów zakładów pracy nad organizacją ZHP oraz pozyskiwania do pracy z młodzieżą przedstawicieli różnych środowisk. (bw)

Młodością silni

W niedzielę koncert laureatów

Sala — jak to się mówi — była wypełniona po brzegi. Ale tez nic dziwnego, gdyż wojewódzki przegląd zespołów biorących udział w Festiwalu Młodzieży Szkolnej województwa radomskiego „Młodością silni" był wystarczającym magnesem przede wszystkim dla uczniów, których koledzy występowali na scenie.

Wojewódzki przegląd był już ostatnim etapem przed wyłonieniem laureatów, najlepszych zespołów, którym zostaną wręczone przechodnie „Laury młodości" podczas finałowej imprezy. Na scenie Teatru Powszechnego spotkały się zespoły uczniowskie, które w trakcie eliminacji rejonowych zyskały w oczach jurorów największe uznanie. Radomskie szkoły reprezentowała młodzież z II LO im. M. Konopnickiej, Liceum Medycznego, Technikum Ogrodniczego oraz Technikum Mechanizacji Rolnictwa. Z innych rejonów województwa radomskiego wystąpiła młodzież z liceów ogólnokształcących z Pionek, Sienna, Przysuchy i Białobrzegów.

Jury pod przewodnictwem dyrektora Teatru Powszechnego — Mirosława Kustry oceniło prezentowany program. Młodzież wykazała wiele inwencji i pomysłowości. Na tle dekoracji ukazującej wiejską chatę zaprezentował się zespół Technikum Ogrodniczego, którego pełne werwy przyśpiewki i ludowe tańce gorąco oklaskiwano. Bardzo serdecznie młodzieżowa publiczność przyjęła występ kabaretu z Technikum Mechanizacji Rolnictwa, prezentujący program w stylu retro. Ciekawe eksponaty — zbiory znaczków pocztowych, starych banknotów, książek, żelazek zaprezentowali hobbyści.

Wojewódzki przegląd zespołów biorących udział w festiwalu „Młodością silni" miał za zadanie wyłonić najlepsze zespoły. Które to będą szkoły? Już w najbliższą niedzielę, 23 bm. w sali Teatru Powszechnego odbędzie się koncert laureatów, gdzie zostaną wręczone przechodnie „Laury młodości". Wystąpią także i ci uczniowie, którzy przygotowali najlepsze punkty programu. Będzie to więc okazja do szerokiego przeglądu dorobku szkół, co było założeniem festiwalu.

Impreza rozpoczyna się o godzinie 16.30. (bw)

Lehar, wiosna i my

Towarzystwo Muzyczne w Radomiu zaprasza na koncert pt. „Lehar, wiosna i my", który odbędzie się 24 bm. w sali Teatru Powszechnego. Wystąpi orkiestra symfoniczna Towarzystwa Muzycznego pod dyrekcją Bogdana Olędzkiego oraz artyści scen warszawskich i poznańskich — Beata Artemska, Lidia Kłobudzka, Janina Guttnerówna, Henryka Herdzina, Wieńczysław Gliński i Józef Przestrzegalski.

Program koncertu zawiera arie, duety i melodie z najpiękniejszych operetek Franciszka Lehara. Koncert rozpoczyna się o godzinie 19. (bw)

Idziemy do kina

Taksówkarz

Od niedzieli, 23 bm. na ekranach kina „Bałtyk" wyświetlany będzie jeden z najnowszych filmów amerykańskich „Taksówkarz" reż. Martina Scorsese, prezentowany dla wąskiego grona odbiorców podczas „Konfrontacji".

Treścią filmu są dziwne przygody eks-komandosa z wojny witnamskiej, samotnika bez zajęcia, który decyduje się przyjąć pracę nocnego taksówkarza w Nowym Jorku. Nocna praca ma być ucieczką przed dręczącą go bezsennością, ale zetknięcie z nocnym życiem miasta-molocha pogłębia tylko frustrację bohatera filmu. W roli głównej — Robert De Niro.

(mz)

CO i GDZIE

KINA

Bałtyk — „Gang Olsena wpada w szał", prod duń. lat 12, godz. 10, 12, 14. „Sceny z życia małżeńskiego", prod szwedz lat 18, godz. 16.30 i 19.30. Niedziela: „Gang Olsena wpada w szał", prod. duń., lat 12, godz. 9.30, 13.30 i 15.30, „Taksówkarz", prod. USA, lat 18, godz. 11.30, 17.30 i 19.30.

Przyjaźń — „Pocałunki z Hongkongu", prod. franc., lat 15, g. 15.30, 17.30 i 19.30.

Pokolenie — „Fałszywy król", prod. ang., lat 15, godz. 9, 11, 13, 15, 17, 19.

Odeon — „Szli żołnierze", prod. ZSRR, b/o, godz. 15.30, 17.30 i 19.30. Niedziela: „Transamerican ekspres", prod. USA, lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Hel — „Zakręt", prod pol., lat 15, godz. 13.30, „Trudny jest pierwszy krok" prod. ZSRR, b/o, godz. 11, „Tajemnica", prod franc. lat 15, godz. 9, „Po sezonie", prod. ang. lat 18, godz. 15.30, 17.30 i 19.30. Niedziela — „Tajemnica", prod. franc. lat 15, godz 9 i 11, „Trudny jest pierwszy krok", prod. ZSRR, b/o, godz. 13.30 „Po sezonie", prod. ang. lat 18, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Walter — „Syrenka i książę" prod. bułgarskiej, b/o, godz. 11, „Klucz bez prawa przekazania" prod. ZSRR, godz. 16 i 18.

Mewa — „Iwan Groźny" I cz., prod. ZSRR, lat 15 godz. 15.30, 17.30 i 19.30. „Płonący wieżowiec", prod. USA, lat 15, godz. 15.30 i 18.30 — niedziela.

WYSTAWY

Muzeum przy ul. Nowotki 12 — „Polskie malarstwo dwudziestolecia międzywojennego" ze zbiorów Muzeum Sztuki w Łodzi.

Biuro Wystaw Artystycznych — wystawa pn Grafika i fotografia Jerzego Wernera.

Witryny Plastyczne — malarstwo Haliny Krysińskiej.

Klub „Relaks": III wystawa Klubu Plastyka Amatora.

DYŻURY APTEK

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 5 i nr 10 przy pl. Zwycięstwa 7.

Doraźna pomoc pediatryczna — ul. Tochtermana. Doraźna pomoc internistyczna — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Tochtermana. Pogotowie Dentystyczne czynne codziennie w godz. 23—7 rano przy Pogotowiu Ratunkowym. Informacja Służby Zdrowia 406-77.

TELEFONY

Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, pogotowie ratunkowe kolejowe 296-15, pogotowie gazowe czynne w godz. 21—7 rano (224-30) w godz. 7—15 (317-17) w niedziele i święta 400-97, pogotowie kanalizacyjne 400-63, postój taksówek przy pl. Konstytucji 228-52, przy dworcu PKP 268-89, przy Żwirki i Wigury 418-10, informacja usługowa 267-85, informacja PKP 299-50, PKS 267-76.

ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Radomskie" 26-100, Radom ul. Żeromskiego 51. Telefony: 211-49, 234-50. Przyjmowanie ogłoszeń w godz. 6.30—15.30. Za terminowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Warszawskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa" Al. Jerozolimskie 125/127. Rękopisów nie zamawianych redakcja nie zwraca. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.